

Część czwarta Demokratyczna NRD i zjednoczenie Niemiec (1990)

Rozdział 1

Wolne wybory w NRD

– trudna droga do koalicji rządowej

Wybory 18 marca 1990 r. były doświadczeniem głęboko ambiwalentnym. Jakże długo walczyliśmy o zbudowanie demokracji w NRD! A teraz wreszcie się udało – siły polityczne, które miały zostać wybrane, będą kształtować drogę naszego społeczeństwa. Było to spełnieniem głębokiej nadziei, którą żywiłem przez większość swojego życia i w której urzeczywistnienie nie wierzyłem. A przy tym sam się do niego przyczyniłem. Napawało mnie to dumą. Jednocześnie jednak wynik wyborów oznaczał także gwałtowny koniec wzniosłych marzeń o możliwości kierowania przyszłym rządem. Jeszcze na początku roku prasa pisała, że to my, socjaldemokraci, zwyciężymy wybory. Mówiono nawet o tym, że zdobędziemy większość absolutną, co już wtedy określiłem jako skierowaną przeciwko nam kampanię wyborczą, ponieważ służyła ona uniemożliwieniu jakiegokolwiek mobilizacji w naszej partii oraz obwieszczeniu, że sprawa była już właściwie załatwiona. Od początku marca zachodnia CDU rozpoczęła bitwę na wyniszczenie, przeznaczając jednocześnie dużo środków finansowych na swój sojusz wyborczy. Do tego dochodziła przewaga strategiczna w postaci dysponowania krajowym aparatem partyjnym partii bloku, kadrami i gazetami wschodniej CDU. Jako nowo powstała partia bez żadnej infrastruktury i nieposiadająca nawet w przybliżeniu porównywalnego wsparcia finansowego nie mieliśmy zbyt wiele możliwości, by temu przeciwdziałać. Co prawda zachodnia SPD organizowała u nas liczne wystąpienia Willy’ego Brandta, Hansa-Jochena Vogla, Johannesesa Raua, Egona Bahra i wielu innych. Nie mieliśmy jednak ani struktur, ani kadr, by być obecnym w terenie i odpowiednio przygotowywać spotkania wyborcze. Tak więc w ostatnich dwóch tygodniach przed wyborami nastroje coraz bardziej się zmieniały. Partie popierane przez koalicję w Bonn uzyskały zdecydowaną przewagę – 48 proc. wszystkich głosów. Oczywiście nie dotyczyło to partii bloku, które jeszcze kilka tygodni wcześniej jechały na tym samym wózku co SED i dopiero od niewielu tygodni ostrożnie się od niej dystansowały. Zwycięstwo odniosły partie koalicyjne rządu federalnego i jego partnerów, od których zdecydowana większość

obywateli NRD oczekiwała dokonania jak najszybszego zjednoczenia¹. Na krótko przed wyborami opowiedziano mi, że na jednej z blisko 20 imprez wyborczych, na których występował w NRD Willy Brandt, podeszło do niego starsze małżeństwo i powiedziało: „Właściwie to najchętniej głosowalibyśmy na pana, bo pana niezwykle wysoko cenimy! Ale tym razem musimy głosować na CDU, bo to oni mają pieniądze!”. Podobne wypowiedzi słyszało się często. Ludzie podążali za obietnicami zachodnioniemieckiego kanclerza, działając zgodnie z tym, czego nauczyli się w NRD: SED była partią klasy robotniczej, podczas gdy CDU była partią kapitału. A SPD była zdrajcą klasy robotniczej. Głosowano więc na „prawdziwą alternatywę”, zwłaszcza że rządziła ona na zachodzie i była wszechobecna w mediach. Do tego dochodziło agresywne i obraźliwe szkalowanie SPD, o czym już pisałem. Ludzie dawali się zwodzić zwłaszcza w „dolinach nieświadomych”, jak nazywano te rejony NRD, gdzie nie można było odbierać zachodniej telewizji. Wmawiano im, że Willy Brandt jest jak Erich Honecker. W tych regionach głosy na CDU skończyły gwałtownie o blisko 5 proc.

Już ta pierwsza kampania wyborcza była dla mnie doświadczeniem niejednoznacznym. Nie było w niej miejsca na używanie zróżnicowanych argumentów, by zrozumieć to, co się działo. Nie byłem przyzwyczajony – i było to wbrew mojej naturze – do zachęcania ludzi do bezmyślnego posłuszeństwa zamiast do myślenia. Nie nauczyłem się wysuwania jasnych, krótkich przesłań bez argumentacji, bez podawania za i przeciw. Szczególnie było to widoczne w moim początkowo trudnym podejściu do mediów. Do tego dochodziły publiczne kłamstwa i oszczerstwa ze strony CDU i DSU² – insynuacje, które miały nas zbliżyć do SED-PDS, konkretnie prezentowane na miejscu przez ludzi, którzy przeważnie byli wcześniej długo związani z SED. Miałem co prawda za sobą doświadczenia związane z próbami zniszczenia mnie przez Stasi, jednak w obliczu tak bezwstydných ataków byłem wstrząśnięty.

Wiele osób było przerażonych wynikiem wyborów, w tym Willy Brandt i Hans-Jochen Vogel. Kierownictwo zachodniej SPD – chyba nawet bardziej niż my sami – liczyło na nasze zwycięstwo w wyborach, w czym widziało dla siebie nowy impuls w nadchodzących wyborach do Bundestagu.

¹ Przypomnijmy, iż w wyniku wyborów zwyciężyły partie Sojuszu dla Niemiec, skupiającego wschodnioniemiecką CDU, Demokratyczne Przebudzenie i DSU, zdobywając prawie 48 proc. Na drugim miejscu znalazła się SPD z poparciem 22 proc., a na trzecim – Związek Wolnych Demokratów skupiający partie liberalne z wynikiem 5 proc.

² Niemiecka Unia Socjalna (Deutsche Soziale Union – DSU) – niewielka konserwatywna partia polityczna utworzona w styczniu 1990 r. Po zjednoczeniu Niemiec DSU nie odegrała znaczącej roli na scenie politycznej (przyj. red.).

Wkrótce po niespełnieniu się oczekiwań wobec wyborów doszło w SPD do poważnego kryzysu, związanego z publicznym ujawnieniem Ibrahima Böhme jako agenta Stasi³. Już wcześniej krążyły o tym plotki, przekazywane w kuluarach przez dziennikarzy. Nie byłem tym zaskoczony, ale musiałem uważać, by nie zostać posądzonym o bycie „królobójcą”. W dzień po wyborach kierownictwo SPD nominowało go na przewodniczącego klubu parlamentarnego, który wybrał go w kolejną środę przytłaczającą większością głosów. Jego popularność w samej SPD i daleko poza nią była ogromna zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie. Dziennikarze słuchali go z zapałym tchem, gromadząc się wokół niego, gdziekolwiek się pojawiał. On zaś przyszedł spóźniony nawet na pierwsze posiedzenie klubu parlamentarnego, na którym został wybrany, tłumacząc to w liście do Martina, Stephana i mnie nadszarpniętym stanem zdrowia⁴. Zagadką było dla mnie, jak w tych warunkach mieliśmy uprawiać politykę w sposób efektywny, przygotowywać i podejmować poważne decyzje. A przy tym w pilnym trybie trzeba było się spotkać i podyskutować, ponieważ mieliśmy rozbieżne zdania na temat najważniejszej kwestii, czyli utworzenia rządu. Po pierwszej reakcji w wieczór wyborczy i stwierdzeniu, że teraz naszą rolą jest bycie w opozycji, byłem głęboko przekonany, że powinniśmy dążyć do utworzenia koalicji. Dlatego wraz z Richardem Schröderem, Martinem Gutzeitem i Reinhardem Höppnerem chcieliśmy zwrócić się do CDU, by wy badać możliwości jej utworzenia. Ale Böhme był zdecydowanie temu przeciwny, a jednocześnie unikał poważnej rozmowy na ten temat.

Wyjaśnienie kwestii następcy Böhme w partii okazało się następnie długim, męczącym procesem, ponieważ on sam nigdy nie przyznał się do współpracy ze Stasi, a w partii i klubie parlamentarnym nadal miał poparcie silnej mniejszości. W końcu, 1 kwietnia 1990 r., objąłem funkcję p.o. przewodniczącego partii, podczas gdy Richard Schröder bardzo szybko został przewodniczącym klubu parlamentarnego.

Już na pierwszym posiedzeniu klubu parlamentarnego Martin przygotował projekt uchwały, w którym posłowie zgadzali się na sprawdzenie ich ewentualnej wcześniejszej współpracy ze Stasi. W porozumieniu z członkami Sojuszu 90 (Bündnis 90)⁵ dążyliśmy do tego, by uczynili to wszyscy posłowie Izby Ludowej, co następnie jeszcze nieraz wywoływało spore

³ Ibrahim Böhme był tajnym współpracownikiem Stasi o pseudonimie „Maximilian”. Ujawnienie tej informacji było końcem jego kariery politycznej.

⁴ Oryginał listu w BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 415.

⁵ Bündnis 90 powstał w lutym 1990 r. z połączenia trzech grup opozycyjnych: Inicjatywy na rzecz Pokoju i Praw Człowieka, Nowego Forum oraz Demokracji Teraz. W wyborach do Izby Ludowej partia ta zdobyła zaledwie 2,9 proc. głosów, co wobec

wzburzenie. Przed takim rozwiązaniem przestrzegał w liście szef likwidowanego właśnie Urzędu Bezpieczeństwa Narodowego Engelhardt⁶. Przepowiadał w takim przypadku destabilizację i nieprzewidywalne konsekwencje dla społeczeństwa⁷.

Martin Gutzeit został wybrany na przewodniczącego klubu parlamentarnego. W ramach tej funkcji należał do nowo utworzonej Rady Seniorów Izby Ludowej i zaraz na pierwszym posiedzeniu udaremnił starania PDS, by zasiadła ona w parlamencie na lewo od SPD. Na skutek tego otrzymała miejsca obok dotychczasowych partii bloku, przy czym na lewo od niej siedział Sojusz 90, a SPD całkiem po lewej.

W dniu 10 kwietnia członkowie klubu parlamentarnego w obecności zarządu partii potwierdzili wynik negocjacji w sprawie utworzenia koalicji i zgodzili się na jej zawiązanie. Rano 12 kwietnia podpisano umowę koalicyjną. Poprzedniej nocy napisał ją na komputerze Martin Gutzeit, przygotowując niezbędne egzemplarze. CDU – mimo rozbudowanego aparatu – najwyraźniej nie potrafiła zapewnić środków technicznych i wdrożyć mechanizmów organizacyjnych. Ceremonia podpisania umowy nieco się opóźniła, ponieważ egzemplarze przygotowano trochę za późno. Tego samego dnia odbyło się zaprzysiężenie premiera i ministrów.

Umowa koalicyjna była głównym dokumentem odzwierciedlającym sposób, w jaki rząd postrzegał sam siebie na początku pracy. Była wynikiem pierwszych wolnych wyborów w NRD, wymuszonych przez pokojową rewolucję. Z woli zdecydowanej większości obywateli NRD rząd miał z jednej strony za zadanie doprowadzenie do zjednoczenia Niemiec – a tym samym likwidację samego siebie. Miało to nastąpić w drodze negocjacji. Wraz z wynikami wyborów z 18 marca stało się jasne, że ten proces prawny zakończy się postępowaniem zgodnie z artykułem 23 ustawy zasadniczej. Nie miało ono jednak nastąpić ot tak po prostu, lecz po negocjacjach prowadzących do zawarcia traktatu określającego warunki i zobowiązania akcesyjne. Szczególnie ważne było dla mnie to, by w preambule wyraźnie wspomnieć o tych negocjacjach, a tym samym o konieczności zawarcia traktatu zjednoczeniowego, ponieważ pierwotnie CDU w ogóle nie chciała się do tego zobowiązać.

Oprócz tego rząd rozpoczął niezbędny proces transformacji struktur komunistycznych w państwie, gospodarce i społeczeństwie, zajął się two-

braku prognozy wyborczego przyniosło zaledwie 12 mandatów. W 1993 r. połączyła się ona z Partią Zielonych.

⁶ Heinz Engelhardt (ur. 1944) – generał major Stasi. W latach 1987–1990 kierował strukturami Stasi w okręgu Frankfurt nad Odrą. Od stycznia do maja 1990 r. kierował Urzędem Bezpieczeństwa Narodowego w fazie likwidacji tej instytucji (przyp. red.).

⁷ BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 415.

rzeniem porządku demokratycznego i kształtowaniem ram dla społeczeństwa otwartego. Obejmowało to przywrócenie krajów związkowych – jako pierwsi postulowaliśmy to już wcześniej, latem 1989 r., apelując o założenie Partii Socjaldemokratycznej – oraz wprowadzenie samorządu terytorialnego. W ten sposób NRD jeszcze na czas swojego istnienia miała zostać włączona do świata wolnych państw i sprostać swojej odpowiedzialności za Europę wolności, demokracji i samostanowienia. W tym celu chcieliśmy wzmocnić KBWE i rozbudować ją w stabilną instytucję. Od samego początku zamierzaliśmy zająć się rozliczeniem z komunistyczną przeszłością, postrzegając ten proces jako ważny wymiar procesu demokratyzacji. W ten sposób chcieliśmy uniknąć błędów popełnionych na zachodzie po 1945 r. Na posiedzeniu 12 kwietnia, na którym zaprzysiężono również rząd, wszystkie kluby parlamentarne postanowiły wspólnie, że należy zweryfikować członków nowo wybranej Izby Ludowej pod kątem współpracy ze Stasi. Stworzono w tym celu komisję. W ten sposób chcieliśmy zagwarantować, że Izba Ludowa „nie da się sparaliżować przez cienie przeszłości ani zaszantażować przez pojawiające się ciągle na nowo oskarżenia. Musi rosnąć zaufanie do uczciwości i zdolności do politycznego działania naszej młodej demokracji”⁸.

Na samym początku ważne było dla mnie to, by działalność w parlamencie rozpocząć od oświadczenia o odpowiedzialności wynikającej ze zbrodni niemieckiego narodowego socjalizmu, które obciążały zarówno nas, jak i Republikę Federalną Niemiec. Pragnęliśmy absolutnie świadomie uznać je za podstawę duchową demokratycznej NRD.

Oświadczenie, które następnie 12 kwietnia przyjęła Izba Ludowa przy 21 głosach wstrzymujących się, zaproponowaliśmy i uzgodniliśmy jako SPD w rozmowach koalicyjnych. Zawierało ono różne zagadnienia i sugestie, nazywało niemieckie winy wobec Żydów, narodów Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Polski, wiążąc z tym konkretne wyzwania i inicjatywy polityczne.

W okresie narodowego socjalizmu Niemcy zadali narodom świata niezmiernie cierpienia. Nacjonalizm i szaleństwo rasizmu doprowadziły do ludobójstwa, przede wszystkim Żydów z wszystkich krajów europejskich, narodów Związku Radzieckiego, narodu polskiego oraz Sinti i Romów. Nie wolno nam zapomnieć o naszej winie. Z niej chcielibyśmy wywieść naszą odpowiedzialność za przyszłość.

Komunistyczna NRD zawsze odrzucała takie przejęcie winy i odpowiedzialności. Dla niej państwo stało po stronie wielkiego Związku Radzieckiego

⁸ Wniosek wszystkich klubów parlamentarnych, protokół posiedzenia z 12 kwietnia 1990 r., Protokolle der Volkskammer, s. 24.

i pozostałych zwycięzców drugiej wojny światowej oraz postępu. W komunistycznej NRD nie dokonano rozliczenia z nazizmem, które objęłoby całe społeczeństwo i dokonało refleksji na temat odpowiedzialności jednostki. Tę historię winy dostrzegano wyłącznie w Kościołach protestanckich oraz różnych grupach opozycyjnych i tam opracowywano konkretne inicjatywy pojednania.

Dla demokratycznej NRD to przyznanie się do winy 12 kwietnia 1990 r. miało być ważną podstawą jej polityki. Podczas gdy wcześniejsze stosunki z sąsiadującymi państwami europejskimi były kształtowane przez ideologię komunistyczną i przynależność do radzieckiej strefy wpływów w ramach konfliktu Wschód – Zachód, to teraz miały zostać zbudowane i ugruntowane na nowo pod względem duchowym i politycznym.

Oświadczenie to miało szczególne znaczenie dla stosunków z naszymi wschodnimi sąsiadami, którzy razem z nami cierpieli pod rządami dyktatury komunistycznej, ale w których pamięci również mocno odcisnęło się niezważanie w NRD na historię.

Ważne było ponadto, byśmy nie udawali, że nawiązujemy bezpośrednio do czasów powojennych. Nie zamierzaliśmy wypierać winy okresu komunistycznego, lecz świadomie się z nią rozliczyć. Wymiar ten odgrywał ważną rolę zarówno wobec narodu żydowskiego i Izraela, jak i wobec Czechosłowacji. We wspólnym oświadczeniu tę odpowiedzialność rozwinięto w czterech różnych kierunkach:

1. Na początku była odpowiedzialność wobec narodu żydowskiego. Dla SED – podobnie jak dla Związku Radzieckiego – Holokaust był zawsze tylko drugorzędym aspektem historii narodowego socjalizmu. Izba Ludowa prosiła teraz o przebaczenie za „hipokryzję i wrogość oficjalnej polityki NRD wobec państwa Izrael oraz za prześladowanie i poniżanie żydowskich współobywateli w naszym kraju także po 1945 r.”. Konkretną konsekwencją polityczną powinno być m.in. wspieranie oraz ochrona religii i kultury żydowskiej, zachowanie i utrzymanie żydowskich cmentarzy, synagog i miejsc pamięci. Mimo że mieliśmy przed sobą zjednoczenie Niemiec, rozmowy o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między NRD a Izraelem miały się rozpocząć z powodów symbolicznych. Prześladowani Żydzi mieli otrzymać azyl w NRD⁹. Ku przerażeniu rządu federalnego bardzo

⁹ Inicjatywa ta wypłynęła już w czasie obrad Okrągłego Stołu. Tam Inicjatywa na rzecz Pokoju i Praw Człowieka (IFM) 12 lutego 1990 r. złożyła wniosek o przyjęcie radzieckich Żydów do NRD. Okrągły Stół podjął odpowiedni apel Stowarzyszenia Kultury Żydowskiej w NRD i tego samego dnia jednogłośnie go uchwalił. (Dokumenty Okrągłego Stołu, posiedzenie 12, projekt 12/33). Napisano tam: „Od wielu tygodni

szybko wprowadziliśmy to w życie. Po zjednoczeniu rząd federalny nie widział możliwości odwrócenia tego stanu rzeczy i stworzył w związku z tym nowe podstawy prawne. W ten sposób zapoczątkowaliśmy znaczną imigrację Żydów z krajów byłego Związku Radzieckiego, bez której wiele gmin żydowskich w Niemczech dzisiaj nie byłoby w stanie przetrwać.

2. Również w odniesieniu do Związku Radzieckiego ważne było dla nas właściwe określenie kontekstów historycznych. Nie chcieliśmy utożsamiać Rosjan i innych narodów Związku Radzieckiego ze Stalinem i z komunizmem. Zamiast tego chcieliśmy uznać niemiecką winę za agresję i rasowo motywowaną wojnę na wyniszczenie przeciwko Związkowi Radzieckiemu z jej milionami ofiar i na tej podstawie angażować się dziś na rzecz pojednania. Zamierzaliśmy dać wyraz temu, że to właśnie Rosjanie i inne narody Związku Radzieckiego same były w dużej mierze ofiarami dyktatury komunistycznej – tak jak Niemcy były pierwszymi ofiarami Hitlera.

Jednocześnie uznawaliśmy fakt, iż to Gorbaczow i zmiany w Związku Radzieckim odegrały ważną rolę w zwycięstwie wolności i demokracji w naszym kraju. Należało to również wziąć pod uwagę przy kształtowaniu Europy w przyszłości. Niemcy, podobnie jak Związek Radziecki, powinny zostać włączone do ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa, ponieważ był to jedyny sposób na zagwarantowanie pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Traktaty zawarte przez NRD ze Związkiem Radzieckim należało w jak najbardziej polubowny sposób dostosować do nowej rzeczywistości.

3. W stosunku do Czechosłowacji Izba Ludowa uznała swoją winę za współudział NRD w stłumieniu Praskiej Wiosny w 1968 r. przez wojska Układu Warszawskiego i poprosiła o przebaczenie: „Będąc w strachu i z braku odwagi nie zapobiegliśmy temu naruszeniu prawa międzynarodowego. Pierwszy wybrany w wolnych wyborach parlament NRD zwraca się do narodów Czechosłowacji, prosząc o wybaczenie za popełnione bezprawie”. Nie wiedzieliśmy wtedy jeszcze, że Armia Ludowa w ostatniej chwili w 1968 r. nie wkroczyła jednak do CSRS.
4. Szczególne znaczenie w związku ze zjednoczeniem Niemiec miały stosunki z Polską. Mimo iż w ciągu wszystkich dziesięcioleci rządów

słyszymy o groźbach antyżydowskich pogromów w różnych miastach Związku Radzieckiego. Zorganizowały się tam siły antysemityczne i nacjonalistyczne, zagrażające życiu Żydów. Taki rozwój sytuacji jest niebezpieczny nie tylko dla ludzkiego życia, lecz także stawia pod znakiem zapytania sukces pierestrojki w Związku Radzieckim”. Po wyborach na rzecz tej regulacji angażował się szczególnie Sojusz 90 (Konrad Weiß, Almuth Berger).

komunistycznych w krajach Europy Wschodniej i Środkowej istniała opozycja i ruch oporu, to jednak właśnie polska opozycja była od lat 70. największa i prawdopodobnie najgłębiej zakorzeniona w społeczeństwie. Żeby zapobiec rozprzestrzenianiu się ruchów opozycyjnych wśród ludności NRD, SED nie lękała się podsycać antypolskich resentymentów. A mimo to w NRD istniało wielkie uznanie dla Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, który po raz pierwszy zachwiał reżimem komunistycznym dzięki oporowi społeczeństwa. Jeszcze ważniejsza od tych związków historycznych była jednak trwałość granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie. Izba Ludowa potwierdziła to bezwarunkowo. „Zwłaszcza naród polski powinien wiedzieć, że my, Niemcy, ani teraz, ani w przyszłości nie będziemy kwestionować jego prawa do życia w obrębie bezpiecznych granic przez stawianie roszczeń terytorialnych. Potwierdzamy nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie z Rzeczpospolitą Polską jako podstawę pokojowego współżycia naszych narodów we wspólnym europejskim domu. Zostanie to potwierdzone traktatem przez przyszły parlament ogólnoniemiecki”.

Rozdział 2

Minister spraw zagranicznych w rządzie koalicyjnym

Zaraz po tym, jak w Wielki Czwartek wraz z innymi kolegami z Rady Ministrów wybrano mnie na ministra spraw zagranicznych, zadzwonił do mnie Hans-Dietrich Genscher z zaproszeniem, bym go odwiedził w jego domu. Umówiliśmy się na spotkanie 17 kwietnia, we wtorek po Wielkanocy. Zapowiedziałem, że przywiozę z sobą mojego przyszłego sekretarza stanu, Hansa Misselwitza.

Jeszcze w sobotę przed Wielkanocą pojechałem z Niederndodeleben do Berlina, by odwiedzić ambasadora Związku Radzieckiego, Wiaczesława Iwanowicza Koczemasowa¹, który wystosował do mnie zaproszenie. Dziś powiedziałbym, że nie było to specjalnie mądre, by będąc ministrem, odwiedzać go w jego ambasadzie, choć jeszcze wtedy nie objąłem kierowania ministerstwem i nawet nie przyszło mi do głowy, żeby zamówić samochód służbowy. Podjechałem więc razem z rodziną przed ambasadę własnym czerwonym wartburgiem, po czym wysiadłem, a żona pojechała dalej. Pracownicy ambasady byli zaskoczeni, że w ten sposób poznali nowego ministra spraw zagranicznych.

Dzięki tym zaproszeniom nawiązałem pierwsze wstępne rozmowy jeszcze przed objęciem stanowiska w MSZ. Odbyło się to we wtorek 17 kwietnia. Udałem się – oczywiście zapowiedziany – do ministerstwa o godzinie 8.00 rano razem z Hansem Misselwitzem, Carlem-Christianem von Braunmühlem i jednym ze współpracowników z partii. Nie zastałem swojego poprzednika, ministra spraw zagranicznych NRD Oskara Fischera², którego widziałem tylko raz w styczniu przy Okrągłym Stole, a którego

¹ Wiaczesław Iwanowicz Koczemasow (1918–1998) – działacz KPZR, dyplomata. W latach 1955–1960 urzędnik ambasady ZSRR w NRD, w latach 1983–1990 ambasador ZSRR w NRD (przyp. red.).

² Oskar Fischer (1923–2020) – działacz SED. W latach 1955–1959 ambasador NRD w Bułgarii. Od 1971 r. członek KC SED. W latach 1975–1990 minister spraw zagranicznych NRD (przyp. red.).



17. Markus Meckel i Joachim Gauck w dniu zaprzysiężenia ministrów pierwszego demokratycznie wybranego rządu NRD przed Izbą Ludową, 12 kwietnia 1990 r.

potem już nie miałem okazji poznać osobiście. Zamiast niego przyjął mnie jego pierwszy zastępca, Werner Fleck³. Zaprowadził mnie do całkowicie opróżnionego gabinetu ministra na pierwszym piętrze, w którym pozostały tylko meble. Poinformował mnie o strukturze ministerstwa i to było na tyle. Nie odbyło się prawdziwe przekazanie urzędu, podczas którego zostałyby omówione również sprawy merytoryczne. Czyżbym z tego miejsca miał teraz uprawiać politykę międzynarodową? Byłem przecież absolutnym żółtodziobem, mającym co prawda mnóstwo pomysłów, ale jak miałem teraz zacząć pracę, nie wiedząc, jak wygląda bieżąca działalność ministerstwa? Nie zamierzałem przecież reprezentować kraju jedynie formalnie, ale – oprócz bieżącej pracy – przyczynić się do jedności Niemiec w bardzo wyjątkowym historycznym momencie.

Jeszcze przed wolnymi wyborami po raz pierwszy w życiu mogłem pojechać do Waszyngtonu i zebrać tam pierwsze wrażenia. Na kongresie partii w Lipsku SPD zaproponowała kierownictwu wschodniej SPD sfinansowanie

³ Werner Fleck (1931–2018) – działacz SED, dyplomata. Ambasador NRD w Austrii i we Francji. W latach 1989–1990 sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych NRD. Utrzymał swoje stanowisko także w czasie, gdy tym resortem kierował Markus Meckel (przyj. red.).

nam jednej podróży do Moskwy i jednej do Waszyngtonu. Uzgodniłem z Ibrahimem Böhmem, że on poleci do Moskwy, a ja do stolicy USA. Böhme poleciał do Moskwy wraz z Walterem Rombergiem pod koniec lutego 1990 r., równoległe do wizyty Egona Bahra. Później dowiedziałem się, że spotkał się tam również z Markusem Wolfem⁴. Ja zaś poleciałem z Hanssem Misselwitzem z wizytą do Waszyngtonu, która trwała od 6 do 9 marca. Wyjazd zorganizował Dieter Dettke⁵ z Fundacji Friedricha Eberta⁶. Razem z nami polecili Horst Ehmke i Dietrich Stobbe⁷, były burmistrz Berlina, obaj uznani eksperci ds. polityki zagranicznej z klubu parlamentarnego SPD. Spotkaliśmy się na miejscu z ważnymi senatorami i kongresmenami, m.in. z Samem Nunne⁸, przewodniczącym senackiej komisji obrony, George'em Mitchellem⁹, liderem większości Senatu, z Joe Bidenem, ówczesnym przewodniczącym podkomisji ds. europejskich, a obecnie prezydentem USA. Ze strony administracji¹⁰ byli to Robert Blackwill¹¹ z Rady Bezpieczeństwa Narodowego¹², podsekretarz

⁴ Markus Wolf „Misza” (1923–2006). W latach 1958–1987 szef Głównego Zarządu Wywiadu. Odpowiedzialny za wiele operacji wywiadowczych wymierzonych w kraje Zachodu, zwłaszcza RFN. Zwolennik pierestrojki, odsunięty przez Ericha Honeckera od stanowiska. Po 1990 r. był sądzony za swoją działalność z czasów NRD, jednak po długiej batalii sądowej został uniewinniony (przyp. red.).

⁵ Dieter Dettke (ur. 1941) – politolog, specjalista ds. bezpieczeństwa. W latach 1985–2006 dyrektor wykonawczy biura Fundacji Friedricha Eberta w Waszyngtonie, gdzie zajmował się kwestiami partnerstwa transatlantyckiego. Następnie związany m.in. z German Marshall Fund. Autor wielu publikacji z dziedziny stosunków międzynarodowych, zwłaszcza relacji niemiecko-amerykańskich (przyp. red.).

⁶ Fundacja Friedricha Eberta istnieje od 1925 r. Jej pomysłodawcą i patronem był Friedrich Ebert, polityk SPD, pierwszy prezydent Republiki Weimarskiej. Obecnie w Niemczech każda partia polityczna obecna w Bundestagu ma obowiązek powoływania do życia fundacji jako zaplecza eksperckiego i źródła wspierania projektów kulturalnych, naukowych i edukacyjnych. Analogiczną rolę np. dla CDU odgrywa Fundacja Konrada Adenauera, a dla FPD Fundacja Friedricha Naumanna na rzecz Wolności (przyp. red.).

⁷ Dietrich Stobbe (1938–2011) – polityk SPD, burmistrz Berlina Zachodniego w latach 1977–1981 (przyp. red.).

⁸ Sam Nunn (ur. 1938) – polityk Partii Demokratycznej. W latach 1972–1997 senator ze stanu Georgia (przyp. red.).

⁹ George J. Mitchell (ur. 1932) – polityk Partii Demokratycznej. W latach 1980–1995, senator ze stanu Maine.

¹⁰ Mowa o republikańskiej administracji prezydenta George’a H.W. Busha (przyp. red.).

¹¹ Robert Blackwill (ur. 1939) – dyplomata i specjalista zajmujący się stosunkami międzynarodowymi. W latach 2001–2003 ambasador w Indiach (przyp. red.).

¹² Rada Bezpieczeństwa Narodowego to organ utworzony przez prezydenta Harry’ego Trumana. W jej skład oprócz prezydenta i wiceprezydenta wchodzi przedstawiciele departamentów związanych z bezpieczeństwem, obronnością i sprawami zagranicznymi, agencji wywiadowczych i dowódców wojskowych (przyp. red.).

stanu Robert Kimmit¹³ oraz Raymond Seitz¹⁴ i James Dobbins¹⁵ z Departamentu Stanu. Dopiero później dowiedziałem się, że wszystkie te osoby, z którymi się kontaktowaliśmy, były ekspertami w dziedzinie amerykańskiej polityki wobec Niemiec i Europy, odgrywały strategicznie i koncepcyjnie ważną rolę w kształtowaniu polityki amerykańskiej. Miałem ponownie ich spotykać w następnych miesiącach.

Przyjęto nas niezwykle przyjaźnie i życzliwie, z dużym zainteresowaniem słuchano naszej oceny sytuacji w NRD i u naszych wschodnich sąsiadów. Ponadto braliśmy udział w różnych dyskusjach w think tankach, takich jak Amerykański Instytut Studiów nad Współczesnymi Niemcami¹⁶ i Brookings Institution¹⁷, co jest przyjętym zwyczajem w Waszyngtonie i co później praktykowałem również jako poseł do Bundestagu. Ponad podziałami partyjnymi stało się jasne, że USA zakładają, iż również zjednoczone Niemcy będą członkiem NATO. W tej sprawie zajmowaliśmy jednak zupełnie inne stanowisko, domagając się na przyszłość paneuropejskich struktur bezpieczeństwa. Niemniej jednak moja wcześniej wyraźnie negatywna opinia o NATO złagodniała dzięki tym dyskusjom. Dopiero w trakcie podróży przeczytałem tekst traktatu północnoatlantyckiego i ku własnemu zaskoczeniu spodobał mi się. Mój negatywny osąd wynikał z polityki i doświadczeń przeszłości, a tutaj okazało się, że NATO najwyraźniej można było postrzegać też zupełnie inaczej. Dieter Dettke zwrócił ponadto uwagę, że to właśnie Polska i rząd Solidarności, który darzyliśmy wielkim szacunkiem, opowiadały się za członkostwem zjednoczonych Niemiec w NATO. Pod koniec podróży mogłem więc sobie wyobrazić, że członkostwo zjednoczonych Niemiec będzie konieczne i do przyjęcia, jeśli sojusz radykalnie dostosuje swoją politykę i strategię do zmian zachodzących w Europie. Podczas tej podróży

¹³ Robert M. Kimmitt (ur. 1947) – polityk Partii Republikańskiej, dyplomata. W latach 1989–1991 zastępca sekretarza stanu. W latach 1991–1993 ambasador USA w Niemczech (przyp. red.).

¹⁴ Raymond G.H. Seitz (ur. 1940) – dyplomata związany z republikanami. Urzędnik w administracjach Ronalda Reagana. W latach 1989–1991 zastępca sekretarza stanu ds. europejskich i kanadyjskich (przyp. red.).

¹⁵ James Dobbins (ur. 1942) – urzędnik Departamentu Stanu. W latach 1991–1993 stały przedstawiciel USA przy Wspólnotach Europejskich i Unii Europejskiej (przyp. red.).

¹⁶ American Institute of Contemporary German Studies jest jednostką John Hopkins University w Waszyngtonie. Zob. <https://www.aicgs.org/about-aicgs/> (18.01.2022), (przyp. red.).

¹⁷ Brookings Institution to jeden z największych i najbardziej prestiżowych think tanków w USA. Istnieje od 1916 r. i zajmuje się badaniami m.in. nad ekonomią i stosunkami międzynarodowymi (przyp. red.).

nawiązaliśmy z Dietrichem Stobbem przyjaźń, która stała się dla mnie ważna w przyszłości. Później, już po zjednoczeniu, przejąłem jego mieszkanie w Bonn na Hardthöhe, ponieważ w 1990 r. niestety stracił swój mandat w Bundestagu.

Minister spraw zagranicznych w rządzie koalicyjnym

Tak jak Izbę Ludową po wyborach z 18 marca należało najpierw przekształcić w prawdziwie demokratyczny parlament¹⁸, tak dotyczyło to też rządu. Minister spraw zagranicznych nie był już odbiorcą instrukcji i wskazówek z Biura Politycznego, lecz jednym z partnerów w demokratycznie wybranym rządzie. Nie mieliśmy jednak dobrze przeciwczonych reguł i żadnych doświadczeń w kwestii odpowiedniej komunikacji.

Jednocześnie do 9 czerwca 1990 r. byłem p.o. przewodniczącym wschodniej SPD i członkiem komisji koalicyjnej. Za swoje zadanie uznałem więc niezbędne koordynowanie działań między socjaldemokratycznymi ministrami w rządzie oraz przygotowywanie posiedzeń Rady Ministrów. Nie było to łatwe. Głównie dlatego, że liczba projektów legislacyjnych i decyzji politycznych na szczeblu centralnym była niemal nie do ogarnięcia, a trudność tę dodatkowo potęgowała ogromna presja czasu. Po tym jak poruszyłem ten problem w końcu w rozmowie z Dietrichem Stobbem, w każdy poniedziałek zaczęli przychodzić do mnie do MSZ Hans-Peter Schneider, specjalista od prawa konstytucyjnego z Hanoweru, i Wolfgang Gerhards¹⁹, pracownik klubu parlamentarnego SPD w Bundestagu i późniejszy minister finansów Saksonii-Anhalt, z którymi krytycznie przeglądaliśmy stosy projektów ustaw na posiedzenie Rady Ministrów i którzy udzielali mi odpowiednich rad i wskazówek. Trudne było również wypracowanie jednolitego stanowiska przez socjaldemokratów w rządzie, ponieważ niełatwe było zebranie kolegów przy jednym stole, tak by przed posiedzeniami Rady Ministrów regularnie uzgadniać stanowiska oraz omawiać wspólnie wszelkie konflikty i różnice zdań. Socjaldemokratyczni ministrowie mieli spotykać się na moje zaproszenie

¹⁸ Zob. Bettina Tüffers, *Die 10. Volkskammer der DDR. Ein Parlament im Umbruch. Selbstwahrnehmung, Selbstparlamentarisierung, Selbstauflösung*, Düsseldorf 2016, s. 305-334.

¹⁹ Wolfgang Gerhards (ur. 1949) – prawnik, działacz SPD. W latach 1988–1991 referent ds. prawa publicznego we frakcji SPD w Bundestagu. W kolejnych latach zajmował kilka stanowisk ministerialnych w rządach landu Saksonia-Anhalt (przyp. red.).

w każdy wtorek wieczorem. Omówienie wszystkich kwestii z klubem parlamentarnym było niemożliwe. Można tam było ustalać tylko ogólne linie postępowania albo szczególnie ważne pojedyncze kwestie.

Zupełnie nowe były zarówno dla ministerstwa spraw zagranicznych, jak i innych ministerstw relacje z parlamentem. Wcześniej, za czasów rządów SED, Izba Ludowa nie odgrywała żadnej roli w strukturze władzy i podejmowaniu decyzji. Teraz stała się ważnym graczem. Nie można było uprawiać polityki, nie biorąc pod uwagę parlamentu. Co prawda polityka zagraniczna nie odgrywała większej roli w debatach wybranej w wolnych wyborach Izby Ludowej, ale mimo to ciągle pojawiały się sytuacje i konteksty, w których musiałem wyjaśniać i uzasadniać własną politykę.

Szczególne sytuacja zaistniała, gdy 17 czerwca 1990 r. na specjalnym posiedzeniu Izby Ludowej posłowie z DSU, CDU i Sojuszu 90 zawnioskowali o natychmiastowe przystąpienie do Republiki Federalnej Niemiec. Ponieważ było to święto narodowe, najwyraźniej wielu członków Unii życzyło sobie, by zjednoczenie odbyło się właśnie tego dnia²⁰. W każdym razie Lothar de Maizière obawiał się, że wniosek ten może uzyskać niezbędną większość, ponieważ tego dnia posłowie w żadnym wypadku nie zagłosowaliby przeciwko zjednoczeniu. Lothar de Maizière i Richard Schröder z ramienia wielkiej koalicji²¹ zareagowali na to, wyraźnie odwołując się do umowy koalicyjnej. Stwierdzili, że decyzja o przystąpieniu może zostać podjęta dopiero po wynegocjowaniu odpowiednich warunków dotyczących polityki wewnętrznej i zagranicznej. Richard jak zwykle celnie zwrócił uwagę na to, że w przeciwnym razie Związek Radziecki dowiedziałby się dziś wieczorem, że na terytorium Republiki Federalnej stacjonuje 400 tysięcy żołnierzy radzieckich. „Tak nie można obchodzić się ze Związkiem Radzieckim” – powiedział. Ostatecznie więc wniosek nie został poddany pod głosowanie, lecz skierowany do komisji.

Stosunek do Izraela i zaproszenie dla Żydów radzieckich

W dniu 12 kwietnia 1990 r. Izba Ludowa wydała oświadczenie, w którym uznała niemiecką winę za zagładę europejskich Żydów oraz odpowiedzialność Niemiec wobec narodu żydowskiego i państwa Izrael. Wypowiedzi

²⁰ 17 czerwca to święto obchodzone dla uczczenia pamięci o stłumieniu przez Armię Radziecką i władze NRD antykomunistycznego powstania z 1953 r. W RFN było ono do czasu zjednoczenia Niemiec obchodzone jako dzień jedności Niemiec (przyp. red.).

²¹ Tradycyjne dla niemieckiej polityki określenie koalicji CDU i SPD (przyp. red.).

w deklaracji zawierały jasny plan działania. Jego realizacja była wielkim wyzwaniem i oznaczała wolę demokratycznej NRD, by stosunki z narodem żydowskim i Izraelem oprzeć na zupełnie nowych podstawach. Gdy patrzę jednak teraz wstecz na tych kilka miesięcy, które mieliśmy na wdrożenie planu w 1990 r., mam ambiwalentne odczucia.

W związku z tym planem prowadziliśmy działania na różnych szczeblach politycznych. Po pierwsze, chodziło przede wszystkim o kwestie wypłaty odszkodowań, restytucji mienia żydowskiego i udzielenia wsparcia dla ocalonych ofiar Zagłady. Naszymi partnerami w tej sprawie była tutaj Jewish Claims Conference²² oraz jej wiceprzewodniczący Saul Kagan²³ i Israel Singer²⁴ jako sekretarz generalny Światowego Kongresu Żydów²⁵ (WJC). Singer negocjował również jako przewodniczący Światowej Organizacji Restytucji Mienia Żydowskiego²⁶ (WJRO) z Niemcami i Austrią w sprawie warunków płatności dla ocalonych z Holocaustu – by przyjąć tu amerykański sposób mówienia o tej kwestii²⁷. Po drugie, państwo Izrael było zainteresowane nawiązaniem stosunków dyplomatycznych, ale wiązało je z gotowością do wypłacenia rekompensaty finansowej. Po trzecie, na tym tle wola udzielenia Żydom radzieckim azylu w NRD wydawała się nam sprawą najłatwiejszą. Leżało to bowiem w naszej wyłącznej kompetencji. Ponadto był to aktualny problem humanitarny. Sprawy wychodzące ponad to, polegające na zapewnieniu lepszego dostępu do wiedzy, wykazywaniu większej empatii i organizowaniu spotkań wśród ludności, szybko okazały

²² Jewish Claims Conference to organizacja powołana do życia w 1951 r. w Nowym Jorku jako federacja różnych organizacji żydowskich. Celem JCC jest działalność na rzecz restytucji mienia po ofiarach Holocaustu oraz pomoc ocalonym i ich spadkobiercom. Zob. <https://www.claimscon.org/> (20.08.2022) (przyp. red.).

²³ Saul Kagan (1922–2013) – dyrektor wykonawczy i wiceprzewodniczący JCC (przyp. red.).

²⁴ Israel Singer (ur. 1942) – prawnik, działacz społeczny. W latach 2001–2005 sekretarz Światowego Kongresu Żydów (przyp. red.).

²⁵ Światowy Kongres Żydów powstał w Genewie w 1936 r. jako federacja organizacji i gmin żydowskich. Ma ona na celu reprezentowanie interesów środowisk żydowskich. Siedzibą organizacji jest Nowy Jork (przyp. red.).

²⁶ Światowa Organizacja Restytucji Mienia Żydowskiego powstała w 1993 r. jako federacja środowisk żydowskich zajmujących się problematyką restytucji mienia ofiar Holocaustu (przyp. red.).

²⁷ Pierwsza umowa dotycząca odszkodowań za zbrodnie Holocaustu została podpisana 10 września 1952 r. przez rząd RFN, Izraela i JCC. W tym samym roku zawarto także analogiczną umowę z Austrią. W 1990 r. została zawarta z kolei z rządem zjednoczonych już Niemiec umowa o odszkodowaniach za majątki znajdujące się na terytorium byłej NRD. Zob. Constantin Goshler: *Schuld und Schulden. Die Politik der Wiedergutmachung für NS-Verfolgte seit 1945*, Göttingen 2005.

się zadaniami, z którymi trzeba było się mierzyć w przyszłości, opracowując odpowiednie koncepcje, czego nie można było osiągnąć w tak krótkim czasie na drodze do zjednoczenia Niemiec.

W połowie czerwca premier przyjął zaproszenie do rozmów od przewodniczącego Światowego Kongresu Żydów, Edgara M. Bronfmana²⁸. Podjął w nich daleko idące zobowiązania i oświadczył: „Dla nas troska o naszych żydowskich współobywateli nie jest kwestią społeczną czy budżetową, ale sprawą serca. Stworzymy też tak szybko, jak to możliwe, ramy dla konkretnych negocjacji w sprawie reparacji”²⁹. Obiecał, że do końca czerwca rozpoczną się rozmowy z Jewish Claims Conference na temat odszkodowań. Do przygotowania i prowadzenia tych rozmów została powołana międzyresortowa grupa ekspertów.

Rozmowy odbyły się w Berlinie 25–26 czerwca. Wchodziły w zakres moich kompetencji. Sekretarz generalny Jewish Claims Conference, Saul Kagan, przedstawił poważne postulaty. Obejmowały one restytucję mienia żydowskiego na terenie NRD względnie wypłatę odszkodowań za jego utracenie, renty dla ofiar żydowskich, które dotychczas nic nie otrzymały, oraz wypłaty pokrywające podstawowe potrzeby ocalonych. W obliczu wprowadzenia unii walutowej było już jednak jasne, że takie żądania nie mogą być dłużej sprawą wyłącznie NRD, lecz należy je uzgadniać z rządem federalnym Niemiec.

W piśmie do de Maizière’a z 28 czerwca poinformowałem go o sytuacji i zaproponowałem, by niezbędne uzgodnienia z rządem federalnym przeprowadził główny negocjator Günther Krause³⁰, ponieważ w tamtych dniach pod jego kierownictwem rozpoczynały się negocjacje w sprawie traktatu zjednoczeniowego.

Jeszcze wcześniej, 13 czerwca, Rada Ministrów podjęła decyzję o kontynuowaniu odbywających się w Kopenhadze negocjacji mających na celu nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Izraelem³¹. Dla mnie te negocja-

²⁸ Edgar Miles Bronfman (1929–2013) – przedsiębiorca, działacz społeczny. W latach 1979–2007 przewodniczący Światowego Kongresu Żydów (przyp. red.).

²⁹ Wystąpienie przy kolacji w dniu 11 czerwca 1990 r., BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 654. Zob. także artykuł „Jüdische Allgemeine Zeitung” z 28 czerwca 1990 r. *Po raz pierwszy wschodnioniemiecki szef rządu zabiega w Ameryce o zaufanie polityczne* i „Die Welt” z 15 czerwca 1990 r. *NRD rozmawia z Bronfmanem o reparacjach*.

³⁰ Günther Krause (ur. 1953) – polityk, w NRD działacz satelickiej wobec komunistów CDU. W 1990 r. deputowany do Izby Ludowej i sekretarz stanu. Po zjednoczeniu Niemiec minister w gabinecie Helmuta Kohla. W 1993 r. wycofał się z polityki w związku z udziałem w skandalu finansowym (przyp. red.).

³¹ Państwo Izrael nie uznawało NRD na arenie międzynarodowej. Utrzymywało za to stosunki dyplomatyczne z RFN.

cje miały raczej znaczenie symboliczne, gdyż wiadomo było, że nawet jeśli zostaną zakończone i stosunki dyplomatyczne zostaną nawiązane, to nie będą one miały niemal żadnego praktycznego znaczenia.

Jedną z decyzji, którą podjęliśmy w następstwie oświadczenia z 12 kwietnia, miała daleko idące konsekwencje, kształtujące również naszą teraźniejszość: zaprosiliśmy do NRD Żydów prześladowanych w Związku Radzieckim, tworząc dla nich łatwą możliwość legalnej emigracji. W owym czasie coraz więcej Żydów chciało opuścić ZSRR, gdyż z powodu tendencji nacjonalistycznych odczuwali coraz większą presję w społeczeństwie: w 1988 r. do Izraela wyemigrowało około 20 tysięcy Żydów, w 1990 r. było to już 200 tysięcy. Nie wszyscy chcieli pozostawać w Izraelu, wielu przyciągały Stany Zjednoczone, ale po pokojowej rewolucji nagle również NRD stała się interesująca jako kierunek emigracji. Ponieważ wielu z nich nie było religijnych, niekoniecznie chcieli jechać do Izraela i poszukiwali innych możliwości.

W styczniu 1990 r. w zmieniającej się NRD powstało Żydowskie Stowarzyszenie Kulturalne w Berlinie, a dużą rolę odegrała w nim żydowska aktywistka Irene Runge³². Na początku lutego młode stowarzyszenie odwiedził ortodoksyjny rabin Tsevi Weinman z Jerozolimy, który m.in. poprowadził nabożeństwo szabatowe w gminie żydowskiej. Rabin – jak powiedziała mi Irene Runge – był obecny na prywatnym spotkaniu najważniejszych członków stowarzyszenia, kiedy rozmowa zeszła na temat telefonicznych i pisemnych zapytań, które gmina otrzymywała ze Związku Radzieckiego. Ze względu na coraz trudniejszą sytuację wiele osób pragnęło przyjechać do Berlina. Szukali praktycznych porad. Rabin powiedział wtedy: „You should do something to save Jewish lives!” (Powinniście coś zrobić, by ratować życie Żydów!).

³² Już od 1986 r. z jej inicjatywy w sali kultury w siedzibie Gminy Żydowskiej w Berlinie Wschodnim, znajdującej się przy Rykestraße w dzielnicy Prenzlauer Berg, spotykali się Żydzi, którzy w dużej mierze stracili związki z religią, a teraz szukali na nowo swoich korzeni, zajmując się historią, kulturą i formami życia żydowskiej tradycji. Tak powstała nieformalna grupa *Wir für Uns* (My dla Siebie) przy Gminie Żydowskiej w Berlinie Wschodnim. Jej członkami były często dzieci żydowskich emigrantów, którzy po 1949 r. przyjechali do NRD, by pracować przy tworzeniu „innych Niemiec”. Chcąc nie chcąc ci zazwyczaj zupełnie zlaicyzowani Żydzi przez pracę edukacyjną częściej stykali się teraz z religią, stając się przez to interesujący również poza granicami NRD. W dniu 13 grudnia 1989 r. niewielka grupa zebrana wokół Irene Runge opublikowała apel o założenie Żydowskiego Stowarzyszenia Kulturalnego, które powstało formalnie 22 stycznia 1990 r. Zob. Ralf Bachmann, Irene Runge (red.), *WIR. Der jüdische Kulturverein in Berlin e. V. 1989-2009*, Mannheim 2009, i Irene Runge, „*Ich bin kein Russe*”. *Jüdische Zuwanderung zwischen 1989 und 1994*, Berlin 1995.

To było początkową inspiracją. Z pomocą rabina Irene Runge³³ i Cornelia Dieckmann stworzyły krótki apel, pisząc m.in.: „Od wielu tygodni słyszymy o groźbach antyżydowskich pogromów w różnych miastach Związku Radzieckiego. Zorganizowały się tam siły antysemitki i nacjonalistyczne, zagrażające życiu Żydów. Taki rozwój sytuacji stanowi niebezpieczeństwo nie tylko dla życia ludzkiego, lecz także stawia pod znakiem zapytania sukces pierestrojki w Związku Radzieckim”. Irene Runge i Cornelia Dieckmann towarzyszyły rabinowi 9 lutego podczas wizyty w ambasadzie radzieckiej, a następnie w ministerstwie spraw zagranicznych NRD, by przedstawić apel. Obie strony odprawiły je z kwitkiem. Ale Irene Runge należała wtedy do grupy roboczej „Sprawy cudzoziemców” przy Okrągłym Stole, którą kierował Christfried Berger³⁴, dyrektor Ekumenicznego Centrum Misyjnego w Berlinie, a która miała spotkać się ponownie 12 lutego. Tutaj wniosła apel i został on przyjęty jednogłośnie. Oznaczało to, że jeszcze tego samego dnia mógł być negocjowany przy Centralnym Okrągłym Stole, gdzie Inicjatywa na rzecz Pokoju i Praw Człowieka przedstawiła go jako własny wniosek. Również w tym przypadku został on przyjęty jednomyślnie³⁵.

Grupa robocza Okrągłego Stołu ds. cudzoziemców w NRD zarekomendowała rządowi również powołanie pełnomocnika ds. cudzoziemców. Modrow zgodził się na to i 1 marca powołał na to nowo utworzone stanowisko Almuth Berger³⁶. Znałem Almuth od czasów dzieciństwa w berlińskim domu misyjnym, w latach 80. Oboje zajmowaliśmy się sprawami cudzoziemców, teraz należała do ruchu obywatelskiego Demokracja Teraz. Przy formowaniu rządu po wyborach poleciłem premierowi, by utrzymał ją na tym stanowisku, co też uczynił, w randze sekretarza stanu. Otrzymała od niego zadanie przygotowania niezbędnych regulacji prawnych dla takiego działania w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i ministerstwem finansów³⁷. W dniu 11 lipca Rada Ministrów uchwaliła następnie rozporządzenie o przyjmowaniu zagranicznych obywateli pochodzenia ży-

³³ Irene Runge (ur. 1942) – socjolożka, działaczka społeczna. Przez wiele lat związana z Uniwersytetem Humboldtów w Berlinie. W latach 60. i 70. informatorka Stasi o pseudonimie „Stefan”.

³⁴ Christfried Berger (1938–2003) – teolog, działacz na rzecz ekumenizmu, uczestnik obrad Centralnego Okrągłego Stołu.

³⁵ Uwe Thaysen (red.), *Der Zentrale Runde Tisch*, t. 3, s. 781, tam też tekst wniosku jako projekt 12/33.

³⁶ Außenpolitische Korrespondenz 9/90. O sytuacji cudzoziemców w NRD zob. Irene Runge, *Ausland DDR. Fremdenhaß*, Berlin 1990.

³⁷ Zob też: Almuth Berger, *Ein Tabu der Nachkriegsgeschichte wird gebrochen. Aufnahme russisch-jüdischer Emigranten in der DDR. Ein Zeitzeugenbericht* (Przełamywanie tabu historii powojennej. Przyjęcie emigrantów rosyjsko-żydowskich w NRD), [w:] Dimitrij Belkin,

dowskiego w NRD – celowo nie wymieniono tu Związku Radzieckiego. W ten sposób rozpoczęły się koordynowane przez nią konkretne kroki. Nie trzeba było długo czekać na przybycie pierwszych Żydów do Berlina Wschodniego. W lipcu było ich już 650, a w następnych tygodniach kolejne dobre dwa tysiące. Prowizorycznie zakwaterowano ich w byłych koszarach wojsk granicznych i NVA (Narodowej Armii Ludowej)³⁸. Przybywającymi opiekowały się różne organizacje żydowskie. Gmina żydowska utworzyła m.in. punkt porad prawnych i oferowała doradztwo, podobnie jak ortodoksyjna gmina Adass Jisroel³⁹. Stowarzyszenie Kultury Żydowskiej towarzyszyło przybyszom i opiekowało się nimi wszechstronnie, oferując m.in. również lekcje języka. 7 czerwca zorganizowało w Ahrensfelde otwartą imprezę powitalną pod tytułem „Przybyliśmy – rozmawiają z nami radzieccy imigranci”, które bardzo wiele osób zapamiętało. Z pomocą kilku rosyjskojęzycznych członków organizowało liczne imprezy informacyjne i kulturalne. Ze względu na różnice kulturowe między poszczególnymi instytucjami dochodziło również do pewnych napięć, które musiała godzić Almuth Berger⁴⁰. Założyła biuro kontaktowe i doradcze dla obywateli żydowskich z Europy Wschodniej, które zajęło się przyjmowaniem migrantów i udzielaniem im wstępnych porad, a także pośredniczyło w dalszych kontaktach i organizowaniu dalszej podróży.

Rząd federalny był przerażony naszą decyzją. Mówiono to otwarcie moim pracownikom, ale nie mnie. Dopiero później dowiedziałem się, że Kersten Radzimanowski⁴¹, jeden z moich szefów wydziału, który od dawna należał do partii bloku CDU i był powiernikiem de Maizière’a, polecił ambasadorowi NRD w Moskwie Gerdowi Königowi⁴², by restrykcyjnie

Raphael Gross (red.), *Ausgerechnet Deutschland! Jüdisch-russische Einwanderung in die Bundesrepublik*, Frankfurt am Main 2010, s. 55–59.

³⁸ Bundesarchiv (dalej jako BArch), DC 20/1/3 2999, pp. 2.

³⁹ Organizacja Adass Jisroel istnieje od 1869 r. Jej zadaniem jest pomoc żydowskim migrantom (przyp. red.).

⁴⁰ Almut Berger (ur. 1943) – żona Christfrieda Bergera. W latach 1989–1990 uczestniczka obrad Centralnego Okrągłego Stołu. Pełnomocniczka ds. cudzoziemców w rządach Hansa Modrowa i Lothara de Maizière’a (przyp. red.).

⁴¹ Kersten Radzimanowski (ur. 1948) – polityk koncesjonowanej przez komunistów CDU. Dyrektor jednego z departamentów w MSZ NRD podczas kadencji Markusa Meckela. Po rozpadzie koalicji rządzącej i odejściu SPD z rządu został na krótki czas sekretarzem stanu w tym resorcie. W latach 1969–1973 agent Stasi „Markgraf”. Obecnie związany ze skrajnie prawicową NPD. Opowiada się za bliską współpracą Niemiec z Rosją i Chinami (przyp. red.).

⁴² Gerd König (1930–2009) – działacz SED, dyplomata. W latach 1973–1980 ambasador NRD w Pradze, w latach 1982–1986 wiceminister spraw zagranicznych, w latach 1987–1990 ostatni ambasador NRD w Moskwie (przyp. red.).

podchodził do rosnącej liczby wniosków o azyl. Koniecznie należało udowodnić prześladowanie w konkretnej sytuacji. Zakładam, że nie był to jego pomysł. Z kolei ambasador König starał się wyjaśnić, że przedstawienie takiego dowodu jest nierealistyczne i ze zrozumiałych względów nie może wchodzić w grę.

Po moim ustąpieniu z urzędu uaktywnił się Hans Neusel⁴³, sekretarz stanu przy Wolfgangu Schäuble⁴⁴ w federalnym Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Zwrócił się do Lothara de Maizière'a z prośbą o wstrzymanie dalszego rozpatrywania wniosków o azyl, tzn. o uniemożliwienie dalszych przyjęć. De Maizière zastosował się do tego postulatu. Ale kula śniegowa już się toczyła.

Po zjednoczeniu rząd federalny nie mógł sobie pozwolić na zatrzymanie tej imigracji ze względu na środowiska żydowskie i reputację międzynarodową. Otwarto więc nowe kanały prawne, tyle że bardziej skomplikowane niż poprzednio, wprowadzono kontyngenty, czyli limity liczby przyjmowanych migrantów. W następnych latach do Niemiec przybyło ze Związku Radzieckiego, a potem terenów poradzieckich ponad 210 tysięcy Żydów. Zmieniły się przez to proporcje w społeczności żydowskiej w Niemczech. Powstały nowe gminy, w których mówiono wyłącznie po rosyjsku, w innych szybko zaczęli dominować imigranci. Teraz znów pojawiły się tam żydowskie dzieci i młodzież, o różnych oczekiwaniach i tradycjach, z różnych środowisk. Konflikty między żyjącymi tu od dawna członkami gmin a przybyszami były nieuniknione. Tożsamość żydowska stała się nowym tematem. Życie żydowskie w Niemczech rozwijało się: rosła liczba Żydów, żydowskie środowiska stawały się coraz bardziej zróżnicowane. Było to szczęściem dla gmin żydowskich, a także dla samych Niemiec⁴⁵. Dziś Niemcy mogą spojrzeć wstecz na 1700 lat historii żydowskiej. O tym, że imigrację Żydów po 1990 r., a tym samym bogactwo obecnego życia żydowskiego w Niemczech, zawdzięczamy decyzji demokratycznego rządu NRD z 1990 r., której początkowo sprzeciwiał się rząd federalny, dziś już się nie wspomina.

⁴³ Hans Neusel (1927–2013) – prawnik, urzędnik państwowy. W latach 1979–1984 szef kancelarii prezydenta RFN Karla Carstensa. W latach 1985–1992 sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. W 1990 r. uniknął śmierci w zamachu terrorystycznym przeprowadzonym na niego przez członków RAF (przyp. red.).

⁴⁴ Wolfgang Schäuble (ur. 1942) – polityk CDU. Deputowany do Bundestagu od 1972 r., co jest niemieckim rekordem. Minister spraw wewnętrznych w rządach Helmuta Kohla i Angeli Merkel. W latach 1998–2000 przewodniczący CDU, w latach 2017–2021 przewodniczący Bundestagu. W 1990 r. ranny w zamachu, w którego wyniku został częściowo sparaliżowany (przyp. red.).

⁴⁵ Zob. Belkin, Gross, *Ausgerechnet Deutschland*.

Rozdział 3

Międzynarodowe negocjacje w sprawie zjednoczenia i polska granica zachodnia – KBWE – solidarność ze Wschodem

Gdy czytam dzisiaj przemówienia, w których jest wspomniany przełom lat 1989/1990, to ciągle frapuje mnie tempo, z jakim następowały po sobie ówczesne wydarzenia. Rozwijały się tak szybko, że dzisiaj, z perspektywy tak długiego czasu, niektóre sprawy zaczynają się mieszać. Wiadomo, że każde przemówienie odzwierciedla konkretną perspektywę, a także własne stanowisko. A dla mediów wygląda to często tak, jak gdyby wraz z upadkiem muru wszystko nagle stało się jasne. Wystarczyło, żeby jeszcze tylko przyszedł kanclerz Kohl i zrobił zjednoczenie. Taki pogląd zrodził się naturalnie nieprzypadkowo – odpowiadał on wyobrażeniu, które miał o sobie Helmut Kohl, a które aż do swojego odejścia ze stanowiska w 1998 r. ciągle na nowo przedstawiał niemieckiej i międzynarodowej opinii publicznej.

Moje spojrzenie na przebieg tamtych wydarzeń historycznych jest zupełnie inne. Dla mnie zjednoczenie Niemiec było i jest wynikiem negocjacji: z jednej strony między dwoma demokratycznymi państwami niemieckimi, a z drugiej – z międzynarodowymi partnerami, z aliantami oraz ze Wspólnotą Europejską.

Dla mnie, dla nas temat zjednoczenia pojawił się na politycznej agendzie wraz z upadkiem muru. Jednak w naszym pierwszym oświadczeniu na temat zjednoczenia z 3 grudnia 1989 r. nasza perspektywa była wyraźna: na zjednoczenie powinny mieć wpływ oba państwa niemieckie. Powinno zostać ono wynegocjowane – między Niemcami ze wschodu i z zachodu, a także z dawnymi aliantami drugiej wojny światowej. Oba państwa niemieckie nie były w tej kwestii suwerenne i wymagały zgody we wszystkich sprawach, które dotyczyły Niemiec jako całości. Do tych negocjacji był potrzebny legitymizowany, a więc wybrany demokratycznie, rząd. Nie mogliśmy pozostawić tego komunistycznemu rządowi Hansa Modrowa mimo udziału jego ministrów w obradach Okrągłego Stołu i zmiany stanowiska w niektórych kwestiach. Bo naturalnie i ten rząd pod naciskiem Okrągłego Stołu i ulicy

rozpoczął transformację w stronę budowy demokracji i gospodarki rynkowej. Nie miał jednak żadnej legitymacji. Dopiero z nami, z wybranym rządem, pojawił się partner z upoważnieniem społecznym do negocjacji.

Z jednej strony naszym zadaniem były dalsze przemiany w stronę porządku demokratycznego i rynkowego, który byłby kompatybilny z porządkiem zachodnioniemieckim, z drugiej jednak należało prowadzić negocjacje w sprawie zjednoczenia kraju. Głównym zadaniem rządu po wyborach z 18 marca było przygotowanie i wynegocjowanie zjednoczenia Niemiec. Znaczyło to, że od samego początku zadaniem i jasnym zamiarem naszego rządu była jego samolikwidacja!

Jednak w naszym rozumieniu nie chodziło o zwyczajną samolikwidację i rozwiązanie NRD. Negocjacje miały być prowadzone w interesie obywateli NRD i jednocześnie mieć na uwadze tworzenie przyszłych struktur zarówno dla Niemiec, jak i dla Europy. Po wyborach było jasne, że wraz ze zjednoczeniem w formie przystąpienia w myśl artykułu 23 ustawy zasadniczej pole manewru będzie ograniczone – niemniej perspektywa powinna być czytelna.

Obietnica zawarcia unii gospodarczej, walutowej i socjalnej, złożona przez rząd federalny, przyczyniła się w dużej mierze do zwycięstwa Sojuszu dla Niemiec (Allianz für Deutschland). My także opowiadaliśmy się za tym w kampanii wyborczej i ten cel miał wysoki priorytet dla naszego rządu. Bezpośrednio po utworzeniu rządu rozpoczęły się stosowne negocjacje, które udało się zakończyć w ciągu kilku tygodni. Termin wprowadzenia unii walutowej, przyjęty podczas zjazdu naszej partii w Lipsku i ustalony na 1 lipca 1990 r., stał się z czasem celem dla wszystkich i jako taki został osiągnięty. Nie pamiętam już, kiedy dokładnie to było, ale przypominam sobie pewną dyskusję podczas obrad Rady Ministrów, kiedy Walter Romberg¹ relacjonował przebieg tych negocjacji. Tematem rozmów były zaległe zobowiązania w sektorze komunalnym, które w kolejnych latach miały sprawić nam jeszcze wiele kłopotów, ponieważ były traktowane jak prawdziwe długi, chociaż pod żadnym względem nimi nie były. Zaprotestowałem przeciwko dokonanym wtedy ustaleniom i wyraziłem zdanie, że sprawę należy nadal i na nowo negocjować, nawet gdyby miało to spowodować przesunięcie unii walutowej na połowę lipca. Premier uciął tę dyskusję uwagą, że obywatele NRD zaplanowali już swoje wyjazdy urlopowe na zachód – nie mamy więc w tej kwestii żadnego pola manewru, 1 lipca jest już ustalony i przedłożoną regulację należy zaakceptować.

¹ Walter Romberg (1928–2014) – matematyk, działacz SPD, minister finansów w ostatnim rządzie NRD (przyp. red.).

Dla mnie jako ministra spraw zagranicznych w centrum uwagi były negocjacje w sprawie zjednoczenia Niemiec, prowadzone w ramach rozmów dwa plus cztery. Tutaj zbiegały się wszystkie najważniejsze cele. Ich efektem miały być suwerenne, zjednoczone Niemcy, które są świadome swojej odpowiedzialności za pokój i bezpieczeństwo w Europie i na świecie.

Tematów, którymi zajmowałem się w ramach moich kompetencji podczas negocjacji, było wiele. Za kluczowe uważałem bezwarunkowe i szybkie uznanie polskiej granicy zachodniej, następnie sprawy bezpieczeństwa, które wymagały szczególnej uwagi. W tej sprawie różnice stanowisk rysowały się najwyraźniej: USA popierały jednoznacznie zjednoczenie kraju pod warunkiem, że zjednoczone Niemcy będą członkiem NATO. To z kolei dla Związku Radzieckiego w myśl kilkukrotnych wyraźnych zapowiedzi było całkowicie nie do zaakceptowania. Ostatecznie dużego znaczenia nabrało wycofanie wojsk radzieckich z NRD. Od dzieciństwa i czasów szkolnych zawsze żyłem w obecności tych wojsk, a teraz było moim głębokim życzeniem, by wreszcie opuściły Niemcy. Następnie na agendzie stanął oczywiście traktat zjednoczeniowy. W tamtym czasie mówiliśmy o drugiej umowie państwowej między Republiką Federalną a NRD, która miała wyjaśnić warunki przystąpienia NRD do RFN. Wraz ze zjednoczeniem landy wschodniemieckie stawały się jednocześnie częścią Unii Europejskiej, a więc ówczesnej Wspólnoty Europejskiej². Także w tym kontekście były potrzebne pewne wyjaśnienia, ponieważ w wielu dziedzinach, jak choćby w rolnictwie lub ekologii, konieczne były przejściowe regulacje. Ponadto do tego wszystkiego byli potrzebni także partnerzy (zachodnio)europejscy, którzy musieli zaakceptować zjednoczenie i umożliwić wspieranie procesów integracyjnych w gospodarce. Znany jest bon mot francuskiego noblisty François Mauriac³, który powiedział, że kocha Niemcy tak bardzo, że najchętniej chciałby je mieć podwójnie. Większą wagę miał jednak sceptycyzm brytyjskiej premier Margaret Thatcher⁴ i powściągliwość francuskiego

² Unia Europejska powstała na mocy traktatu z Maastricht podpisanego 7 lutego 1992 r. Formalnie nie miała ona osobowości prawnej i opierała się na filarach w postaci Wspólnot Europejskich. Konstrukcja filarowa została przekształcona na rzecz UE z osobowością prawną na bazie traktatu lizbońskiego z 2007 r. Zob. Kazimierz Łastawski, *Historia integracji europejskiej*, Toruń 2012 (przyp. red.).

³ François Mauriac (1885–1970) – pisarz katolicki, krytyk literacki. Publicysta dziennika „Le Figaro”, laureat Nagrody Nobla w 1952 r. Niekiedy stwierdzenie o podwójnych Niemczech jest przypisywane prezydentowi Francji François Mitterandowi (przyp. red.).

⁴ Margaret Thatcher (1925–2013) – działaczka Partii Konserwatywnej, w latach 1979–1990 premier Wielkiej Brytanii. W czasie jej rządów wprowadzono wiele

prezydenta Mitterranda⁵. Ich państwa były wśród aliantów z czasów drugiej wojny światowej, więc ich zgoda była warunkiem zjednoczenia.

Czekało nas więc mnóstwo zadań do wykonania.

Najpierw musieliśmy bliżej poznać układy międzynarodowe i wysondować, za pomocą jakich kroków będziemy mogli wprowadzić w życie główne założenia wynegocjowanej umowy koalicyjnej. Obok Hansa Misselwitza, Carla-Christiana von Braunmühla oraz partnerów z zachodniej SPD uważanymi i nieodzownymi rozmówcami byli Ernst Krabbatsch⁶ i Herbert Süß, którzy z wszystkimi tymi tematami byli obeznani od dawna.

Nie wiedziałem wtedy, do jakiego stopnia zachodni partnerzy omówili – a w wielu wypadkach ustalili już w szczegółach – najważniejsze punkty negocjacji. Dzisiaj można o tym przeczytać w wielu miejscach, np. w książce Zelikowa i Rice⁷. Oboje byli członkami delegacji USA podczas rozmów dwa plus cztery i mieli uprzywilejowany dostęp do tamtejszych archiwów. Patrząc wstecz, imponująca jest ogromna otwartość, z jaką Horst Teltschik, najbliższy współpracownik Kohla, odpowiedzialny za sprawy zagraniczne, opisuje wewnętrzną perspektywę najbliższego otoczenia kanclerza. O tym wszystkim wtedy naturalnie nie wiedziałem.

Uznanie polskiej granicy zachodniej

Ostateczne traktatowe uznanie zachodniej granicy Polski w ramach procesu zjednoczenia Niemiec wynikało z powojennych uregulowań przyjętych przez aliantów. Tereny Niemiec położone na wschód od Odry i Nysy przypadły wówczas Polsce, która z kolei musiała odstąpić swoje wschodnie tereny Związkowi Radzieckiemu. Stalin zachował obszary, które otrzymał na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow. W kontekście układu między PRL i RFN, zawartego przez oba państwa w 1970 r., Federalny Trybunał Konstytucyjny wskazał na tymczasowy charakter uznania granicy do chwili przyjęcia traktatowych uregulowań pokojowych⁸. Dopiero na ich mocy Niemcy miały stać

liberalnych reform gospodarczych. W latach 80. wspierała ruchy opozycyjne w bloku wschodnim, a zwłaszcza polską Solidarność (przyp. red.).

⁵ François Mitterand (1916–1996) – polityk Partii Socjalistycznej, wielokrotny minister we francuskich rządach. W latach 1981–1995 prezydent Francji (przyp. red.).

⁶ Ernst Krabbatsch (ur. 1940) – dyplomata NRD. Był m.in. ambasadorem NRD przy KBWE (przyp. red.).

⁷ Philip D. Zelikow, Condolezza Rice, *Sternstunde der Diplomatie. Die deutsche Einheit und das Ende der Spaltung Europas*, Berlin 1997.

⁸ Według orzeczenia Federalnego Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe z 31 lipca 1973 r. Rzesza Niemiecka w dalszym ciągu istniała de iure w granicach z 1937 r. Zob.

się suwerenne. Uznanie zachodniej granicy Polski przez rząd Brandta było w 1970 r. aktem ogromnego politycznego wysiłku i napotkało na ostry opór. W akcie końcowym KBWE w 1975 r. państwa europejskie zobowiązały się do poszanowania powojennych granic, które mogą być zmienione jedynie pokojowo. Negatywna postawa wobec uznania polskiej granicy zachodniej była także w 1990 r. jak najbardziej żywa w CDU/CSU oraz w reakcyjnych kręgach Niemiec Zachodnich. Ponieważ należały one do konserwatywnych środowisk, a w 1990 r. były przewidziane kolejne wybory do Bundestagu, Helmut Kohl od początku unikał jednoznacznych wypowiedzi w tej kwestii. Uważał, że może ona zostać wyjaśniona definitywnie dopiero po zjednoczeniu kraju. Naturalnie i on zdawał sobie sprawę, że granica jest ostateczna, dlatego prowadził podwójną grę: z jednej strony złożył stronie polskiej i zachodnioeuropejskiej obietnicę, że oczywiście zjednoczone Niemcy uznają granicę. Jednocześnie jednak odrzucał jakąkolwiek wiążącą deklarację przed zjednoczeniem, godząc się tym samym na pewne rozdźwięki z Brytyjczykami, a przede wszystkim z Francuzami. Wrzało także we własnej koalicji. Już po przedstawieniu swojego dziesięciopunktowego planu Kohl został zaatakowany nie tylko przez SPD, lecz także przez FDP⁹. Hans-Dietrich Genscher już wcześniej, 27 września 1989 r., wypowiedział się dość jednoznacznie w sprawie ostatecznego charakteru granicy Polski na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Później opowiadał mi, że tekst swojego przemówienia przesłał do Urzędu Kanclerskiego w ostatniej chwili, tak by nie było możliwości zgłoszenia zastrzeżeń. Na początku 1990 r. jeszcze raz podkreślił swoje stanowisko w trakcie sporów wewnętrznych, oświadczając podobnie jak SPD: „Ten, kto chce pozostawić otwartą niemiecką postawę wobec zachodniej granicy Polski, ten zamyka drzwi do zjednoczenia Niemiec”¹⁰.

Jeszcze w lutym nowy polski premier Tadeusz Mazowiecki naszkicował procedurę, która dałaby Polsce konieczne bezpieczeństwo: oba państwa niemieckie powinny wypracować i parafować z Polską układ graniczny. Miałby on zostać podpisany i ratyfikowany bezpośrednio po zjednoczeniu. Z tą propozycją Mazowiecki zwrócił się już do Helmuta Kohla i zaakceptował, że dopiero zjednoczone Niemcy będą mogły dokonać prawnie wiążącego

Bogdan Koszel, *Między dogmatyzmem i pragmatyzmem (1971–1989)*, [w:] Anna Wolff-Powęska, *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, Poznań 1993 (przyp. red.).

⁹ Zob.: Heike Amos, *Die Oder-Neiße-Grenze. Vom Problem zur Verhandlungslösung 1989/90* [w:] Tim Geiger, Jürgen Lillteicher, Hermann Wentker (red.), *Zwei plus Vier. Die internationale Gründungsgeschichte der Berliner Republik*, München 2021, s. 87-102 (przyp. red.).

¹⁰ Zob. Werner Weidenfeld, *Außenpolitik für die deutsche Einheit. Die Entscheidungsjahre 1989/90*, Stuttgart 1998, s. 481.

uznania granicy. Genscher poparł tę propozycję, a FDP przyjęła ją i uczyniła z niej swoje własne stanowisko. W dniu 2 marca 1990 r. Helmut Kohl dołą oliwy do ognia, gdy uznanie granicy powiązał z daleko idącymi żądaniami: Polska powinna oświadczyć, że nadal obowiązuje zadeklarowana w 1953 r. przez ówczesny rząd komunistyczny rezygnacja z reparacji¹¹. Ponadto powinny zostać wzmocnione prawa mniejszości niemieckiej¹². Te dodatkowe żądania wywołały ostre dyskusje, a w łonie koalicji doszło do zaostrzenia sporu. Ostatecznie wypracowano konsensus, gdyż żaden z partnerów nie chciał narażać rządu. Kohl zgodził się na faworyzowany m.in. przez Ritę Süßmuth¹³ plan, zgodnie z którym oba parlamenty niemieckie, a więc Izba Ludowa i Bundestag, powinny przyjąć jednobrzmiące rezolucje. W nich powinny znaleźć się słowa wypowiedziane przez Genschera w ONZ: „Naród polski powinien wiedzieć, że jego prawo do życia w bezpiecznych granicach nie będzie przez nas, Niemców, ani teraz, ani w przyszłości podważane przez podnoszenie roszczeń terytorialnych”.

Ponieważ jednak taka deklaracja woli politycznej nie jest wiążąca prawnie, ze zrozumiałych względów nie wystarczyła ona polskiej stronie. W osobistych rozmowach, które są dzisiaj udokumentowane w wielu miejscach, Helmut Kohl bardzo szybko uznał fakt, że zaproponowaną przez niego drogę uznano za niewystarczającą, był jednak rozdrażniony i obrażony, że podważano jego wiarygodność¹⁴. W żadnym wypadku nie chciał jakichkolwiek ustaleń traktatowych przed zjednoczeniem, choćby miały mieć jedynie charakter przygotowawczy. Dlatego też nie odrzucił głosów podnoszonych w CSU i w związkach wypędzonych, które domagały się zjednoczonych Niemiec w granicach z 1937 r. Mimo iż co najmniej od wyborów do Izby Ludowej w marcu 1990 było wiadomo, że wygra także wybory do Bundestagu, nie chciał zrezygnować z tych wyborców, którzy ciągle jeszcze nie chcieli uznać granicy na Odrze i Nysie¹⁵.

¹¹ 23 sierpnia 1953 r. rząd PRL w jednostronnej deklaracji zrzekł się reparacji wojennych od NRD. Na ten temat zob. szerzej: Krzysztof Ruchniewicz, *Polskie zabiegi o odszkodowania niemieckie w latach 1944/45–1975*, Wrocław 2007 (przyp. red.).

¹² Zob. Weidenfeld, *Außenpolitik*, s. 487n.

¹³ Rita Süßmuth (ur. 1937) – polityczka CDU. W latach 1988–1998 przewodnicząca Bundestagu.

¹⁴ Zob. uwagę Horsta Teltschika, gdy Mitterand po wizycie Mazowieckiego w kwestii granicy stanął po stronie swojego polskiego gościa i udzielił mu wsparcia: „Kohl zareagował wyraźnie zdenerwowany i rozczarowany. Widoczne stają się dla mnie granice przyjaźni”. Horst Teltschik, *329 Tage: Innenansichten der Einigung*, Berlin 1991, s. 171.

¹⁵ Zob. Weidenfeld, *Außenpolitik*, s. 488. przyp. 43.

O tym, że postawa Helmuta Kohla była podyktowana przede wszystkim względami taktycznymi, byłem przekonany zarówno wtedy, jak i teraz. Zastanawia mnie jednak fragment jego listu do polskiego premiera Tadeusza Mazowieckiego z okazji jego 60. urodzin, który przeczytałem znacznie później. Pisał tam: „Rozumiem przy tym w zupełności polityczną i psychologiczną sytuację w Polsce oraz Pana niełatwą sytuację. Jednocześnie proszę o zrozumienie wrażliwości moich rodaków, od których w godzinie zjednoczenia Niemiec jest wymagana gorzka, ostateczna rezygnacja. Nie chcę ani nie mogę zlekceważyć tych uczuć”¹⁶. Czy Helmut Kohl rzeczywiście wierzył, że w 1990 r. uznanie granicy było jeszcze „gorzką, ostateczną rezygnacją”? A jeżeli w to wierzył – to jakże wielka była różnica w stosunku do postawy, którą wobec Polski w 1970 r. okazał Willy Brandt i która łączyła się z poważnym ryzykiem. Przed wyborami do Bundestagu Kohl nie był jednak gotów do podjęcia choćby i niewielkiego ryzyka.

Gdy w kwietniu 1990 r. swoje urządowanie rozpoczął nowy rząd w NRD i gdy zostałem ministrem spraw zagranicznych¹⁷, wszystko to już się wydarzyło. Hans-Dietrich Genscher opowiadał nam o tym podczas pierwszej wizyty w swoim domu w sposób zawoalowany, a mnie osobiście później w cztery oczy już bardziej konkretnie. Jako socjaldemokraci wschodni Niemiecypowiedzieliśmy się w sprawie uznania granicy bardzo wcześnie, już w pierwszym oświadczeniu SPD z 3 grudnia 1989 r. Z zachodnią SPD byliśmy jednomyślni w tej kwestii. W tamtym czasie podchodziliśmy krytycznie do tego, że Helmut Kohl nie wymienił jej w swojej dziesięciopunktowej deklaracji na forum Bundestagu. W tej sprawie w NRD nie było sprzeczności ani z rządem Modrowa, ani z przystawkami SED. Umowa koalicyjna nie pozostawiała żadnych otwartych kwestii, a deklaracja Izby Ludowej z 12 kwietnia umieściła to w szerszym kontekście politycznym. Dla mnie takie stanowisko było nie tylko czymś oczywistym, lecz także ważnym przesłaniem, z którym wiązały się silne emocje. Już pisałem, jak jako nastolatek w rodzinnym domu słuchałem dyskusji na temat memorandum wschodniego Kościoła Ewangelickiego Niemiec. Willy Brandt klęczący w 1970 r. w Warszawie był stałym elementem mojej politycznej tożsamości. Już jako nastolatek wiedziałem, że utrata niemieckich terenów wschodnich była konsekwencją zbrodniczej wojny prowadzonej przez Niemców pod przywództwem Hitlera. Z naszą odpowiedzialnością

¹⁶ Hanns Jürgen Küsters, Daniel Hofmann, Klaus Hildebrand, *Deutsche Einheit: Sonderedition aus den Akten des Bundeskanzleramtes 1989/90*. Oldenburg 1990, dok. 242, s. 1008.

¹⁷ Ostatni w historii rząd NRD uzyskał votum zaufania 12 kwietnia 1990 r.

za pokój w Europie łączyło się zaakceptowanie tej sytuacji. Uznanie granicy w procesie zjednoczenia Niemiec nie było żadną nową rezygnacją, lecz za doścu czynieniem za winę. Polacy i wszyscy nasi europejscy sąsiedzi powinni być pewni, że zdajemy sobie sprawę z naszej odpowiedzialności i że będziemy ją przejmować także w przyszłości.

Dlatego w Izbie Ludowej ważne było dla nas, żeby nikt nam nie mówił, gdzie leżą Niemcy. Zamierzaliśmy uznać granicę w sposób prawnie wiążący, wyraźnie, stanowczo i tak wcześnie, jak to tylko możliwe, bez jakichkolwiek sugestii z zewnątrz. Tylko w ten sposób mogliśmy oczekiwać, że nasi sąsiedzi zaakceptują zjednoczenie Niemiec oraz że uda się rozwiać mniej lub bardziej podskórne obawy polskiego społeczeństwa. W naszej opinii uznanie to miało dokonać się dobrowolnie. Każde wrażenie, że trzeba nas, Niemców, zmusić do uznania tej granicy, uważaliśmy za szkodliwe.

Dlatego też za problematyczne uważałem twierdzenie o uznaniu granicy jako cenie za zjednoczenie Niemiec, tak jak czynili to wówczas Helmut Kohl i inni politycy CDU, także Wolfgang Schäuble. Tutaj nie było żadnej nowej ceny, którą należało zapłacić, tutaj chodziło o to, by uznać konsekwencje wojny, za którą byliśmy odpowiedzialni. W Polsce i u innych sąsiadów zwrot ten mógł zostać odebrany też tak, że jak tylko my, Niemcy, już się zjednoczymy – to na nowo może rozpocząć się dyskusja na temat tego, czy cena za to nie była zbyt wysoka. A w ten sposób – o czym byłem przekonany – nie da się zbudować żadnego zaufania. Zaufanie było natomiast istotne dla przyszłości zjednoczonych Niemiec. W tej ocenie zgodny byłem z Hansem-Dietrichem Genscherem, który sam to potwierdził w mojej obecności¹⁸. Jednak działając w koalicji, miał związane ręce. Gdy Lothar de Maizière podczas jednego z publicznych wystąpień na temat kwestii granicy wyraził się nie dość klarownie, Genscher zwrócił się do mnie podczas jednego ze spotkań w Bonn i zapytał, czy aby nie krył się za tym Urząd Kanclerski. To przypuszczenie mogłem jedynie podzielać, ponieważ de Maizière nie poinformował mnie o zmianie ustalonego stanowiska.

Żeby dać wyraz znaczeniu tego tematu oraz naszej więzi z Polską, postanowiłem swoją pierwszą podróż zagraniczną odbyć do Warszawy¹⁹. Dopiero następnego dnia doszło do pierwszego oficjalnego spotkania z Hansem-Dietrichem Genscherem w Bonn. Widzieliśmy się jednak już wcześniej prywatnie w jego domu w Bonn. Podczas tej wizyty spotkałem

¹⁸ Patrz stosowne wywody Genschera w jego *Wspomnieniach*. Hans-Dietrich Genscher, *Erinnerungen*, Berlin 1995, s. 846n.

¹⁹ Wizyta ministra spraw zagranicznych NRD Markusa Meckela w Polsce odbyła się 23 kwietnia 1990 r.

się z najważniejszymi przedstawicielami nowego państwa polskiego – z premierem Tadeuszem Mazowieckim, ministrem spraw zagranicznych Krzysztofem Skubiszewskim²⁰ i z prezydentem Wojciechem Jaruzelskim²¹.

Ponadto zależało mi na wizycie przy grobie księdza Jerzego Popiełuszki, zamordowanego w 1984 r. Wtedy to zabójstwo poruszyło mnie bardzo jako pastora w Meklemburgii. W programie tej krótkiej wizyty miało znaleźć się także spotkanie z przedstawicielem Kościoła rzymskokatolickiego, ponieważ Kościół katolicki w Polsce – a przez papieża Jana Pawła II także w Europie – odgrywał ważną rolę w przewyciężeniu komunizmu. W ten sposób spotkałem się z sekretarzem episkopatu biskupem Jerzym Dąbrow-



18. Markus Meckel i Tadeusz Mazowiecki, kwiecień 1990.

²⁰ Krzysztof Skubiszewski (1926–2010) – prawnik, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W latach 1989–1993 minister spraw zagranicznych w rządach Tadeusza Mazowieckiego, Jana Krzysztofa Bieleckiego, Jana Olszewskiego i Hanny Suchockiej. W czasie jego kadencji Polska zawarła układy potwierdzające granice oraz przyjazną współpracę z wszystkimi sąsiadami (przyp. red.).

²¹ Wojciech Jaruzelski (1923–2014) – generał armii, polityk komunistyczny. W latach 1968–1983 minister obrony narodowej, 1981–1989 sekretarz generalny KC PZPR, 1985–1989 przewodniczący Rady Państwa, 1989–1990 prezydent. Odpowiedzialny za wprowadzenie w Polsce stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. W latach 1946–1954 tajny współpracownik Informacji Wojska Polskiego „Wolski” (przyp. red.).

skim²². Rozmowy, szczególnie z Mazowieckim i Skubiszewskim, przebiegły w przyjaznej i serdecznej atmosferze, bo przecież wszyscy reprezentowaliśmy demokratyczne rządy, będące wynikiem zwycięstwa wolności i demokracji w 1989 r. A Mazowiecki wraz z Bronisławem Geremkiem²³ byli nie tylko świadkami tych procesów, lecz także pomysłodawcami koncepcji na ich poprowadzenie, co wykraczało daleko poza granice Polski.

Polscy partnerzy jednomyślnie przyjęli z zadowoleniem deklarację Izby Ludowej z 12 kwietnia i wystąpili na rzecz planu Mazowieckiego. Mogłem ich poinformować, że włączyliśmy go także do umowy koalicyjnej. Ponadto podkreślili zamiar udziału w rozmowach dwa plus cztery, które miały dotyczyć kwestii granicy Polski oraz innych spraw związanych z bezpieczeństwem tego kraju. Również tutaj wyraziłem swoje poparcie. Mazowiecki, który już wcześniej angażował się na rzecz polsko-niemieckiego procesu pojednania i utrzymywał kontakty z Akcją Znak Pokuty w NRD, mówił ponadto o inicjatywach, które są konieczne w procesie polsko-niemieckiego i polsko-rosyjskiego pojednania. Opowiedział się także za przyszłym członkostwem Niemiec w NATO. Z kolei Skubiszewski wspominał inne sprawy, które należało wyjaśnić w ramach zjednoczenia – szczególnie kwestie ustawy zasadniczej: po zjednoczeniu należałoby skreślić artykuł 23. Innym problemem była dla Polski niemiecka ustawa o obywatelstwie. Wspomniana została także sprawa zaległych odszkodowań dla polskich robotników przymusowych. Dla tej kwestii miałem całkowite zrozumienie, jednak w ramach mojego mandatu nie mogłem składać żadnych deklaracji. Ta pierwsza oficjalna wizyta w Polsce miała dla mnie duże znaczenie. Z Tadeuszem Mazowieckim łączyła mnie aż do jego śmierci silna więź pełna szacunku. W późniejszych latach dwukrotnie wygłaszałem laudacje na jego cześć, gdy odbierał nagrody przyznane mu w Niemczech²⁴.

²² Jerzy Dąbrowski (1931–1991) – arcybiskup. W latach 1982–1991 zastępca sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski. Wieloletni tajny współpracownik SB „Ignacy” (przyp. red.).

²³ Bronisław Geremek (1932–2008) – historyk, działacz opozycji i polityk. Do 1968 r. w PZPR. W drugiej połowie lat 70. wykładowca niezależnego od władz Towarzystwa Kursów Naukowych. W czasie strajku w Stoczni Gdańskiej jeden z doradców stoczniovców. Po wyborach do Sejmu w 1989 r. przewodniczący Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, poseł na Sejm do 2001 r. Działacz Unii Demokratycznej, w latach 2000–2001 lider Unii Wolności, od 2004 do 2008 deputowany do Parlamentu Europejskiego (przyp. red.).

²⁴ Markus Meckel, *Laudacja z okazji przyznania Mazowieckiemu Nagrody Lothara Kreyssiga w dniu 7 listopada 1999 r.*, w: *Selbstbewusst*, s. 237n.; *Laudacja z okazji przyznania Tadeuszowi Mazowieckiemu Nagrody Viadriny w dniu 30 listopada 2009 r. na Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą.*

Podczas pierwszego spotkania ekspertów 14 marca 1990 r. strona brytyjska zaproponowała podjęcie trójstronnych rozmów między oboma państwami niemieckimi i Polską. Rozpoczęły się one w Warszawie 3 maja 1990 r. na krótko przed pierwszym spotkaniem ministrów spraw zagranicznych w ramach rozmów dwa plus cztery w Bonn. Głównym negocjatorem ze strony NRD był mój sekretarz stanu Hans Misselwitz. Podczas rozmów ekspertów bardzo wyraźnie zarysowały się różnice stanowisk między Polską a delegacją zachodnioniemiecką, którą kierował Dieter Kastrup²⁵. Polska chciała przedyskutować przesłaną kilka dni wcześniej obu państwom niemieckim oraz aliantom propozycję traktatu, a z kolei strona zachodnioniemiecka propozycję rezolucji obu niemieckich parlamentów. My oświadczyliśmy, że zasadniczo jesteśmy gotowi poprzeć polską propozycję traktatu, w której obok kwestii granicy poruszono także inne zagadnienia. Zaproponowaliśmy, by obie sprawy od siebie oddzielić: jeden traktat graniczny i jeden zasadniczy traktat o przyszłych stosunkach. Później sprawa ta miała jeszcze zyskać na znaczeniu. Minister Skubiszewski, który uczestniczył w części tego spotkania, stał na stanowisku, że przed zjednoczeniem musi zostać zawarty traktat międzynarodowy. Na tej drodze deklaracja parlamentu byłaby krokiem ważnym, lecz niewystarczającym²⁶. Podczas drugiego spotkania trójstronnego w Bonn 18 maja rząd federalny przedstawił główne założenia traktatu granicznego, który strona polska odrzuciła, ponieważ zawierał niewiele konkretów. Nie wspomniano tam ani o ostatecznym charakterze granicy, ani o spornych kwestiach proceduralnych. My podzielaliśmy stanowiska przedłożone przez rząd federalny, uważaliśmy je jednak za niewystarczające. Linia, którą wielokrotnie przedstawiałem w swoich wystąpieniach i wywiadach, była taka, że popieramy wszystko, co zapewnia Polsce bezpieczeństwo, które – jeśli chodzi o zagadnienie granicy – jest jej potrzebne. W tej kwestii bardzo jednoznacznie wypowiedział się z kolei Skubiszewski: stwierdził, że uważa za konieczne, by przed zjednoczeniem wynegocjować tekst traktatu. W tej kwestii uzyskał nasze poparcie.

Jednocześnie w stosunkach z Polską istniał jeszcze inny element: podczas gdy strona polska wielokrotnie potwierdzała, że stawia na cztery mocarstwa jako gwarantów uznania granicy, mnie w gruncie rzeczy zależało na

²⁵ Dieter Kastrup (ur. 1937) – dyplomata. W latach 1990–1995 sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Następnie ambasador Niemiec we Włoszech i przy ONZ (przyp. red.).

²⁶ Zob. notatkę ambasady Niemiec na temat rozmów trójstronnych opublikowaną w: Horst Möller, Ilse D. Pautsch, Gregor Schöllgen, Hermann Wentker, Andreas Wirsching (red.), *Die Einheit. Das Auswärtige Amt, das DDR-Außenministerium und der Zwei-plus-Vier-Prozess*, Göttingen 2015, dok. 92, s. 453n.

tym, byśmy to my, Niemcy, z własnej woli dokonali prawnie wiążącego uznania granicy i jedynie poinformowali o tym aliantów. Wtedy bylibyśmy wolni od jakichkolwiek podejrzeń, bo wykazałibyśmy, że przez wiążące uznanie powojennych granic będziemy także w przyszłości świadomi naszej odpowiedzialności za Europę. Niestety, takie rozwiązanie z rządem Kohla było niemożliwe. W tym punkcie odczuwałem jednak zgodność poglądów z Hansem-Dietrichem Genscherem.

Konsekwencje tego, o czym wówczas jeszcze nie wiedzieliśmy, były wyczuwalne podczas trzeciego spotkania w ramach rozmów trójstronnych pod koniec maja w Berlinie²⁷. W rozmowie telefonicznej z sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Jürgenem Sudhoffem²⁸ Helmut Kohl wyraził swoje niezadowolenie z faktu, że wbrew jego intencji rozmawiano z Polską zarówno o treści traktatu granicznego, jak i o związanym z nim sposobie postępowania. Planowane wkrótce trzecie spotkanie nie zostało wprowadzić odwołane, ale obsada nie była już taka, by rozmowy mogły przynieść jakieś konkretne rozwiązania – strona zachodnioniemiecka nie miała już żadnego mandatu do ich prowadzenia. My z kolei, po doświadczeniach poprzednich rozmów, wypracowaliśmy własny projekt traktatu²⁹. Merytorycznie opierał się on na założeniach przedłożonych poprzednio przez rząd federalny, był jednak ubrany w formę traktatu i zawierał pewną propozycję proceduralną. Wychodziła ona naprzeciw rządowi federalnemu, gdyż nie zakładała już parafowania przed zjednoczeniem. W odróżnieniu od polskiej propozycji z 28 kwietnia nasza ograniczała się wyłącznie do kwestii granicy. Strona polska była gotowa, by tę propozycję uczynić podstawą rokowań, jednak strona zachodnioniemiecka nie miała już odpowiedniego mandatu³⁰.

W tamtym czasie nie wiedziałem jeszcze, że Helmut Kohl 31 maja napisał list do Lothara de Maizièrè'a, w którym narzekał, że przedłożyliśmy naszą propozycję traktatu. W każdym razie dalszych spotkań trójstronnych już nie było, mimo iż strona polska w dalszym ciągu uważała je za istotne. W dniu 21 czerwca w Izbie Ludowej i w Bundestagu równolegle została przyjęta rezolucja w sprawie uznania polskiej granicy zachodniej. Był to mocny sygnał wysłany do niemieckiej i międzynarodowej opinii publicznej

²⁷ Tamże, dok. 103 i 104, 517n.

²⁸ Jürgen Sudhoff (ur. 1935) – dyplomata. W latach 1985–1991 sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Następnie ambasador Niemiec w Paryżu (przyp. red.).

²⁹ BArch, DC 20/6091, s. 5.

³⁰ Möller, Pautsch, Schöllgen, Wentker, Wirsching, *Die Einheit*, dok. 296 plus załączniki, s. 1165n.

– niewystarczający jednak dla strony polskiej, jak było to już wcześniej zapowiedziane.

Polska miała problem z tym, że wraz ze zjednoczeniem swoją moc nie traciły ani układ zgorzelecki, zawarty między NRD i PRL w 1950 r., ani układ o normalizacji stosunków zawarty między RFN i PRL w 1970 r. – w związku z czym, przynajmniej na okres przejściowy, sprawa granicy w dalszym ciągu byłaby sprawą prawnie otwartą. To sprawiło, że w lipcu strona polska wystąpiła z żądaniem, by alianci przywrócili zjednoczonym Niemcom pełną suwerenność dopiero po ratyfikowaniu traktatu granicznego. Narzmiwające na nowo dyskusje doprowadziły do dalszych zgrzytów, a rząd federalny przed trzecią rundą negocjacji ministerialnych w ramach rozmów dwa plus cztery w Paryżu zmobilizował wszystkie siły, by odrzucić to żądanie. Mimo to cieszyło się ono pewną sympatią, także w Paryżu.

Spotkałem Krzysztofa Skubiszewskiego na uroczystości z okazji 40. rocznicy podpisania układu zgorzeleckiego we Frankfurcie nad Odrą. 4 lipca 1990 r. spotkaliśmy się na lotnisku Schönefeld. W budynku odpraw specjalnych odbyliśmy długą rozmowę, a następnie jednym samochodem udaliśmy się do Frankfurtu, a potem z powrotem³¹. Przypominam sobie, jak bardzo się wstydziłem, że autostrada była wtedy w tak złym stanie, a kierowca tak nieuważny, że wjechał w wielką dziurę. Obu nieźle nas przetrząsnęło, a Skubiszewski boleśnie uderzył się w głowę. Przypominam sobie, że usiłowałem przekonać go do naszej propozycji jasnego rozróżnienia między traktatem granicznym a traktatem o podstawach normalizacji stosunków wzajemnych, który później został nazwany traktatem sąsiedzkim. Z różnych powodów obie strony miały z tym trudności. Helmut Kohl, a w szczególności CSU, przez długi czas chciał możliwie wszystko załatwić w jednym traktacie, ponieważ dzięki temu zyskiwał na czasie w sprawie uznania granicy, a takie negocjacje trwałyby dłużej. Z kolei Polska skłaniała się do tego, by możliwie jak najwięcej problemów, także tych wykraczających poza sprawę granicy, załatwić tak szybko, jak tylko się dało. Miałem wrażenie, że obu spraw nie można było mieć jednocześnie i że w interesie Polski powinno leżeć przede wszystkim jak najszybsze zawarcie traktatu granicznego. W późniejszym okresie także Polska przyjęła to stanowisko. Kolejnym ważnym tematem dla Skubiszewskiego była kwestia dalszego obowiązywania umów zawartych z NRD, ponieważ szczególnie po wprowadzeniu unii walutowej należało liczyć się z poważnymi konsekwencjami ekonomicznymi, także dla Polski.

³¹ Zob. BAAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 622, BAAdSD, depozyt Ulbricha Alberta, teczka 9.

Najważniejsze decyzje podjęto 17 lipca w Paryżu, podczas trzeciej rundy rozmów dwa plus cztery ministrów spraw zagranicznych. Bezpośrednio przed tym na Kaukazie Gorbaczow wyraził zgodę co do najważniejszych punktów negocjacji, szczególnie w sprawie swobodnego wyboru sojuszków przez zjednoczone Niemcy – co obejmowało także członkostwo w NATO³². Euforia była wielka. Ja z kolei w Paryżu byłem z lekka poirytowany, ponieważ wcześniej skrytykowałem wyniki szczytu NATO jako niewystarczające, a teraz nawet Związek Radziecki uznał je za dostateczne. Ale o tym jeszcze później. W kwestii granicy wszystko w Paryżu potoczyło się ku zadowoleniu ministra Skubiszewskiego, który jako jedyny znał wszystkie języki konferencji i przeskakiwał z jednego na drugi. Z Hansem-Dietrichem Genscherem porozumiał się we wszystkich istotnych sprawach bezpośrednio przed posiedzeniem³³. Po zjednoczeniu – i przywróceniu pełnej suwerenności Niemiec – traktat graniczny miał być jak najszybciej podpisany i ratyfikowany przez ogólnoniemiecki parlament.

Tym samym formalnie Helmutowi Kohlowi udało się przeforsować swoje stanowisko: wynegocjowany już przed zjednoczeniem traktat graniczny nie został parafowany. Merytorycznie jednak wszyscy byli przekonani, że tym samym polska granica zachodnia została uznana, a przez to spełniono życzenie Polski dotyczące wiążącego załatwienia sprawy jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec.

W delegacji polskiej – podobnie jak w mojej – byli tacy, którzy z osiągniętego wyniku byli niezadowoleni – wyrażano opinię, że Skubiszewski się ugiął. Nie podzielałem tego poglądu. Już wcześniej w Polsce toczyły się dyskusje na temat kursu wobec Niemiec. Mnożyły się głosy, że należy mieć więcej zaufania do zapewnień Helmuta Kohla. Droga „z powrotem do Europy”, planowane w przyszłości związanie ze strukturami Europy Zachodniej, szczególnie ze Wspólnotą Europejską, wiodła przez Niemcy. I w tych sprawach w dającej się przewidzieć przyszłości najważniejszym partnerem do

³² Przełom w rozmowach Kohla i Gorbaczowa nastąpił 15–16 lipca 1990 r. Ceną za zgodę na zjednoczenie i obecność Niemiec w NATO było wsparcie finansowe dla Moskwy w wysokości 15 miliardów marek zachodnioniemieckich. Zob. Zelikow, Rice, *Sternstunde*, s. 481–482.

³³ Weidenfeld, *Außenpolitik*, s. 503. Prezydencja francuska zapisała w protokole: „Cztery mocarstwa oświadczają, że charakter granic Niemiec nie może być podważany przez żadne zewnętrzne okoliczności lub wydarzenia”, co przekazała ambasada francuska 23 lipca 1990 r., zob. Hans Misselwitz, *In Verantwortung für den Osten. Die Außenpolitik der letzten DDR-Regierung und ihre Rolle bei den „Zwei-plus-Vier“-Verhandlungen*, [w:] Elke Bruck, Peter M. Wagner (red.), *Wege zum „2+4“-Vertrag*, Monachium 1996, s. 63.

rozmów byłby Helmut Kohl³⁴. Podobną argumentację w swoim przemówieniu w Sejmie w dniu 26 kwietnia przyjął sam Skubiszewski. Jego postępowanie było jak najbardziej racjonalne, bo upieranie się przy wcześniejszym uzależnieniu suwerenności Niemiec od ratyfikacji traktatu granicznego było nie do utrzymania – Polska stałaby wówczas na przegranej pozycji. W ten sposób jednak merytorycznie Polska postawiła na swoim: granica zachodnia była bezpieczna, ręczyli za to alianci³⁵. Zawsze twierdziłem, że poprzemy wszystko, czego domaga się Polska, jeżeli dzięki temu mogłaby się czuć bezpieczniej. Zapewnienie to powinno obowiązywać także teraz. A jednak dla nas, dla Niemiec, została zmarnowana szansa. Byłby to bowiem ważny sygnał dla całej Europy, gdyby Niemcy – pod postacią obu demokratycznych państw niemieckich prowadzących negocjacje – wcześniej i bez nacisku z zewnątrz, świadome swojej odpowiedzialności przed historią i partnerami europejskimi, uznały tę granicę w sposób prawnie wiążący.

Jednak dramat w Paryżu z zamknięciem rozmów dwa plus cztery nie zakończył się we wrześniu. W dniu 13 lipca w liście do Mazowieckiego Kohl zaproponował zawarcie traktatu granicznego w ciągu trzech miesięcy od zjednoczenia Niemiec. W Paryżu postanowiono jednak, że traktat zostanie podpisany i przedłożony do ratyfikacji ogólnoniemieckiemu parlamentowi w możliwie najkrótszym terminie. Na to w swojej odpowiedzi z 25 lipca powoływał się Tadeusz Mazowiecki. Nalegał na rozmowy w sprawie przygotowania traktatu granicznego we wrześniu³⁶. Tę propozycję Helmut Kohl odrzucił. Spotkanie z Mazowieckim, o które ten pytał, doszło do skutku dopiero 8 listopada 1990 r., pięć tygodni po zjednoczeniu. Jeżeli uświadomimy sobie, że w tym czasie w Polsce Mazowiecki znajdował się w trudnej sytuacji i dodatkowo w połowie kampanii prezydenckiej³⁷ – dlatego tak pilnie potrzebował sukcesu w polityce zagranicznej – to już sam

³⁴ Artur Hajnicz, *Ze sobą czy przeciw sobie – Polska – Niemcy 1989–1992*, Warszawa 1996, s. 107–108 (przyp. red.).

³⁵ Dokładnie w tym tkwił cały haczyk. Zdawał sobie z tego sprawę także Hans-Dietrich Genscher, który z tego powodu obstawał przy tym, by Polska przyjęła do protokołu: alianci nie powinni być rozumiani jako mocarstwa gwarantujące granicę. W liście z 31 lipca 1990 r. Skubiszewski podziękował mi za moje zaangażowanie na rzecz polskich spraw. Uzasadnił jednocześnie ponownie swoją decyzję z Paryża. Zob. BAAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 622.

³⁶ Küsters, Hofmann, Hildebrand, *Deutsche Einheit: Sonderedition*, dok. 371, s. 1420.

³⁷ Wybory prezydenckie w Polsce odbyły się jesienią 1990 r. W pierwszej turze wyborów premier Tadeusz Mazowiecki zdobył zaledwie 18 proc. głosów i nie wszedł do drugiej tury, w której Lech Wałęsa pokonał populistę, reemigranta z Kanady Stanisława Tymińskiego. Ostatecznie w drugiej turze wyborów zdecydowanie zwyciężył Lech Wałęsa, zostając tym samym pierwszym w historii prezydentem RP wyłonionym

wyбір tego terminu świadczył co najmniej o braku empatii i solidarności. W komunikacie prasowym opublikowanym na zakończenie rozmów dwa plus cztery 13 września zaproponowałem, by traktat graniczny został podpisany i ratyfikowany bezpośrednio po dokonaniu się zjednoczenia Niemiec³⁸. Jeszcze ważniejsza była zapowiedź Helmuta Kohla z Frankfurtu nad Odrą, że traktat graniczny zostanie wprawdzie podpisany teraz, lecz jego ratyfikacja nastąpi wspólnie z traktatem o podstawach wzajemnych stosunków i przyjaźni, który dopiero będzie negocjowany³⁹.

Zatkało mnie. Był to kolejny policzek dla Tadeusza Mazowieckiego i najzwyczajniejsza walka wyborcza: trzy tygodnie przed wyborami do Bundestagu związki wypędzonych otrzymały sygnał, że prawne uznanie granicy będzie obowiązywać dopiero po tym, jak dostaną szansę na wysunięcie podczas kolejnych negocjacji wszystkich swoich żądań pod adresem Polski. Ponadto było to sprzeczne z oświadczeniem Genschera, które ten złożył do protokołu w Paryżu: stwierdził tam, że słowa „w jak najkrótszym czasie” odnoszą się „zarówno do podpisania, jak i do przekazania do ratyfikacji”⁴⁰.

Droga w stronę europejskiego systemu bezpieczeństwa

W owym czasie miałem nadzieję, że w ramach wielkich przemian w Europie w roku 1989/1990 będzie można poczynić pierwsze kroki w stronę budowy ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa. Jego podstawą miała być Konferencja Współpracy i Bezpieczeństwa w Europie (KBWE), z którą od momentu podpisania w Helsinkach w 1975 r. aktu końcowego wiązaliśmy ogromne nadzieje i z którą – na ile było to możliwe – mieliśmy pozytywne doświadczenia. Rozpoczęty kiedyś proces należało teraz rozwijać. Wielokrotnie mówiliśmy o tym w przeszłości, teraz z kolei pragnęliśmy przejąć inicjatywę. W tym kierunku działania czułem poparcie SPD z Republiki Federalnej i sądziłem, że zasadniczo podobnie jest także w przypadku

w wyborach powszechnych. Zob. Mirosława Grabowska, *Bitwa o Belweder*, Warszawa – Kraków 1991 (przyp. red.).

³⁸ Archiwum prywatne Markusa Meckela.

³⁹ Traktat graniczny został podpisany w Warszawie 14 listopada 1990 r., a traktat o dobrym sąsiedztwie 17 czerwca 1991 r. Oba zostały ratyfikowane dopiero 17 października 1991 r.

⁴⁰ Cytowane za protokołem, który 23 lipca 1990 ambasada francuska przekazała ministerstwu spraw zagranicznych NRD. Küsters, Hofmann, Hildebrand, *Deutsche Einheit: Sonderedition*, dok. 354B, s. 1370.

Hansa-Dietricha Genschera. Jego zaangażowanie na rzecz KBWE było znaczne, w lutym 1990 r. wygłosił w Poczdamie przemówienie, które dodało nam skrzydeł⁴¹. Właśnie w tym kontekście zamierzałem podjąć inicjatywę. Od początku stycznia dyskusja na temat dalszego rozwoju KBWE nabrała rozpędu, ponieważ wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że w obliczu przemian w Europie Środkowej i zmian w relacjach między blokami należy stworzyć wspólne struktury współpracy. W tym też czasie krystalizował się stopniowo konsensus w sprawie szczytu KBWE, który powinien odbyć się przed końcem roku. Także Związek Radziecki i rząd Hansa Modrowa złożyły stosowne propozycje. W liście, który 16 kwietnia został przekazany premierowi przez ambasadora Związku Radzieckiego w Berlinie, minister Szewardnadze⁴² mówił o tym, że rozwiązanie problemów bezpieczeństwa rodzących się wskutek zjednoczenia Niemiec polega na znalezieniu przejścia od „obecnego systemu dwóch sojuszy do systemu bezpieczeństwa zbiorowego”⁴³. Było to zgodne także z naszymi wyobrażeniami. Szczególnie interesujące były dla mnie inicjatywy naszych sąsiadów z Europy Środkowo-Wschodniej, z którymi właśnie weszliśmy na drogę wolności i demokracji. Odczuwaliśmy z nimi szczególne więzi i kusząca była dla nas myśl, by razem z nimi kształtować przyszłą Europę. W przemówieniu wygłoszonym 30 stycznia 1990 r. na forum Rady Europy⁴⁴ Tadeusz Mazowiecki zaproponował stworzenie w ramach KBWE Rady Współpracy Europejskiej. Propozycję tę podtrzymał następnie do marca tego roku⁴⁵. Rada ta, którą mieli tworzyć ambasadorowie, miała stać się stałym organem KBWE, mieć swój sekretariat i pełnić funkcje doradcze i koordynacyjne we wszystkich obszarach, którymi zajmowała się KBWE. Z kolei Czechosłowacja 6 kwietnia 1990 r. zaproponowała w swoim memorandum utworzenie Europejskiej Komisji Bezpieczeństwa⁴⁶. Podobnie jak w propozycji Polski miała się ona również

⁴¹ Hans-Dietrich Genscher, *Unterwegs zur Einheit*, Berlin 1991, s. 242n.

⁴² Eduard Szewardnadze (1928–2014) – radziecki i gruziński polityk. W latach 1985–1991 minister spraw zagranicznych ZSRR, w latach 1995–2003 prezydent Gruzji. Ustąpił ze stanowiska w wyniku tzw. rewolucji róż, czyli masowych protestów przeciwko sfałszowaniu wyborów parlamentarnych (przyp. red.).

⁴³ Zob. BAdSD, depozyt Ulbricha Alberta, teczka 12.

⁴⁴ Rada Europy to organizacja międzynarodowa utworzona 5 maja 1949 r. Jej siedzibą jest Strasburg. Organizacja ta zajmuje się przede wszystkim ochroną praw człowieka. Jednym z jej organów jest Europejski Trybunał Praw Człowieka. Rada Europy stanowi osobną organizację międzynarodową niezwiązaną – mimo podobnej nazwy – z żadną z instytucji Unii Europejskiej. Zob. Ewa Latoszek, Magdalena Proczek, *Organizacje międzynarodowe we współczesnym świecie*, Warszawa 2006 (przyp. red.).

⁴⁵ Zob. BAdSD, depozyt Ulbricha Alberta, teczka 1 oraz Europa-Archiv (1990) 7.

⁴⁶ Zob. BAdSD, depozyt Ulbricha Alberta, teczka 1.

zajmować zasadniczymi sprawami bezpieczeństwa, a w przypadku konkretnych konfliktów poszukiwać możliwych rozwiązań za pomocą arbitrażu i innych środków. Obie propozycje zmierzały w dobrym kierunku, wychodząc od szerokiego rozumienia pojęcia bezpieczeństwa, uwzględniającego także procesy ekonomiczne, polityczne i społeczne. Stała siedziba z sekretariatem i stałymi instytucjami miała w przyszłości umożliwiać wspólne działania w kwestiach bezpieczeństwa. Tą tematyką KBWE już się zajmowała i musiało to jeszcze tylko zostać rozbudowane. Mnie ostatecznie marzyło się coś w rodzaju europejskiej rady bezpieczeństwa. Zakładało to, że KBWE zostanie przekształcona w wiążący system traktatów, w swego rodzaju regionalną organizację ONZ. Zdawałem sobie jednak sprawę, że mówienie o tym byłoby przeciwskuteczne. W toku dalszych dyskusji z Hansem Misselwitzem i moimi współpracownikami ze sztabu doradców zrodził się pomysł, by zwrócić się do Polski i Czechosłowacji, wspólnie rozwinąć ich propozycje, a następnie wspólnie je przedłożyć. Mieliśmy nadzieję, że w ten sposób nadamy im większą wagę. W liście do obu kolegów, Dienstbiera⁴⁷ i Skubiszewskiego, przedstawiłem pomysł wspólnej, trójstronnej inicjatywy i zaprosiłem ich na pierwsze spotkanie robocze na 11 i 12 maja do Berlina. Obaj ministrowie wyrazili gotowość zaangażowania się w ten proces i wysłali do Berlina swoich ekspertów. Spotkanie odbyło się w Niederschönhausen, gdzie kilka tygodni wcześniej obradował Okrągły Stół. Podjęliśmy próbę zharmonizowania propozycji utworzenia Rady Współpracy Europejskiej i Europejskiej Komisji Bezpieczeństwa oraz uwzględnienia innych, także radzieckich, pomysłów, albowiem Moskwa także złożyła propozycję stworzenia stałych organów KBWE⁴⁸. Czeska delegacja zaprosiła wszystkich uczestników na kolejne spotkanie robocze do Pragi 27 maja. NRD przejęła zadanie przygotowania odpowiedniej propozycji, która zostanie przesłana pozostałym delegacjom przed spotkaniem. Tekst, który przedłożyliśmy, ułożył Peter Schlotter⁴⁹ i był on wcześniej mocno dyskutowany zarówno w sztabie doradców, jak i ze mną. Musieliśmy pamiętać o tym, że Polska była żywotnie zainteresowana członkostwem zjednoczonych Niemiec w NATO.

⁴⁷ Jiří Dienstbier (1937–2011) – czeski dziennikarz, dysydent i polityk. Sygnatariusz i jeden z rzeczników Karty 77. Jeden z założycieli Komitetu Obrony Niesprawiedliwie Prześladowanych. W 1989 r. działacz Forum Obywatelskiego, w latach 1989–1992 minister spraw zagranicznych Czechosłowacji (przyp. red.).

⁴⁸ Obszerny dokument w tej sprawie został mi przekazany przez radzieckiego ministra pełnomocnego w dniu 25 maja. Zob. BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczką 652.

⁴⁹ Peter Schlotter (ur. 1945) – politolog, specjalista w dziedzinie stosunków międzynarodowych, profesor Uniwersytetu w Heidelbergu (przyp. red.).

Także Czechosłowacja miała znacznie bardziej pozytywny obraz NATO niż ja. Stąd też dokument musiał zakładać dalsze istnienie NATO i z tego powodu KBWE otrzymałaby jedynie uzupełniającą, parasolową rolę. Przygotowany przez nas tekst stał się podstawą rozmów w Pradze. W ciągu dnia udało się wypracować do końca kolejny dokument, który nazajutrz został parafowany przez ministra Dienstbiera. W sprawozdaniu uczestników z NRD czytamy, że „zakłada się członkostwo zjednoczonych Niemiec w NATO, które konstruktywnie dostosuje się do nowej sytuacji w zakresie polityki bezpieczeństwa”⁵⁰. Ponadto dokument zakładał proces instytucjonalizacji, gdyż było jasne, że w wielu krajach istniały duże obiekcje co do stałych struktur⁵¹. Dotyczyło to szczególnie Stanów Zjednoczonych, które obawiały się pomniejszenia znaczenia NATO. Dlatego też, przynajmniej na razie, planowano kontynuację prac w dotychczasowej formie.

W dniu 1 czerwca odwiedził mnie w Berlinie Hans-Dietrich Genscher. Przedstawiłem mu omawianą inicjatywę i po konsultacjach z partnerami zaprosiłem Republikę Federalną Niemiec do przyłączenia się do naszych prac. Obiecał, że to sprawdzi, lecz żadnej reakcji więcej nie było. Najwidoczniej w tym układzie nie chciał włączać się w gotowy już projekt. Stwierdził jednak, że delegacja Republiki Federalnej jak najbardziej aprobowała tę inicjatywę. Ze swojej strony sama wypracowała koncepcję zapobiegania konfliktom i rozwiązywania sporów, którą przedłożyła jeszcze w lipcu. Z okazji 15. rocznicy ogłoszenia aktu końcowego KBWE w dniu 1 sierpnia 1990 r. Hans-Dietrich Genscher złożył m.in. propozycję stworzenia zgromadzenia parlamentarnego KBWE. Ja ją poparłem. Nie zapytał mnie jednak, czy nie moglibyśmy złożyć jej wspólnie.

5 i 6 czerwca w Kopenhadze odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych KBWE, podczas którego nacisk został położony na ludzki wymiar KBWE oraz chodziło o podjęcie decyzji koniecznych do przygotowania

⁵⁰ Sprawozdanie z 29 maja 1990 r., BAdSD, depozyt Ulbricha Alberta, teczka 1.

⁵¹ Elementy wspólnej propozycji: kolejne spotkania na szczycie, spotkania uzupełniające, spotkania ekspertów państw KBWE. Z reguły konferencje uzupełniające, które obradowały przez dłuższy okres, miały kończyć się konferencjami na szczycie. Powołanie Rady Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie na szczeblu ministrów spraw zagranicznych, która spotykałaby się dwa razy w roku. Rada może w zależności od tematu obradować w gronie innych ministrów. Na etapie późniejszym należy rozważyć comiesięczne spotkania na szczeblu ambasadorów. Celem wykonania wszystkich prac należy powołać stały sekretariat. Czesi zgłosili zainteresowanie ulokowaniem siedziby sekretariatu w Pradze. Ponadto miały być stworzone dwa centra, o których była już mowa od dłuższego czasu: jedno dla „budowy zaufania, kontroli zbrojeń i weryfikacji” i drugie dla „zapobiegania konfliktom i pokojowego rozwiązywania sporów”. Miały one być podporządkowane Europejskiej Radzie Bezpieczeństwa i Współpracy (przyj. red.).

szczytu, planowanego na listopad 1990 r. w Paryżu⁵². Stamtąd poleciałem ze Skubiszewskim i z Dienstbierem do Moskwy, gdzie miał obradować Doradczy Komitet Polityczny Układu Warszawskiego⁵³. W samolocie omawialiśmy końcową wersję tekstu inicjatywy i ją parafowaliśmy. Kilka dni później Jiří Dienstbier rozesłał wspólny dokument do pozostałych państw członkowskich KBWE. Ostatecznie nasze propozycje weszły do prac komisji przygotowawczej.

Do delegacji, która miała uczestniczyć w kilkutygodniowej konferencji w Kopenhadze na temat ludzkiego wymiaru KBWE, wybrałem osoby, które miały ukazać obraz nowej NRD⁵⁴. Szefem delegacji został działacz ruchów obywatelskich, pastor dr Johannes Langhof⁵⁵. Ponadto członkami delegacji byli Heiko Lietz, Bernhard Zietsch, przewodniczący Domowiny, organizacji Serbołużyczan⁵⁶, oraz przedstawiciele różnych organizacji działających na rzecz praw człowieka w NRD. Po przemianach z 1989 r. konferencja cechowała się dużą dynamiką. Po raz pierwszy w porządku obrad KBWE zawarto prawa mniejszości, które znalazły swój mocny wyraz w deklaracji końcowej. W moim wystąpieniu opowiadałem się za tym, by w ramach KBWE wypracować kartę praw mniejszości.

Paryska karta nowej Europy, przyjęta przez szczyt KBWE po zjednoczeniu Niemiec w listopadzie 1990 r., była punktem szczytowym w działalności tej organizacji⁵⁷. Gdy przyjrzymy się naszym propozycjom i wynikiem paryskich obrad, to zauważymy, że wcale nie są one od siebie tak odległe, oczywiście nie patrząc na ich bezpośrednie następstwa. KBWE stworzyła stałe struktury, które jak najbardziej były podobne do zaproponowanych przez nas, wychodząc jednak daleko poza nie. W Paryżu powołano do życia także Zgromadzenie Parlamentarne. Od 25 lat jego sekretariat mieści się

⁵² Ludzki wymiar KBWE to zobowiązania przyjęte w dziedzinie poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności, a także zagadnienia związane z rządami prawa i zasadami demokracji. Termin ten po raz pierwszy został użyty w dokumentach KBWE w 1989 r. Pojęcie ludzkiego wymiaru odnosi się również do OBWE. Zob. Ryszard Zięba, *Funkcjonowanie paneuropejskiego mechanizmu bezpieczeństwa KBWE/OBWE*, „Studia Europejskie” 3/1998, s. 85–105 (przyp. red.).

⁵³ Właściwie: Doradczy Komitet Polityczny. Skupiał on premierów oraz ministrów spraw zagranicznych i obrony krajów członkowskich Układu Warszawskiego.

⁵⁴ Na temat materiałów na konferencję oraz delegacji zob. BAdSD, depozyt Helmuta Domkego, teczka 16.

⁵⁵ Johannes Langhof (ur. 1952) – teolog i pastor ewangelicki (przyp. red.).

⁵⁶ Serbołużyczanie to niewielka słowiańska grupa etniczna zamieszkująca krainę historyczną Łużyce (przyp. red.).

⁵⁷ Paryski szczyt KBWE, na którym przyjęto wspomniany dokument, odbył się 21 listopada 1990 r.

w Wiedniu, tam też powstały Centrum Zapobiegania Konfliktom oraz biuro Przedstawiciela ds. Wolności Mediów. Ponadto w Warszawie otwarto Biuro Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka, a w Hadze biuro Wysokiego Komisarza ds. Mniejszości Narodowych. Jest wiele powodów, dla których KBWE, przemianowana w 1994 r. na OBWE (Organizację Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie)⁵⁸, mimo tego pozytywnego rozwoju nie odegrała w kolejnych latach tej roli, którą sobie wyobrażaliśmy. Najważniejszym z nich było to, że państwa zachodnie nie wyrażały gotowości do nadania KBWE odpowiedniego statusu, ponieważ były tak bardzo pewne swojej dominacji. Nadzieja, że KBWE przekształci się w ogólnoeuropejski system bezpieczeństwa – w pewnej mierze jako regionalna instytucja Narodów Zjednoczonych – nie ziściła się. Stąd też dzisiaj OBWE realizuje inne zadania. Przez głównych aktorów była zawsze postrzegana jako organizacja komplementarna w stosunku do NATO, co w obliczu obecnej sytuacji także popieram. Sam fakt, że OBWE przyjęła w swoje szeregi wszystkie państwa, które powstały po upadku Związku Radzieckiego, bez wiążącego zobowiązania ich do praktycznej realizacji wartości przyjętych w Paryżu, zmienił jej charakter. Także aktualna po dzień dzisiejszy zasada „konsensus minus jeden” – według której uchwały muszą zostać przyjęte przez wszystkie państwa z wyjątkiem tego, którego dotyczą – w dużym stopniu ogranicza jej zdolność do działania.

Należy zachować wschód Europy w polu widzenia

Do powstania demokratycznej NRD doszło dzięki zdecydowanej polityce Gorbaczowa, zdążającej do zakończenia zimnej wojny, a także rozpadowi systemu komunizmu w państwach zdominowanych przez Związek Radziecki. Po pokojowej rewolucji w NRD, która łączyła się ściśle ze zwycięstwem demokracji w Europie Środkowej, zbudowaliśmy demokratyczne państwo. Teraz chodziło o to, by odpowiedzieć na najważniejsze życzenie większości obywateli NRD i doprowadzić do zjednoczenia Niemiec. Nie chcieliśmy jednak przy tej okazji stracić naszych więzi ze wschodnimi sąsiadami. Dlatego też w swoim pierwszym przemówieniu podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych w ramach rozmów dwa plus cztery w Bonn wskazałem na uzasadnione interesy sąsiadów na wschodzie: „Wspólne doświadczenie

⁵⁸ Decyzja o przekształceniu KBWE w OBWE zapadła na szczycie w Budapeszcie 12 grudnia 1994 r.

przełomu, które nas w NRD łączy z przyjaciółmi i kolegami, sprawującymi teraz w Europie Wschodniej odpowiedzialne funkcje polityczne, umacnia nas w naszej nadziei na wspólne kształtowanie wolnej i demokratycznej Europy”.

Nie chcieliśmy jednak z tego powodu, że wraz ze zjednoczeniem mieliśmy stać się częścią Zachodu, tracić z pola widzenia naszych wschodnich sąsiadów. W chwili zjednoczenia NRD automatycznie i bez negocjacji przystępowała do Wspólnoty Europejskiej. Taka perspektywa była w naszej ocenie konieczna także dla państw Europy Środkowo-Wschodniej – i one powinny mieć możliwość integracji ze Wspólnotą Europejską. Myślenie i świadomość Zachodu zbyt mocno odnosiły się wyłącznie do Europy Zachodniej. Dowodził tego choćby już sam język – gdy mówiono o Europie, myślano najczęściej o państwach Wspólnoty Europejskiej. Dlatego w moim przemówieniu przed Zgromadzeniem Parlamentarnym Rady Europy 10 maja 1990 r. w Strasburgu powiedziałem: „Rozumiemy niepokój państw Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej, że zostaną odcięte od europejskiego dzieła integracji, które otwiera się przed NRD wskutek zjednoczenia Niemiec. Ale dlatego, że z ludźmi z tych państw łączy nas doświadczenie kilkudziesięcioletniej dyktatury i droga ku wolności, zabiegamy o to, by wyjść ich troskom naprzeciw. W procesie integracji, patrząc na zachód, nie odwrócimy się plecami od naszych sąsiadów na wschodzie”⁵⁹. Tego samego dnia w Strasburgu przemawiał Václav Havel. Jego słowa zmierzały w tym samym kierunku: obu nam z kolei zależało na tym, by stworzyć perspektywę ogólnoeuropejską i wykazać, że jedynie dzięki integracji państw Europy Środkowo-Wschodniej oraz wiążącej współpracy ze Związkiem Radzieckim będzie można stworzyć Europę przyszłości. W ten sposób zapisaliśmy to już w umowie wielkiej koalicji w NRD z 12 kwietnia 1990 r.: „NRD pragnie rozwijać i pogłębiać swoje szczególne związki z narodami Europy Wschodniej w dziedzinie gospodarki, polityki i kultury. Opowiada się za szybkim, stopniowym poszerzeniem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej”. A potem następowało bardzo interesujące zdanie: „Po zjednoczeniu Niemiec [koalicja - M.M.] domaga się, by Berlin stał się stolicą Niemiec, tak by nadać mu szczególne znaczenie pomostu”. Przemawiało za tym jeszcze wiele innych powodów, które przytoczyłem w czerwcu 1991 r. podczas ożywionej i interesującej debaty na temat przyszłej siedziby rządu.

Już podczas kampanii wyborczej mówiliśmy, że pragniemy takiego zjednoczenia, by także nasi sąsiedzi na wschodzie, z którymi (także ekono-

⁵⁹ Außenpolitische Korrespondenz, *Die Spaltung Europas dauerhaft und irreversibel überwinden*, 14/1990, s. 109n. BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 624.

micznie w RWPG – Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej)⁶⁰ jesteśmy blisko związani, nie musieli się go obawiać. A teraz często pytano się nas: co stanie się teraz z naszymi stosunkami ekonomicznymi i umowami? Czy zjednoczone Niemcy przystąpią do nich, czy będą poczuwały się – być może w innej formie – do obowiązku ich wypełnienia? W obliczu koniecznej transformacji w stronę gospodarki rynkowej problemy ekonomiczne naszych partnerów były poważne. Ich gospodarki stanęły wobec ogromnych wyzwań, szczególnie w związku z natychmiastowym przyjęciem marki zachodniej w NRD bez żadnego okresu przejściowego, a tym samym integracją z rynkami światowymi, czemu warunki produkcji w całym bloku wschodnim nie potrafiły sprostać. We wszystkich rozmowach z partnerami wschodnimi, poczynawszy od premiera Mazowieckiego 23 kwietnia w Warszawie, dawano wyraz tym trudnościom⁶¹. W umowie koalicyjnej sformułowaliśmy następujący cel: „W przypadku istniejących zobowiązań NRD w handlu zagranicznym, szczególnie wobec Związku Radzieckiego, należy w ramach WE znaleźć rozwiązania w duchu zgodnym z umowami, które przyczynią się przede wszystkim do ustabilizowania i wzmocnienia sytuacji w Europie Środkowej i Wschodniej”. W naszym rozumieniu poczuwaliśmy się – tzn. rząd federalny i my – do wspólnej odpowiedzialności. Podczas mojej pierwszej rozmowy z Hansem-Dietrichem Genscherem 24 kwietnia ten temat odgrywał ważną rolę i minister podzielał nasze stanowisko. Zamierzaliśmy zebrać wszystkie zobowiązania wobec stron trzecich, omówić je najpierw między sobą, a następnie z nimi⁶². Stało się tak jednak jedynie w bardzo ograniczonym stopniu, ponieważ wobec tej kwestii lub – z naszego punktu widzenia – wobec samych tych zobowiązań federalny minister finansów Theo Waigel – mówiąc ostrożnie – zachowywał się wyjątkowo powściągliwie i blokował odpowiednie wysiłki z naszej strony. Dotyczyło to zarówno negocjacji w sprawie unii gospodarczej, walutowej i socjalnej, jak i stosunków handlowych z krajami RWPG⁶³. Latem 1990 r. poręczenia Hermes, czyli gwarancje rządu federalnego dla handlu NRD ze wschodem, były nie do pomyślenia⁶⁴. Wprowa-

⁶⁰ Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej została powołana do życia w styczniu 1949 r. pod auspicjami ZSRR. Większość transakcji w jej ramach odbywała się za pomocą tzw. rubla transferowego. Samorozwiązanie RWPG nastąpiło w Budapeszcie w czerwcu 1991 r. Zob. Antoni Marszałek, *Planowanie i rynek w RWPG. Geneza niepowodzenia*, Łódź 1993 (przyp. red.).

⁶¹ Zob. notatkę z rozmowy w BAdSD, depozyt Ulbricha Alberta, teczka 8.

⁶² Zob. Möller, Pautsch, Schöllgen, Wentker, Wirsching, *Die Einheit*, dok. 89, s. 441.

⁶³ Zob. Leonid I. Zedilin, *Sowjetunion, DDR und RGW in der Ära Gorbatschow*, Köln 1995 (przyp. red.).

⁶⁴ Są one praktykowane jeszcze dzisiaj. Zob. www.agaportal.de (29.11.2022) (przyp. red.).

dzono je dopiero od grudnia 1990 r., gdy było to już nie do uniknięcia. Wtedy jednak wiele zakładów z Niemiec Wschodnich przestało już istnieć, gdyż załamały się ich rynki na Wschodzie – na czym skorzystały firmy zachodnie, które przejęły te rynki. W czerwcu 1990 r., na krótko przed wejściem w życie unii walutowej, jako ministerstwo spraw zagranicznych zorganizowaliśmy w Berlinie konferencję z udziałem naszych wschodnich sąsiadów, m.in. Polski, Węgier i Czechosłowacji, której celem była analiza negatywnych skutków unii walutowej dla handlu NRD ze Wschodem, poszukiwanie możliwości ograniczenia ich wpływu i dostosowania się do nowych relacji handlowych. Zainteresowanie partnerów było duże. Otworzyłem obrady. Jednak federalne ministerstwo finansów, które także było zaproszone, w ostatniej chwili odwołało swój udział, podobnie zresztą jak bańskie MSZ, a nawet nasz własny premier i minister gospodarki.

Także Związek Radziecki naciskał na to, by rozwiązać kwestię przyszłości umów z NRD. Już podczas pierwszego spotkania z radzieckim ministrem spraw zagranicznych Eduardem Szewardnadzem przekazałem mu tzw. aide-mémoire⁶⁵, w którym wskazywaliśmy na przejęcie międzynarodowych zobowiązań NRD⁶⁶. Było jasne, że Związek Radziecki miał poważne problemy gospodarcze i finansowe. Dlatego uważaliśmy, że byłoby to nieodpowiedzialne, gdyby wskutek zerwania stosunków handlowych miał ponosić dodatkowe koszty. Inaczej niż w minionych dziesięcioleciach – w czasach od Stalina do Breżniewa – nie traktowaliśmy już Związku Radzieckiego pod rządami Gorbaczowa jako zagrożenia. Związek Radziecki z Gorbaczowem poszedł drogą demokratyzacji, która musiała być dla jego obywateli znacznie bardziej wyboista niż dla nas, bo przecież nie było tam żadnych tradycji demokratycznych. Jednak nie tylko z powodu więzi moralnych i historycznych, lecz także z zasadniczych powodów politycznych wydawało nam się konieczne znalezienie rozwiązań, które byłyby do przyjęcia przez obie strony. Zgoda Związku Radzieckiego, wymuszona jedynie przez jego obecną słabość, byłaby dla przyszłej Europy trwałym elementem niepewności i mogłaby wywołać wrażenie, że druga wojna światowa, wprawdzie z opóźnieniem, ale jednak została przegrana. Chcieliśmy oszczędzić

⁶⁵ Notatka bądź memorandum przedstawiane w trakcie lub zakończeniu rozmów dyplomatycznych. Może zawierać zestaw zagadnień, nad którym obie strony będą pracować. Jest to dokument o charakterze roboczym, często do dalszego opracowania (przypr. red.).

⁶⁶ Ten dokument został także przekazany rządowi federalnemu – zob. Küsters, Hofmann, Hildebrand, *Deutsche Einheit: Sonderedition*, dok. 256. Zob. także list, który ambasador Koczemasow przekazał Lotharowi de Maizière w 16 kwietnia 1990 r., BAdSD, depozyt Ulbricha Alberta, teczka 12.

Związkowi Radzieckiemu „Wersalu”⁶⁷. Zarówno zgoda Związku Radzieckiego, jak i rzeczywiste, proporcjonalne uwzględnienie jego interesów leżały naszym zdaniem nie tylko w naszym własnym, niemieckim, lecz także ogólnoeuropejskim interesie. Można było wyraźnie zauważyć, że Gorbaczow znalazł się wewnątrz w bardzo trudnej sytuacji politycznej, a ze względu na naszą własną przyszłość poparcie dla niego i kursu, który obrał⁶⁸, nabierało zasadniczego znaczenia. Gdy podnosiliśmy te kwestie wobec rządu Republiki Federalnej Niemiec odbijaliśmy się od ściany. Rząd federalny uważał, że w tych sprawach to wyłącznie on jest kompetentny i nie był zainteresowany naszym udziałem. Jak się jednak później okazało, rząd RFN prowadził innymi kanałami intensywne rozmowy z Gorbaczowem, które miały na celu ekonomiczne i finansowe wsparcie jego samego i jego polityki reform. Pofudne negocjacje prowadził Horst Teltschik. Poinformował mnie o tym 25 maja i przekazał, że rząd federalny ma nadzieję, że strona radziecka uwzględni ten fakt, formułując swoje stanowisko wobec innych spraw, a więc w kwestii NATO.

W dniach 28–29 kwietnia 1990 r. delegacja rządowa NRD pod kierownictwem premiera udała się z pierwszą wizytą do Moskwy. Tam też poznałem Michaiła Gorbaczowa i premiera Ryżkowa⁶⁹. Wrażenie zrobiła na mnie otwartość Gorbaczowa. Jego zachowanie różniło się od zachowania innych czołowych polityków komunistycznych, które znałem z telewizji. Drugiego dnia odbyły się rozmowy poszczególnych ministrów – ja spotkałem Eduarda Szewardnadzego w jego ministerstwie, w jednej z tych wielkich budowli stalinowskich, charakterystycznych dla panoramy Moskwy⁷⁰. Atmosfera była bardzo przyjemna i otwarta. Dla mnie ważne były trzy przesłania: 1. Podkreśliłem, że jako wybrany rząd nie jesteśmy już „małym bratem” i podwładnym Związku Radzieckiego. 2. Obywatele NRD dążą do państwowej jedności i pragną ją szybko uzyskać. Stanie się ona faktem – dobrze więc, że Związek Radziecki nie ma zamiaru się temu przeciwstawiać. Zakończyłoby się to porażką. 3. Jesteśmy świadomi, że dla wszystkich

⁶⁷ Stanowi to nawiązanie do ustaleń konferencji pokojowej w Paryżu po pierwszej wojnie światowej i postanowień traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919 r. Surowe warunki, które alianci narzucili Niemcom, wywołały w tym kraju poczucie upokorzenia i nastroje rewanzystowskie, co przyczyniło się do kruchości ładu powersalskiego w Europie (przyp. red.).

⁶⁸ Np. „Bild am Sonntag”, 22 kwietnia 1990 r.

⁶⁹ Nikołaj Ryżkow (ur. 1929) – działacz KPZR. W latach 1982–1985 sekretarz i kierownik Wydziału Ekonomicznego KC KPZR, w latach 1985–1991 premier ZSRR (przyp. red.).

⁷⁰ Notatka w tej sprawie BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 652.

największe znaczenie ma uwzględnienie uzasadnionych interesów innych stron. Jesteśmy zdecydowani, by poważnie traktować radzieckie interesy. Dla nas ważne jest, by Związek Radziecki także po wynegocjowanym wycofaniu wojsk z Niemiec pozostał mocno zakotwiczony w Europie, politycznie, kulturowo, ekonomicznie, a także w ramach polityki bezpieczeństwa. Omówiliśmy wszystkie aktualne tematy porządku dnia. Szewardnadze stwierdził wyraźnie, że członkostwo zjednoczonych Niemiec w NATO jest dla Związku Radzieckiego nie do zaakceptowania. Naród radziecki, który podczas drugiej wojny światowej musiał zapłacić ogromną daninę krwi, nie wybaczyłby strategicznej rezygnacji ze swoich interesów w sprawach bezpieczeństwa. Należało stworzyć ogólnoeuropejskie struktury bezpieczeństwa, niemieckie siły zbrojne powinny zostać zredukowane do poziomu gwarantującego zdolność obrony. Jako alternatywę zaproponował podwójne członkostwo w NATO i Układzie Warszawskim. Powinno ono iść w parze z przekształceniem sojuszy z militarnych w polityczne, a następnie z długofalowym planem ich rozwiązania w ramach struktur ogólnoeuropejskich. Rozmowa trwała ponad trzy godziny. Odniosłem wrażenie, że nasze rozważania na temat polityki zagranicznej zdążyły w dobrym kierunku. Pytanie brzmiało tylko, jakiego zakresu bezpieczeństwa potrzebuje Związek Radziecki, by ostatecznie zaakceptować fakt, że zjednoczone Niemcy, przynajmniej na razie, znajdą się w NATO. W każdym razie wydawało się, że istnieje w tym względzie zasadnicza otwartość. Czułem, że oni w Moskwie sami poszukiwali jakiegoś rozwiązania.

Rozdział 4

Negocjacje w sprawie zjednoczenia

Rozmowy dwa plus cztery

Gdy w dniu 12 kwietnia 1990 r. zostałem wybrany na stanowisko ministra spraw zagranicznych, wszystkie istotne układy międzynarodowe były już ustalone. Mechanizm dwa plus cztery był już wypracowany i uchwalony. Kulisy opisał mi Hans-Dietrich Genscher, gdy kilka dni po wyborze odwiedziłem go 17 kwietnia w jego prywatnym domu w Pech koło Bonn. Jeszcze jesienią 1989 r. w programowym wykładzie na temat powołania do życia partii socjaldemokratycznej w NRD opowiadałem się za traktatem pokojowym, który miałby służyć rozwiązaniu kwestii niemieckiej. Hans-Dietrich Genscher powiedział mi teraz, dlaczego za wszelką cenę należy unikać tej terminologii i wszelkich procedur, które by ją przypominały: prawie 50 lat od zakończenia wojny nie można zapominać o demokratycznej historii Republiki Federalnej i długim okresie partnerstwa w Europie Zachodniej, w NATO oraz we Wspólnocie Europejskiej między drugą wojną światową a dniem dzisiejszym. Niemcy nie mogą po raz kolejny stać się zwykłym przedmiotem rozmów czterech mocarstw. O wiele mocniej należy uwzględnić fakt, że Republika Federalna Niemiec jest teraz wśród demokratycznych państw Zachodu szanowanym partnerem. Ponadto należy wykluczyć sytuację, w której ponad 50 byłych przeciwników z czasów wojny mogłoby wpaść na pomysł, by zabierać głos w sprawach zjednoczenia i domagać się reparacji. Podkreślił, że oba państwa niemieckie powinny być w trakcie negocjacji równoprawnymi partnerami, a ich zgoda warunkiem decyzji, które mają zostać podjęte. Te argumenty trafiały do mojego przekonania, podzielałem ich intencję. Ponadto z dumą mogliśmy wskazać, że demokrację w NRD wywalczyliśmy sami. My jako Niemcy wschodni, którzy wyciągnęli nauki z własnej historii, pragnęliśmy w poczuciu własnej wartości uczestniczyć

nie tylko w kształtowaniu zjednoczenia Niemiec, lecz także przyszłości Europy.

Hans-Dietrich Genscher zaproponował mi ścisłą współpracę. „Nawet kartka papieru nie powinna nas rozdzielać” – powiedział. Tym akurat byłem bardzo zainteresowany i zakładałem, że pójdą za tym wymiana informacji i wspólne ustalenia. Okazało się później, że było to mało realistyczne.

Państwa zachodnie, włącznie z Republiką Federalną Niemiec, chciały przede wszystkim otrzymać zgodę Związku Radzieckiego na zjednoczenie Niemiec, zniesienie przywilejów czterech mocarstw oraz akceptację dla członkostwa zjednoczonych Niemiec w NATO, a ponadto – by obowiązywało jak najmniej reguł. Na przyszłość chciano zachować sobie wszystkie opcje, bo było wiadomo, gdzie w przyszłości będzie spoczywać w Europie pełnia władzy – mianowicie na Zachodzie. Pytanie brzmiało tylko: jak nakłonić Gorbaczowa, by zaakceptował członkostwo Niemiec w NATO?

Historyk Hermann Wentker nazwał mnie w jednym z artykułów na temat polityki zagranicznej NRD „sprawcą z przekonania”¹, w czym, jak sądzę, miał rację. W każdym razie w tym czasie czułem, że wypełniam swoją misję, ponieważ najważniejsze tematy w tych miesiącach łączyły się z moimi głębokimi przekonaniem. Obok bezwarunkowego uznania polskiej granicy zachodniej należało do tego odrzucenie broni nuklearnej i wykorzystywanie energii atomowej w ogóle. Zagrożenia związane ze składowaniem odpadów radioaktywnych przez okres, który w mojej ocenie jest nie do ogarnięcia, były i są dla mnie głównym argumentem przeciwko tej formie pozyskiwania energii. Rozwój broni nuklearnej i jej zastosowanie pod koniec drugiej wojny światowej przeciwko Japonii uważałem od wczesnej młodości za grzech. Nie dostrzegałem – i nie dostrzegam – żadnej wartości, której należałoby naprawdę bronić z użyciem broni atomowej i która by usprawiedliwiała jej użycie! Naturalnie w dobie zimnej wojny system odstraszania miał na celu zapobieżenie wykorzystania broni atomowej. Jednak w latach 80. intensywnie dyskutowaliśmy o tej logice myślenia i podawaliśmy ją w wątpliwość. Stąd też na różnych szczeblach opowiadaliśmy się za tym, by w przyszłości zjednoczone Niemcy odrzucały nie tylko posiadanie broni atomowej, lecz także nie zgadzały się na jej stacjonowanie. Miało to stanowić impuls do stworzenia dla Europy strategii bezpieczeństwa nieopartej na groźbie zastosowania broni atomowej. Dlatego w moim

¹ Hermann Wentker, *Die Außenpolitik der DDR im Prozess der deutschen Wiedervereinigung*, [w:] Michael Gehler, Maximilian Graf (red.), Sophie Bitter-Smirnov (współ.), *Europa und die deutsche Einheit: Beobachtungen, Entscheidungen und Folgen*, Göttingen 2017, s. 43–64, tutaj s. 48.

przemówieniu jeszcze podczas trzeciego spotkania ministrów spraw zagranicznych w lipcu 1990 r. w Paryżu domagałem się, by Niemcy odrzuciły nie tylko posiadanie, lecz także możliwość stacjonowania głowic na swoim terytorium. Zarówno dla Francji, która do dziś utrzymuje duży arsenał broni atomowej, jak i uczestniczących w obradach państw NATO było to rozwiązanie utopijne i niemożliwe do zaakceptowania. Wśród uczestników rozmów dwa plus cztery gotowość do refleksji na temat bezpieczeństwa bez broni atomowej nie istniała.

Bezpieczeństwo w Europie – taka była przynajmniej nasza nadzieja – miały w przyszłości gwarantować nie stojące naprzeciw siebie sojusze, lecz większe znaczenie prawa międzynarodowego i system bezpieczeństwa zbiorowego. Stąd też dążyliśmy do wzmocnienia (i zreformowania) ONZ, a z KBWE pragnęliśmy uczynić regionalną odnogę ONZ w Europie. Wyścig zbrojeń miał zostać zakończony, rozbrojenie zintensyfikowane, liczba wojsk w Europie znacznie zredukowana. Jako najślabszy i najmniej doświadczony miałem w tym gronie najdalej idące cele.

Z perspektywy czasu sam z pewną ambiwalencją i zdziwieniem przyglądam się tamtemu młodemu człowiekowi, którym wtedy byłem – i pytam się, skąd się u mnie wziął taki entuzjazm i zapał, skąd w obliczu tak bardzo ograniczonych możliwości – czasu, zasobów i zwolenników – brałem taką pewność siebie. Nieugięci, ja i moi najbliżsi współpracownicy w ministerstwie poszukiwaliśmy możliwości podjęcia konkretnych kroków zmierzających do realizacji tych celów i wniesienia ich na agendę jeszcze wtedy, gdy od dawna było już wiadomo, jak niewiele da się zrealizować.

Pierwsze spotkanie ministrów spraw zagranicznych w ramach rozmów dwa plus cztery odbyło się 5 maja w Bonn. Dzień wcześniej spotkałem się z Hansem-Dietrichem Genscherem, a po rozmowie z Willym Brandtem – po raz pierwszy z amerykańskim sekretarzem stanu Bakerem². Rozmowa była miła, ale z dystansem. Różniła się wyraźnie od otwartości, której doświadczyłem podczas wizyty w Waszyngtonie w marcu. Prawdopodobnie miało to związek z tym, że w międzyczasie moje stanowisko merytoryczne stało się już znane. Następnego dnia odczuwałem naturalnie dość duże napięcie, ponieważ byłem świadom historycznego znaczenia tych wydarzeń. Uruchamialiśmy bowiem proces, który na szczeblu międzynarodowym miał umożliwić zjednoczenie Niemiec i przywrócić im suwerenność. To był ten szczebel, który można było oglądać w Poczdamie, gdzie w 1945 r. zawarto

² James Baker (ur. 1930) – amerykański prawnik i dyplomata. Polityk Partii Republikańskiej, sekretarz skarbu w administracji prezydenta Reagana. W latach 1989–1993 sekretarz stanu w administracji prezydenta George’a H.W. Busha (przyj. red.).

układ poczdamski³. I naprawdę nie był to dla mnie znajomy teren. Przyjęcie do grona ministrów spraw zagranicznych było sympatyczne, ale nie miałem wrażenia, że rzeczywiście są zainteresowani moim wystąpieniem. Wbrew niektórym inaczej brzmiącym zapewnieniom nie liczone się z tym – i nie chciano – w gruncie rzeczy, by wraz z naprawdę demokratyczną teraz NRD na boisko wchodził kolejny gracz. Już podczas mojego wystąpienia odniosłem wrażenie, jakbym mówił przez watę. Nie trafiałem we właściwy ton, który mógłby wzbudzić prawdziwe zainteresowanie. Wszyscy z napięciem czekali na wystąpienie Szewardnadzego – ja zresztą też.

James Baker sformułował wyraźnie – wcześniej wynegocjowane – stanowisko Zachodu. Dotyczyło ono członkostwa zjednoczonych Niemiec w NATO oraz w bardzo ograniczonym stopniu porządku obrad. Mówił o tym, że rozmowy dwa plus cztery należy rozumieć jako komitet sterujący, tzn. że głównie powinno chodzić o to, by Niemcy przed zjednoczeniem stały się suwerenne i by prawa czterech mocarstw wygasły nad Niemcami jako całością. Wszystkie dalsze negocjacje polityczne powinny odbywać się w innym miejscu, kwestie ograniczenia liczby wojsk – w Wiedniu podczas negocjacji nad traktatem o konwencjonalnych siłach zbrojnych w Europie, dostosowanie strategii NATO – w ramach NATO, kwestie ogólnoeuropejskiej struktury bezpieczeństwa – na forum KBWE itd. Była to nad wyraz zręczna strategia, która ostatecznie doprowadziła do sukcesu. W ten sposób w każdej chwili podczas rozmów można było wskazać na to, że jakiś temat, który właśnie został poruszony, tak naprawdę powinien być omawiany w innym miejscu, w związku z czym sześć negocjujących stron nie musiało w ogóle dojść do porozumienia.

W różnych wystąpieniach na arenie międzynarodowej zabiegałem o tak otwarte, choć bardziej zasadnicze nastawienie. Było tak np. w przemówieniu z 10 maja przed Zgromadzeniem Parlamentarnym Rady Europy w Strasburgu⁴. Podkreśliłem tam szanse na nowe, pokojowe otwarcie w Europie. „Stąd też mamy obowiązek uczynienia wszystkiego, co do nas należy, by przebudowa Związku Radzieckiego w stronę przewidywanego, kon-

³ Układ poczdamski zawarto 2 sierpnia 1945 r. w pałacu Cecilienhof. Wśród ważniejszych postanowień można wymienić usankcjonowanie podziału na strefy okupacyjne, politykę demilitaryzacji, denazyfikacji, demokratyzacji i decentralizacji Niemiec oraz dokonanie zorganizowanych wysiedleń ludności niemieckiej z Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Zob. Longin Pastusiak, *Teheran, Jałta, Poczdam: Wielka Trójka o zachodniej granicy Polski*, „Niepodległość i Pamięć” 1/2017, s. 79–102 (przyp. red.).

⁴ *Die Spaltung Europas dauerhaft und irreversibel überwinden*, „Außenpolitische Korrespondenz” 14/1990, s. 109n.

struktywnego członka rodziny państw europejskich zakończyła się powodzeniem. W naszym najbardziej żywotnym interesie jest, by droga ZSRR w stronę demokracji była nieodwracalna”. W dniu 8 czerwca wygłosiłem wykład w Sztokholmie w renomowanym SIPRI (Stockholm International Peace Research Institute)⁵. Wtedy i ja byłem przekonany, że zjednoczone Niemcy mogłyby się stać na okres przejściowy członkiem zreformowanego NATO. Na takie członkostwo chcieliśmy zgodzić się dopiero wtedy, gdy NATO będzie gotowe do przeprowadzenia koniecznych zmian, jeżeli chodzi o jego funkcje i strategię, przy czym solą w oku była dla nas właśnie strategia pierwszego uderzenia nuklearnego. Dla zachodnich partnerów tego rodzaju myślenie było jednak obszarem „no go”.

Ważną sprawą była dla mnie drastyczna redukcja niemieckich sił zbrojnych. Byliśmy przekonani, że ważne jest, by możliwie wcześniej złożyć wobec Związku Radzieckiego wiążącą deklarację, że zjednoczone Niemcy dokonają znacznej redukcji swoich sił zbrojnych. Bundeswehra i Narodowa Armia Ludowa liczyły łącznie około 600 tysięcy żołnierzy⁶. Horst Ehmke, wiceprzewodniczący frakcji SPD w Bundestagu, zaproponował, by złożyć zapewnienie, że w przyszłości liczebność wojska zostanie ograniczona do 300 tysięcy żołnierzy. Podchwyciłem tę propozycję i przedstawiłem ją podczas kolejnego spotkania rozmów dwa plus cztery w Berlinie. Jako kompromis zanotowałem jeszcze liczbę 380 tysięcy. Przez partnerów zachodnich zostało to odrzucone. Zarzucono mi „singularyzację Niemiec”, tzn. że także w przyszłości chciałbym obsadzić Niemcy w szczególnej roli, której właśnie należało unikać. A przecież ta propozycja była idealnie zgodna z tym, co już dawno zostało – bez mojej ówczesnej wiedzy – przedyskutowane między państwami zachodnimi. W tym momencie nie chciano jednak podejmować jeszcze ostatecznej decyzji. Po kilku dyskusjach w sprawie konkretnych liczb⁷ – ostatecznie stanęło na 370 tysiącach żołnierzy – wyszło na to, co wcześniej zaproponowałem. Na początku sierpnia zaproponowałem Hansowi-Dietrichowi Genscherowi, byśmy tę wspomnianą deklarację złożyli wspólnie podczas wiedeńskich rozmów na temat ograniczenia sił

⁵ Instytut ten został powołany w 1966 r. decyzją Riksdagu – parlamentu Szwecji. W latach 1991–2002 dyrektorem SIPRI był późniejszy minister spraw zagranicznych Polski, profesor Adam Daniel Rotfeld (przyp. red.).

⁶ Dla porównania Bundeswehra liczy obecnie około 184 tysięcy żołnierzy. Zob. <https://www.bundeswehr.de/de/ueber-die-bundeswehr/zahlen-daten-fakten/personalzahlen-bundeswehr> (15.01.2022) (przyp. red.).

⁷ Ostateczna liczba została ustalona dopiero po wymianie zdań między Kohlem a Genscherem podczas lotu do Moskwy, zob. Zelikow, Rice, *Sternstunde der Diplomatie*, s. 457.

konwencjonalnych w Europie, oczekując, że podczas kolejnej rundy negocjacji podobna górna liczba zostanie ustalona także dla innych państw. Z tym że sam już w tym nie brałem udziału, ponieważ stało się to po mojej rezygnacji ze stanowiska 20 sierpnia.

Po kopenhaskim spotkaniu ministrów spraw zagranicznych na otwarcie obrad KBWE w celu kontynuacji rozmów polecałem z ministrami Skubiszewskim i Dienstbierem wspólnie do Moskwy na posiedzenie Doradczego Komitetu Politycznego, najważniejszego gremium Układu Warszawskiego. James Baker przedstawił dziewięciopunktowy pakiet, który miał sprawić, że członkostwo Niemiec w NATO będzie dla Związku Radzieckiego bardziej znośne. Było wśród nich uznanie zachodniej granicy Polski, instytucjonalizacja KBWE, gotowość NATO do rewizji jego strategii oraz ustalenie górnej granicy liczby wojsk w Europie Środkowej podczas negocjacji CFE w Wiedniu⁸. Wszystko zmierzało w kierunku, który także popierałem. Wprawdzie istniały jeszcze różnice, szczególnie w odniesieniu do broni jądrowej, ale ogólnie kierunek wydawał się słuszny. Podczas lotu do Moskwy podpisaliśmy we trzech naszą wspólną trójstronną inicjatywę w sprawie instytucjonalizacji KBWE.

Posiedzenie członków Układu Warszawskiego było wydarzeniem szczególnym. W lipcu 1989 r. gremium to miało jeszcze całkiem inny skład. Wtedy Gorbaczow miał jeszcze do czynienia z Honeckerem i Ceaușescu⁹, by wymienić tylko tych dwóch.

Mimo to głosem głównego mocarstwa układu udało się w duchu przemówienia Gorbaczowa na forum ONZ z grudnia 1988 r. przeforsować przełomowe decyzje, które wzbudziły szerokie zainteresowanie. Dzień wcześniej, 6 lipca 1989 r., przywódca ZSRR wygłosił na forum Rady Europy przełomowe przemówienie na temat wyzwań łączących się z budową „wspólnego domu europejskiego i – po wyborach z 4 czerwca w Polsce – potwierdził „bezwzględne prawo wszystkich państw do wyboru własnego systemu społecznego”¹⁰. Teraz przy stole obrad jako nowy

⁸ Traktat o konwencjonalnych siłach zbrojnych w Europie (Treaty on Conventional Armed Forces in Europe, CFE) został zawarty w wyniku negocjacji KBWE prowadzonych w Wiedniu. Został on podpisany w Paryżu 19 listopada 1990 r. Zawierał on zobowiązania dotyczące proporcjonalnych ograniczeń sił zbrojnych krajów NATO i Układu Warszawskiego. Federacja Rosyjska w 2007 r. zawiesiła uczestnictwo w CFE. Wielokrotnie łamie ona zapisy tego traktatu. (przyp. red.)

⁹ Obaj przywódcy, jak już wspomniano, byli niechętni do reform Gorbaczowa oraz zmian w Polsce i na Węgrzech (przyp. red.).

¹⁰ Zob. Karner i in. (wyd.), *Der Kreml und die deutsche Wiedervereinigung 1990*, dok. 27, s. 269, oraz Michaił. Gorbaczow, *Zum gemeinsamen europäischen Haus, Rede vor dem Europarat am 7.7.1989*, [w:] Auswärtiges Amt (wyd.), *Umbruch in Europa. Die Ereignisse um 2. Halbjahr 1989. Eine Dokumentation*, Bonn 1990, s. 16–23.



19. Markus Meckel, Michał Gorbaczow i Lothar de Maizière w Moskwie, czerwiec 1990.

premier zasiadał Tadeusz Mazowiecki, chociaż ze względu na szczególną konstrukcję ustroju w Polsce głos zabierał prezydent Wojciech Jaruzelski, a wraz z nim Václav Havel, Alexander Dubczek¹¹, József Antall, Ion Iliescu¹² i Lothar de Maizière. Przedmiotem dyskusji była przyszłość samego sojuszu. Václav Havel wyraził to jasno: czy układ ma zostać rozwiązany, czy też zasadniczo zmieniony?¹³ Czołowa rola Związku Radzieckiego w dotychczasowej formie nie znajdowała już akceptacji. Każde państwo miało swoją własną agendę. Państwa Europy Środkowej, które zdemokratyzowały się w wyniku wyborów, ustaliły poprzedniego dnia wieczorem z inicjatywy Węgier wspólną linię postępowania. Gorbaczow wygłosił długie przemówienie, mówił o swoich niedawnych spotkaniach z prezydentem

¹¹ Alexander Dubczek (1921–1992) – czechosłowacki działacz komunistyczny, w latach 1968–1969 sekretarz generalny Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Zwolennik liberalizacji systemu i budowy „socjalizmu z ludzką twarzą”. Reformy zwane Praską Wiosną zakończyły się interwencją wojsk Układu Warszawskiego. Dubczek powrócił do życia publicznego dopiero w 1989 r. w czasie aksamitnej rewolucji. W latach 1989–1992 pełnił funkcję przewodniczącego Zgromadzenia Federalnego (przyp. red.).

¹² Ion Iliescu (ur. 1930) – wieloletni polityk partii komunistycznej. Po obaleniu Nicolae Ceaușescu jako jeden z liderów Frontu Ocalenia Narodowego pełnił obowiązki głowy państwa. W latach 1990–1996 i 2000–2004 prezydent Rumunii.

¹³ Zob. BAAdSD, depozyt Helmuta Domkego, teczka 17. Tam także przemówienia pozostałych uczestników oraz protokołów.

Bushem¹⁴ i nakreślił obraz sytuacji w Europie¹⁵. Václav Havel przypomniał o wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji po Praskiej Wiośnie w 1968 r. Potrzebna jest więc nowa doktryna wojskowa, według której każde państwo pozostanie suwerenne, także pod względem militarnym. Antall mówił o zdławieniu rewolucji węgierskiej w 1956 r. Poparł obecność wojsk USA w Europie i opowiedział się za radykalną przebudową Układu Warszawskiego, którego komponenty militarne należy zredukować do 1991 r.

Długo negocjowana¹⁶ deklaracja końcowa opowiadała się za stworzeniem ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa i stwierdzała, że Układ Warszawski powinien zdefiniować się na nowo i przekształcić w polityczny sojusz wolnych i suwerennych państw. Podkreślono gotowość konstruktywnej współpracy z państwami NATO i innymi krajami Europy, by uczynić z Europy kontynent pokoju i prawa.

W dniu 22 czerwca 1990 r. byłem gospodarzem drugiego spotkania ministrów spraw zagranicznych w ramach rozmów dwa plus cztery. Byłem bardzo spięty. Poprzedniego dnia w Izbie Ludowej przyjęto długo dyskutowaną wspólną rezolucję Izby Ludowej i Bundestagu w sprawie polskiej granicy zachodniej. Ponadto rozmawiałem z sekretarzem stanu Bakerem. Spotkanie odbyło się w kompleksie pałacu Niederschönhausen; w tej sali, w której wcześniej obradował Okrągły Stół. Przed oficjalnym spotkaniem mogłem jeszcze raz przekonać się o tym, co znaczy status czterech mocarstw w Berlinie. Z inicjatywy Amerykanów przy Checkpoint Charlie¹⁷ miał miejsce symboliczny akt: z pomocą dźwigu został usunięty mały budynek przejścia granicznego. Reżyseria tego wydarzenia spoczywała w rękach Amerykanów, i to w środku Berlina! Było to radosne wydarzenie. Obecny był Willy Brandt, którego poproszono, by podszedł do przodu do wspólnej fotografii. James

¹⁴ George H.W. Bush (1924–2018) – polityk Partii Republikańskiej, w latach 1976–1977 dyrektor CIA, między 1981 a 1989 r. wiceprezydent USA w administracji Ronalda Reagana, później od 1989 do 1993 r. prezydent USA. Jego administracja musiała mierzyć się z wyzwaniami związanymi z upadkiem bloku wschodniego, zjednoczeniem Niemiec i rozpadem ZSRR (przyp. red.).

¹⁵ Zob. Karner i in. (wyd.), *Der Kreml und die deutsche Wiedervereinigung*, s. 269n., dalsze materiały zob. BAAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 656, i Möller, Pautsch, Schöllgen, Wentker, Wirsching, *Die Einheit*, Dok. 108, s. 540n.

¹⁶ Zob. manuskrypt nieopublikowanych wspomnień Helmuta Domkego *Erinnerungsskizzen*, znajdujący się w BAAdSD, depozyt Helmuta Domkego, teczka 17.

¹⁷ Przejście graniczne między amerykańskim i radzieckim sektorem Berlina. Jeden z symboli zimnowojennego podziału miasta. Obecnie w tym miejscu znajduje się muzeum. (przyp. red.) Zob. <https://www.mauermuseum.de/> (15.01.2022).

D. Bindenagel¹⁸, minister pełnomocny ambasady USA, a dzisiaj mój dobry przyjaciel, był wtedy współorganizatorem tego wydarzenia. Do dziś, od ponad 10 lat, zabiegamy o to, by zorganizować w tym miejscu Centrum Zimnej Wojny, które przypominałoby o międzynarodowych konsekwencjach podziału Berlina i Niemiec. Mur berliński i jego upadek są bowiem częścią tego globalnego kontekstu, który w niemieckim krajobrazie pamięci jest mniej znany.

Podczas berlińskiego spotkania ministrów spraw zagranicznych rozmowy miały dotyczyć statusu Berlina i spraw bezpieczeństwa. Przedstawiłem, jak opisałem to już wcześniej, propozycję ograniczenia w przyszłości siły wojsk niemieckich. Jak wszyscy, również ja poszukiwałem sposobów, by – w moich oczach przynajmniej przejściowe – członkostwo Niemiec w NATO uczynić dla Związku Radzieckiego łatwiejszym do zaakceptowania. W konsekwencji alianci zachodni mogliby zatrzymać swoje wojska w ramach NATO na terytorium Niemiec, a wojska radzieckie musiałyby się wycofać. Zaproponowałem więc, by w szczególnie symbolicznym miejscu wszystkich potraktować na równi. Wychodziłoby to naprzeciw stronie radzieckiej, byłoby niejako „balsamem dla duszy”, nie pociągając za sobą jakichkolwiek kosztów ani dla polityki bezpieczeństwa, ani dla budżetu. Wszystkie oddziały byłych aliantów powinny opuścić Berlin. Jeszcze dzisiaj uważam to za dobrą propozycję, która już od wielu lat jest rzeczywistością. Wtedy jednak reakcją było jedynie potrząsanie głową. Nawet Walter Momper podszedł do mnie później i zapytał z zarzutem, jak mogłem coś takiego zaproponować, bo kto będzie wtedy bronił zachodnich berlińczyków? Odpowiedziałem, że za kilka miesięcy będziemy obywatelami tego samego państwa, a to, czy berlińczycy potrzebują innej obrony od mieszkańców Lipska i Rostocku, naprawdę nie jest już kwestią bezpieczeństwa!¹⁹

W pamięci pozostał mi dokument, który w Belinie przedłożył Szewardnadze. Zaproponował w nim jeszcze raz podwójne członkostwo Niemiec w NATO i Układzie Warszawskim i ogólnie okazywał mało elastyczności. Od Genschera usłyszałem opinię, że jest to jedynie przemówienie na pokaz, motywowane przez wzgląd na politykę wewnętrzną. Ja również zdawałem sobie sprawę z tego, że zbliżał się zjazd KPZR, Gorbaczow miał kłopoty i musiał zostać ponownie wybrany. Dlatego i ja tego nie wykluczałem, ale

¹⁸ James D. Bindenagel (ur. 1949) – politolog, wieloletni amerykański dyplomata w Niemczech. W latach 1996–1997 chargé d'affaires ad interim ambasady USA w Niemczech (przyp. red.).

¹⁹ Zob. także moje przemówienie w Izbie Ludowej po exposé premiera na temat polityki zagranicznej z 5 lipca 1990 r.

tak naprawdę nie wiedziałem, co o tym sądzić. W tamtym okresie był to stały problem. Hans-Dietrich Genscher i jego współpracownicy nie informowali nas o intensywnych rozmowach z Szewardnadzem w Brześciu i w Münsterze, które odbyły się w minionych dniach. Jak można dzisiaj przeczytać, kilka dni wcześniej szef radzieckiego sztabu planowania Tarasenko przekazał szefowi biura Genschera Frankowi Elbemu²⁰ na marginesie spotkania obu ministrów dokument, który prezentował znacznie większą otwartość niż ta, którą wcześniej Szewardnadze okazywał podczas rozmów w cztery oczy. Zapewniał: „Tak się to potoczy!”²¹. To naturalnie umożliwiało zupełnie inną ocenę wystąpienia Szewardnadzego w Berlinie. W tym momencie nie potrafiłem ocenić, czy Związek Radziecki kiedykolwiek zgodzi się na członkostwo w NATO. Nie dotarło do nas również to, że Gorbaczow już podczas szczytu z prezydentem Bushem pod koniec maja zaakceptował fakt, że zgodnie z zasadami KBWE każdy kraj sam może wybierać sobie sojusze. Dlatego poruszaliśmy się w ciemnościach.

Wyniki podróży Kohla i Genschera do Moskwy i w rodzinne strony Gorbaczowa – na Kaukaz – były dla mnie zaskoczeniem. Zupełnie nie zorientowaliśmy się, jak dalece zaawansowane były już rozmowy bilateralne. Naturalnie decydujące było to, że Gorbaczow przetrwał u siebie zjazd partii i został ponownie wybrany. Dopiero później, dzięki lekturom, stało się dla mnie jasne, jaką istotną rolę odgrywał Szewardnadze nie tylko w polityce zagranicznej, lecz także w debatach o polityce wewnętrznej. To on podczas zjazdu toczył główne boje. Dzięki swobodzie, którą dawał ponowny wybór, Gorbaczow i Szewardnadze mogli teraz zrealizować to, co najwidoczniej już wiele tygodni wcześniej uznali za słuszne. W obliczu poważnego kryzysu finansowego i gospodarczego w kraju postawili na współpracę z Zachodem. Jedynie z uzyskaną stamtąd pomocą można było przeprowadzić pilne reformy i przygotować się do modernizacji kraju. W tej kwestii dobrą pracę na tym etapie wykonał Helmut Kohl, dla którego pomoc gospodarcza i finansowa oraz oczekiwanie na radziecką zgodę w kwestiach bezpieczeństwa stanowiły jeden wspólny pakiet²². Został już stworzony rozbudowany program kredytów, podobnie jak oferta długofalowej pomocy i intensywnej współpracy. Bezpośrednio przed spotkaniem na Kaukazie, podczas szczytu najbardziej uprzemysłowionych państw świata w Houston, zostały złożone ważne

²⁰ Frank Elbe (ur. 1941) – prawnik i dyplomata, urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych. W latach 1999–2003 ambasador Niemiec w Warszawie (przyp. red.).

²¹ Zob. Richard Kiessler, Frank Elbe, *Ein runder Tisch mit scharfen Ecken: der diplomatische Weg zur deutschen Einheit*, Baden-Baden 1993, s. 159, i Zelikow, Rice, *Sternstunde der Diplomatie*, s. 405.

²² Zob. Teltschik, *329 Tage*, s. 313n., i Weidenfeld, *Außenpolitik*, s. 537n.

deklaracje, na które Helmut Kohl miał duży wpływ. Nieprzypadkowo po zawarciu traktatu dwa plus cztery w Moskwie został podpisany traktat dwustronny o dobrym sąsiedztwie, partnerstwie i współpracy między Niemcami a Związkiem Radzieckim. Stał się on podstawą nowych i opartych na współpracy relacji.

Na trzecie spotkanie ministrów spraw zagranicznych przyjechałem do Paryża z Brukseli. Wiadomości z Kaukazu dotarły do mnie z mediów publicznych. Nie było żadnych bezpośrednich informacji przed spotkaniem ani ze strony ministerstwa spraw zagranicznych RFN, ani ze strony Związku Radzieckiego. Podczas naszej rozmowy wyczułem wyrzuty sumienia, które miał z tego powodu Szewardnadze, ponieważ wiedział, że względ na radzieckie interesy był dla mnie zawsze ważny. Później zarzucano mi nawet – wbrew właściwym intencjom – że byłem „bardziej sowiecki od Sowietów”. Poczułem się, jakby ktoś mi wylał na głowę kubeł zimnej wody. Hans Miseselwitz w moim imieniu usiłował dotrzeć do Lothara de Maizière’a, który również nie otrzymał żadnych informacji. Chciałem uzgodnić nasze stanowisko.

Nie było wątpliwości: sprawa była załatwiona. Związek Radziecki zaakceptował zjednoczenie Niemiec na warunkach, które ustalił i zaproponował Zachód. Niemcy będą zjednoczone i suwerenne od pierwszego dnia. Powinno być to powodem do radości! Także problem granicy, na którym tak bardzo mi zależało, zdawał się rozwiązany: bezpośrednio po zjednoczeniu miał być zawarty traktat graniczny.

„Niepozorna”, zawarta w kilku punktach koncepcja negocjacyjna Zachodu strategicznie przewidywała szybki przebieg rozmów – i zakończyła się sukcesem. Myślałem, że to będzie niemożliwe. Bezpośrednie atuty tego podejścia były oczywiste. Sprawne zawarcie układu dwa plus cztery umożliwiło szybkie zjednoczenie Niemiec. Dla Niemiec i ich europejskich sąsiadów było to ogromną korzyścią. Traktat o ostatecznym uregulowaniu w odniesieniu do Niemiec z 12 września 1990 r. otworzył jednak nie tylko drogę do zjednoczenia Niemiec, lecz także stanowił przesłankę dla Paryskiej karty nowej Europy z listopada 1990 r. Ten, kto czyta ten tekst dzisiaj, czuje jeszcze ducha wizji nowej Europy, opartej na wspólnych wartościach. Przepięła nas ona wtedy i wielu ludzi na całym kontynencie.

Chociaż wynik traktatu dwa plus cztery został osiągnięty inaczej, niż sobie to wyobrażałem, to jednak patrząc wstecz, jest on dla mnie dzisiaj najlepszym traktatem w sprawie zjednoczenia Niemiec. Zarówno niemiecko-niemiecki traktat zjednoczeniowy, jak i umowa ze Związkiem Radzieckim o wycofaniu wojsk zawierały liczne błędy i powodowały ogromne

problemy. Z kolei traktat dwa plus cztery stworzył główne podstawy pod przyszły rozwój Europy.

Nawet jeżeli w mojej późniejszej ocenie było słuszne pominięcie tematów, które chciałem wtedy umieścić na agendzie, to jednak problemem okazało się to, że i w kolejnych latach poważnie je zaniedbywano. Dotyczy to kwestii proliferacji broni atomowej, a także stworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa. Odnosi się również do odpowiedzialności Niemiec za własną historię. Za niespójne uważam, by z jednej strony te kwestie pomijać, a z drugiej – jak dotychczas – wskazywać na to, że tym traktatem zostały one ostatecznie zamknięte. Ze strony Niemiec, przynajmniej po zjednoczeniu, powinny być pojawić się znacznie intensywniejsze starania o to, by stawić czoła tym wyzwaniom. Do pewnych rzeczy dochodziło, ale jedynie w dawnej komunistycznej części Europy. W związku z tym nie dziwi mnie, że temat odszkodowań dla ofiar masowych zbrodni popełnionych w Grecji, we Francji i w innych miejscach, jest tematem wciąż aktualnym. Joachim Gauck²³ w 2015 r. jako prezydent RFN przypomniał o ponad trzech milionach radzieckich jeńców wojennych, którzy w niemieckiej kulturze pamięci nie znaleźli dotychczas odpowiedniego miejsca²⁴. Mimo iż żądania reparacji są dzisiaj w pewnym stopniu nie na czasie, to jednak uważam za wskazane, by przynajmniej odpowiednio uszanować żyjące jeszcze ofiary i przyznać im wysokie odszkodowania. Dopiero w 2020 r. rząd federalny zdecydował o stworzeniu miejsca, które informowałoby o wyniszczającej wojnie prowadzonej przez Niemcy na Wschodzie i które ma być poświęcone upamiętnieniu ofiar²⁵. Zgadzam się więc z oceną Hansa Misselwitza, który

²³ Joachim Gauck (ur. 1940) – pastor luteranski, działacz opozycji w NRD. W latach 1990–2000 stworzył i kierował Urzędem Pełnomocnika Federalnego ds. Materiałów Państwowej Służby Bezpieczeństwa NRD, znanego jako Urząd Gaucka. Między 2012 a 2017 r. prezydent Niemiec (przyp. red.).

²⁴ Tak wysoka liczba ofiar wśród radzieckich jeńców wojennych była spowodowana m.in. polityką świadomego głodzenia ich i niezapewniania im nawet podstawowych warunków do życia w obozach jenieckich (przyp. red.).

²⁵ Markus Meckel opowiadał się za stworzeniem centrum dokumentacji poświęconemu wojnie prowadzonej przez Niemcy na Wschodzie wspólnie z Peterem Jahnem i Martinem Austem, zob. dziennik „Tagesspiegel” z 8 sierpnia 2019 r. Niemiecki Bundestag podjął ten temat w swoich uchwałach z 9 i 30 października 2020 r., decydując, iż w Berlinie ma powstać miejsce pamięci poświęcone polskim ofiarom wojny. W 2021 r. minister spraw zagranicznych Heiko Maas zaprezentował koncepcję Miejsca Pamięci i Spotkań z Polską będącą owocem współpracy polskich i niemieckich badaczy. Ma ono łączyć funkcję pomnika z rolą muzeum. Wystawa przyszłej placówki ma przedstawiać historię relacji polsko-niemieckich od XVIII w. do współczesności. Powstanie tej instytucji znalazło się także w umowie koalicyjnej SPD, Zielonych i FDP jako jeden z celów gabinetu kanclerza Olafa Scholza (przyp. red.).

pisze: „Milczenie w sprawie tej przeszłości oznacza pewnie, że pozostanie ona z nami, ale jednocześnie ma nam już nie przeszkadzać w kształtowaniu naszych relacji w przyszłości”²⁶.

Wycofanie wojsk radzieckich

Znałem to z mojego wczesnego dzieciństwa – dokądkolwiek bym w NRD pojechał, miałem poczucie, że wszędzie natrafiałem na koszary „Ruskich”, a więc żołnierzy radzieckich. Duże obszary przekształcono w poligony, w związku z tym były ogólnie niedostępne. Obecność żołnierzy radzieckich – których w NRD stacjonowało ogółem 380 tysięcy – była szczególnie widoczna wokół Berlina. Czy to w Poczdamie, Bernau, Eberswalde, Neuruppinie czy w Falkensee – wszędzie było ich widać. W dzielnicy Hermannswerder w Poczdamie patrzyłem z okna mojego pokoju w internacie na dziedziniec koszar. W Naumburgu, gdzie studiowałem, zarekwirowali wielki kompleks budynków sądu leżący bezpośrednio obok katedry, w Meklemburgii nad jeziorem Müritz korzystali z wielkiego lotniska, w którego okolicy już Wehrmacht ćwiczył rzucanie bomb. Zawsze chciałem zobaczyć mapę, na której byłyby zaznaczone wszystkie te tereny i garnizony. Było to jednak, co oczywiste, tajne. Osobiste kontakty z oficerami i ich rodzinami, z rekrutami lub innym personelem wojskowym były zabronione i dlatego raczej stanowiły wyjątek. Dochodziło do nich podczas wspólnych uroczystości lub obchodów rocznicowych z udziałem przedstawicieli państwa lub na płaszczyźnie partyjnej i czasami można było usłyszeć o libacjach, do których dochodziło po ich zakończeniu. Więcej jednak zwykły obywatel NRD nie wiedział. Od czasu do czasu pojawiały się pogłoski, że zwykli rekruci za jakieś drobne wykroczenia byli traktowani z dużą brutalnością. Jedno z takich wydarzeń przeżyłem w młodości w pewnej poczdamskiej knajpie. Dlatego radością przepełniała mnie w 1990 r. możliwość udziału w staraniach, by te wojska wreszcie się wycofały.

O statusie prawnym wojsk radzieckich w NRD nic konkretnego nie wiedzieliśmy. Zasadniczo wiadomo było tylko tyle, że to jest „wielki brat” i że on tu rządzi. Gdy zostałem ministrem, stwierdziłem, że w sprawie stacjonowania Rosjan i kontaktów z ich dowódcami właściwy jest mój resort. Zadanie te przejął więc sekretarz stanu Helmut Domke²⁷. Miał się on

²⁶ Misselwitz, *In Verantwortung*, s. 68.

²⁷ Helmut Domke (1943–2021) – astrofizyk, pracownik obserwatorium w Poczdamie. W 1990 r. jako bezpartyjny został sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych NRD (przyp. red.).

nim zajmować jeszcze przez długi czas po swoim odejściu z ministerstwa spraw zagranicznych, bo już kilka tygodni po powstaniu landu Brandenburgia został powołany przez nowego premiera Manfreda Stolpego na stanowisko pełnomocnika ds. przekształceń, a tym samym zajmować się wszystkimi sprawami łączącymi się z wyjściem wojsk radzieckich z Niemiec²⁸. W ostatnich miesiącach, do samego końca NRD, w imieniu strony niemieckiej kierował komisją mieszaną, a więc tym gremium, które zajmowało się sprawami dotyczącymi stacjonowania armii radzieckiej. Przewodniczącym ze strony radzieckiej był ambasador ZSRR. Normalna, codzienna praca komisji polegała na ogół na rozpatrywaniu spraw związanych z częstymi wypadkami drogowymi i ich ofiarami, ze stratami spowodowanymi podczas manewrów, stratami poniesionymi przez obywateli, szkodami w środowisku naturalnym i tym podobnymi zdarzeniami. W coraz większym stopniu wszystko to wpływało negatywnie na stosunek mieszkańców do „Ruskich”, jak na co dzień nazywano wojskowych i ich personel.

Status wojsk radzieckich stacjonujących na terytorium NRD został uregulowany w 1957 r. w umowie zawartej między Związkiem Radzieckim i NRD. Wojska te nie miały już statusu wojsk okupacyjnych, lecz sojusznicznych. Formalnie NRD miała być traktowana jak państwo suwerenne²⁹, jednak rzeczywistość wyglądała inaczej. Jak zostało to sformułowane w pewnym dokumencie ministerstwa obrony z 1990 r., rzeczywisty rozwój wypadków „w kolejnych latach przyniósł jedynie stopniowo odczuwalne złagodzenie praktyk z czasów okupacji”³⁰. Postępowanie żołnierzy i ich dowódców jeszcze przez długi czas było podyktowane prawem zwyczajowym. Do wyjaśniania spraw i problemów bieżących została utworzona w 1957 r. wymieniona powyżej mieszana komisja niemiecko-radziecka. Przez dziesięciolecia służyła ona jednak głównie do wyjaśniania spraw związanych z przejmowaniem lub zwrotem nieruchomości. Dopiero w późniejszym okresie w coraz większym stopniu spełniała zadania związane z wyjaśnianiem bieżących problemów, np. z wypłatą odszkodowań. Stały się one z czasem stałym zadaniem komisji, zwłaszcza gdy chodziło o prawa społeczeństwa NRD. Jak dowodził jeden z dokumentów ministerstwa spraw zagranicznych, pań-

²⁸ Zob. szkic wspomnień Misselwitza, od s. 45. Hans Misselwitz, *Der Friedensschluss von 1990 und die langen Schatten des Zweiten Weltkrieges*, nieopublikowany manuskrypt wykładu w Akademii Miejskiej Bochum, z 31 sierpnia 2019 r. Liczne informacje i szczegóły z niniejszego fragmentu pochodzą z tych notatek i jego ustnych relacji.

²⁹ Artykuł 1 stanowił o tym, że przejściowe stacjonowanie wojsk radzieckich na terytorium NRD nie będzie ograniczać jej suwerenności.

³⁰ Analyse der rechtlichen Grundlagen des Aufenthalts sowjetischer Stationierungsgruppen in der DDR zu den realen Bedingungen des Aufenthalts, 30 maja 1990 r., BAAdSD, depozyt Ulbricha Alberta, teczka 12.

stwowa firma ubezpieczeniowa NRD w latach 1983–1987 wypłaciła 25 tysięcy marek odszkodowań za szkody spowodowane przez Zachodnią Grupę Wojsk Radzieckich, przy czym strona radziecka nie opłacała żadnych składek ubezpieczeniowych³¹. W konkretnych przypadkach wiele zależało od mentalności i osobowości aktualnego głównodowodzącego wojsk radzieckich.

Nieruchomości wykorzystywane przez wojska radzieckie, w większości były obiekty wojskowe Wehrmachtu, zostały przejęte w 1945 r. i nadal na mocy prawa zwyczajowego były wykorzystywane nieodpłatnie. W pewnej mierze traktowano je jako eksterytorialną własność radziecką. Po podpisaniu umowy o wycofaniu się z Niemiec zostały nieodpłatnie zwrócone, o ile nie użytkowano ich dalej. NRD była zobowiązana do wpłacania rocznie sumy do 2,8 miliarda marek na utrzymanie wojsk radzieckich, z czego około 700 milionów było rekompensowane przez dostawy towarów ze Związku Radzieckiego. Także w okresach pogarszającej się sytuacji ekonomicznej zaopatrzenie wojsk radzieckich miało nadal pierwszeństwo przed wszystkimi innymi zobowiązaniami. Od początku 1989 r. komisja miała obradować regularnie cztery razy w roku.

Interesujące jest, że również sam rząd NRD nie miał wiedzy o warunkach stacjonowania wojsk radzieckich na terytorium kraju. Dopiero pod koniec lat 80. ministerstwo spraw wewnętrznych NRD otrzymało zadanie opracowania pełnej informacji na temat użytkowanych terenów i nieruchomości oraz ich sytuacji prawnej. Obszerna, dwutomowa dokumentacja z bogatym materiałem kartograficznym ukończona tuż przed upadkiem NRD została przekazana stronie radzieckiej podczas ostatniego, 49. posiedzenia komisji mieszanej – 18 września. W skróconej wersji, w której wyraźnie zaznaczono, iż w Ministerstwie Rozbrojenia i Obrony „nie ma żadnych stosownych dokumentów”, powierzchnia terenów wykorzystywanych przez Zachodnią Grupę Wojsk Radzieckich była szacowana na 2300 km², na których znajdowało się 160 większych kompleksów koszarowych, 30 lotnisk i 40 poligonów wojskowych³². Podczas wycofywania wojsk radzieckich i przejmowania nieruchomości przez administrację niemiecką dokumentacja ta okazała się darem niebios.

Od pokojowej rewolucji w 1989 r. wśród obywateli NRD wzrosło poczucie własnej wartości – a w konsekwencji gwałtownie wzrosła także liczba skarg z powodu hałasu powodowanego przez samoloty, zanieczy-

³¹ Tamże.

³² Tamże, odręczna notatka Helmuta Domkego wymienia 1026 obiektów na powierzchni 243 tysięcy hektarów (około 2 proc. powierzchni całej NRD), BAaSD, depozyt Helmuta Domkego, teczka 6.

szczenia środowiska i samowoli w ruchu drogowym. W czerwcu dotarły one nawet do Izby Ludowej³³. Osoby, które w 1945 r. utraciły swoją własność na rzecz wojsk okupacyjnych, podejmowały pierwsze wysiłki na rzecz jej odzyskania. Po wyborach komunalnych w maju 1990 r. sprawami związanymi z ochroną środowiska, hałasem powodowanym przez samoloty i problemami wywołanymi przez radzieckie pojazdy wojskowe w ruchu drogowym zajęły się także gminy. W ten sposób dowiadywała się o nich opinia publiczna³⁴.

Już wcześniej były podejmowane wysiłki, także przez rząd Modrowa, by podjąć rozmowy ze Związkiem Radzieckim dotyczące warunków stacjonowania wojsk tego państwa w NRD. W ramach wiedeńskich rozmów rozbrojeniowych zapowiadała się znaczna redukcja sił radzieckich, dlatego planowano podjęcie negocjacji w tej sprawie. W związku z niepokojami pojawiającymi się wśród ludności swoje działania miała także zintensyfikować komisja mieszana.

Na początku lata 1990 r. było wiadomo, że należy rozpocząć przygotowania do definitywnego wycofania oddziałów radzieckich. W tej kwestii w moim ministerstwie podjęto pierwsze działania, a przygotowaniem stosownej umowy zajęła się specjalna grupa robocza. W połowie czerwca odbyło się kilkudniowe spotkanie ekspertów Związku Radzieckiego i NRD, którego przedmiotem był status prawny użytkowanych nieruchomości³⁵. Już Hans Modrow w swoim liście do premiera Ryżkowa wskazywał m.in. na to, że w opinii NRD istnieje wiele nieruchomości wykorzystywanych przez wojska radzieckie niezgodnie z prawem. W dniu 18 lipca 1990 r. premier zlecił Rainerowi Eppelmannowi i mnie przygotowanie uzgodnionej koncepcji³⁶. Następnego dnia spotkało nas jednak zadziwiające doświadczenie. Sekretarz stanu Misselwitz przebywał w Bonn na spotkaniu urzędników stron rozmów dwa plus cztery. Po rozmowach na Kaukazie i spotkaniu ministrów w Paryżu panowała ogólna zgoda co do wielu spornych spraw, jednak delegacja zachodnioniemiecka chciała teraz nieoczekiwanie zapisać, że negocjacje dotyczące traktatu o wycofaniu wojsk radzieckich z terytorium NRD będą prowadzone wyłącznie bilateralnie między rządem federalnym a Związkiem Radzieckim, z wyłączeniem NRD. Hans ostro zaprotestował i zaznaczył, iż jest to procedura, która w żadnym wypadku nie zostanie przez

³³ Zob. interpelację Konrada Weiße, posła do Izby Ludowej, skierowaną do mojego ministerstwa, BAdSD, depozyt Helmuta Domkego, teczka 20.

³⁴ Zob. BAdSD, depozyt Helmuta Domkego, teczka 20. Zob. artykuł *Nun kriegen die noch West-Mark. Bei der DDR-Bevölkerung wächst der Unmut über die sowjetischen Besatzungstruppen* w tygodniku „Die Zeit” z 13 lipca 1990 r., s. 2.

³⁵ Patrz BAdSD, depozyt Helmuta Domkego, teczka 4.

³⁶ Patrz BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 652.

nas zaakceptowana. Jak można było oczekiwać, że ponad naszymi głowami ze Związkiem Radzieckim zostanie wynegocjowany traktat, który tak naprawdę dotyczył konkretnej sytuacji panującej w NRD? Było to niesłychane!³⁷

A jednak okazało się później, że było to nie tylko zamierzone, lecz także zostało w ten sposób zrealizowane. W literaturze przedmiotu można przeczytać, że w rozmowach na Kaukazie mówiono naturalnie o naszym udziale we wszystkich tych kwestiach³⁸. Najprawdopodobniej jednak później zadecydowano inaczej. Bez uzasadnienia premier wycofał swoje polecenie, by przygotować traktat – najwidoczniej pod naciskiem z Bonn. W opracowaniu bońskiego MSZ z 30 lipca 1990 r., przygotowanego na resortową rozmowę w dniu 1 sierpnia podano lapidarnie: „Szef UK [Urzędu Kanclerskiego – uwaga autora] przewiduje, że przedstawiciele NRD zasadniczo nie uczestniczą w rokowaniach”³⁹. Dokument ten przekazała nam zachodnia SPD. Gdy 6 sierpnia 1990 r. odwiedziłem Hansa-Dietricha Genschera podczas jego urlopu w Bad Reichenhall, rozmawialiśmy o wycofaniu wojsk radzieckich i konieczności przygotowania stosownego traktatu. Mówiłem mu o problemie wielu samorządów ze stacjonowaniem Armii Czerwonej. On z kolei wskazał na doświadczenia Niemiec Zachodnich z garnizonami Amerykanów, Brytyjczyków i Francuzów. Nie było świadomości, że u nas sytuacja była całkiem inna, a moje wywody trafiały w pustkę. Mówiliśmy także o grupie roboczej, która miałaby przygotować traktat o wycofywaniu wojsk – nie przekazał mi jednak informacji, że rząd federalny zamierza nas z niej wykluczyć.

Ówczesne postępowanie rządu federalnego jeszcze dzisiaj mogę określić jako niezmierną arogancję i ignorancję, co też powtórzyłem w swoim ostatnim przemówieniu w Izbie Ludowej⁴⁰. Sprawa ta dotyczyła przede wszystkim podstawowych interesów okręgów i gmin z NRD – a po zjednoczeniu ze wschodnich Niemiec. Z negocjacji zjednoczeniowych prowadzonych w sposób fair nic nie zostało. W kierownictwie ministerstwa odebraliśmy to jako pozbawienie nas naszych najbardziej elementarnych

³⁷ Zob. Hans Misselwitz, *In Verantwortung*, s. 58.

³⁸ Zob. Weidenfeld, *Außenpolitik*, s. 549n. Streszczenie ustaleń w wersji Helmuta Kohla: „Traktat (między zjednoczonymi Niemcami i Związkiem Radzieckim) w sprawie wycofania wojsk radzieckich ma zostać przygotowany teraz przez Związek Radziecki i Republikę Federalną, przy czym Bonn będzie intensywnie ustalać swoje stanowisko ze stroną NRD”.

³⁹ Dokument roboczy zakwalifikowany jako poufny – 201-363.14 SOW, zob. BAAdSD, depozyt Helmuta Domkego, teczka 20.

⁴⁰ *Protokolle der Volkskammer der Deutschen Demokratischen Republik, 10. Wahlperiode (5. April bis 2. Oktober 1990)*, Berlin 1990, t. 3, s. 1741.

kompetencji. Dochodził do tego jeszcze fakt, iż w bońskim MSZ brakowało wiedzy o sytuacji w terenie i życiu w NRD. Już samo wspomnienie o własnych doświadczeniach z aliantami zachodnimi świadczyło o zupełnie błędnej ocenie sytuacji. Nie wiedzano nic o rzeczywistości panującej na miejscu, podobnie jak o istnieniu w NRD komisji mieszanej. Nasi eksperci mieli wieloletnie i różnorodne doświadczenia. Helmut Domke intensywnie zgłębiał tę materię. W konsekwencji wynegocjowana umowa w sprawie niektórych działań przejściowych w ramach wycofywania wojsk radzieckich miała poważne braki. Był to prawdopodobnie najgorszy traktat, pod którym Genscher kiedykolwiek złożył swój podpis. Podczas naszej rozmowy Hans-Dietrich Genscher i ja zakładaliśmy jeszcze, że należy wypłacić Związkowi Radzieckiemu kwotę zryczałtowaną. Jej wysokość miała kształtować się raczej według wartości politycznych, a nie materialnych. Traktat przewidywał jednak coś innego. W artykule 7 ustalono, że podczas przekazania 1026 nieruchomości wojskowych, takich jak obiekty mieszkalne i administracyjne, urzędnicy i lotniska, miało dojść do wypłaty rekompensaty. Wartość nieruchomości miała zostać pomniejszona o szkody ekologiczne spowodowane przez wycieki paliwa, amunicję i podobne problemy⁴¹. Każdemu, kto znał sytuację na miejscu, procedura ta musiała wydać się bezsensowna, skomplikowana i nie do wykonania. W naszej ocenie rozwiązanie zryczałtowane było wariantem najlepszym, w gruncie rzeczy była to opcja zerowa. W przyjętym zaś rozwiązaniu rozłożenie interesów było zupełnie inne. Już sama wycena nieruchomości była sporna. Związek Radziecki wychodził od swoich inwestycji – i obliczał je na 10,5 miliarda marek zachodnich. Strona niemiecka wychodziła z kolei, jak jest to w zwyczaju w gospodarce rynkowej, od cen rynkowych. Wystarczyło jednak omawiane koszary lub poligon obejrzeć choć raz, by stwierdzić, że najpierw trzeba będzie poczynić tam duże inwestycje. Gdy oceniano szkody ekologiczne, w interesie wojska radzieckiego leżało ich ukrywanie, do czego też początkowo dochodziło, i to na dużą skalę, i co uniemożliwiało wczesne rozpoznanie szkód – najpierw pociągnęło za sobą finansowe konsekwencje dla gmin, a następnie zamykanie dużych, poważnie skażonych terenów, które w wielu wypadkach do dzisiaj są niedostępne. W ostatnich latach okazało się także, że stanowi to dużą przeszkodę dla przeprowadzania akcji gaśniczych. Procedura, która nagradzałaby współpracę na etapie zapobiegania, odkrywania i usuwania podobnych szkód, zapewniłaby nie tylko lepszą atmosferę, lecz także przyniosłaby wiele korzyści dla przyszłego użytkowania tych terenów. Oczywisty bezsens tego rodzaju kompensacji dwa lata później doprowadził ostatecznie do jej uchy-

⁴¹ Patrz Helmut Domke, *Erinnerungsskizzen*, s. 50n.

lenia i zastąpienia w grudniu 1992 r. przez rozwiązanie ryczałtowe, co natychmiast pozytywnie wpłynęło na współpracę obu stron.

Już wycofywanie wojsk z Węgier i Czechosłowacji postawiło ogarnięty kryzysem Związek Radziecki przed trudnymi zadaniami. W naszym przypadku chodziło jednak o zupełnie inny wymiar – miał one zupełnie inne znaczenie, także pod względem symbolicznym. NRD z jej stolicą Berlinem była symbolem zwycięstwa w tzw. Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Wycofanie się stamtąd łączyło się dla wielu przedstawicieli dowództwa Zachodniej Grupy Wojsk Radzieckich z poczuciem upokorzenia, które należało mieć na uwadze. Dlatego o braku wyczucia właśnie w tym kontekście świadczyło powołanie generała brygady Hartmuta Foertscha⁴² na stanowisko pełnomocnika ds. wycofania wojsk radzieckich. Jego nazwisko nie kojarzyło się w Związku Radzieckim najlepiej, ponieważ jego ojciec Friedrich Foertsch⁴³ został tam w 1949 r. skazany jako zbrodniarz wojenny. Fakt, że jego syn był bardzo zdolnym oficerem, nie mógł w tej kwestii zbyt wiele zmienić.

Mimo tych oczywistych błędów, które miały długofalowe konsekwencje, dzięki coraz lepszej współpracy gmin i okręgów z wojskowymi obu stron wycofanie wojsk radzieckich z Niemiec było sukcesem. Śledziłem te wydarzenia później za pośrednictwem Helmuta Domkego. Niezmordowanie zabiegał o porozumienie i uruchamiał konkretne projekty zarówno w ramach programu kształcenia dla powracających żołnierzy, jak i budowy mieszkań, które były realizowane przez rząd radziecki za pomocą niemieckich kredytów. W ich realizacji uczestniczyła na dużą skalę także pewna firma z mojego późniejszego okręgu wyborczego, dawny zakład zbrojeniowy z regionu Uckermark. Jeszcze jedna wielka dyskusja toczyła się w 1994 r. i dotyczyła sposobu pożegnania ostatnich oddziałów i ich dowódców. Helmut Kohl zdecydował, że ma to być „pożegnanie z godnością”, ale – w przeciwieństwie do aliantów zachodnich – bez honorów wojskowych. Uważałem to wtedy za błąd, ponieważ oddziały te nie były już wojskami okupacyjnymi ani gwarantem podtrzymania komunistycznej dyktatury w okresie zimnej wojny. Ta zakończyła się także w Związku Radzieckim i – wtedy jeszcze – zdążył on skomplikowaną drogą w stronę demokracji. Wprawdzie Gorbaczow nie był już u władzy, ale właśnie z powodu wyco-

⁴² Hartmut Foertsch (1936–2011) – generał-major. Koordynował wycofywanie się wojsk radzieckich z NRD w latach 1990–1994 (przyp. red.).

⁴³ Friedrich Foertsch (1900–1976) – generał-porucznik Wehrmachtu. Brał udział w kampanii francuskiej 1940 r. i walkach na froncie wschodnim. W 1949 r. skazany na 25 lat więzienia za przestępstwa popełnione przez żołnierzy podległych mu jednostek. W 1955 r. powrócił wraz z grupą ostatnich 10 tysięcy jeńców niemieckich do RFN. W latach 1961–1963 generalny inspektor Bundeswehry (przyp. red.).

fania wojsk spotyka go jeszcze dzisiaj ze strony wielu Rosjan pogarda. Byłem zdania, że kierując się szacunkiem i wdzięcznością za decyzję o pokojowym odejściu z Niemiec, powinniśmy żołnierzy radzieckich pożegnać w Berlinie na równi z aliantami zachodnimi.

Integracja ze Wspólnotą Europejską

Gdy dzisiaj spoglądam wstecz na swoje życie polityczne, to najważniejszą rolę w minionych trzech dziesięcioleciach odgrywała Europa i zaangażowanie na rzecz stworzenia Unii Europejskiej. Ze zdziwieniem stwierdzam jednak, że stało się to dla mnie tematem centralnym dopiero w 1990 r. W dobie zimnej wojny i jeszcze w 1990 r. na pierwszy plan wysuwały się wyraźnie kwestie bezpieczeństwa. Był to czas, kiedy Wspólnota Europejska (WE) w ogóle nie interesowała się polityką bezpieczeństwa. Gdy dysydenci z Europy Środkowej mówili w 1989 r., że chcą powrócić do Europy, to znacznie wcześniej niż ja zrozumieli, że integracja europejska, rozpoczęta w Europie Zachodniej, była konkretną formą, którą przybrały wnioski wyciągnięte z katastrof pierwszej połowy ostatniego stulecia, oraz że był to najważniejszy projekt dla przyszłości Europy o wymiarach globalnych. Zrozumiałem to podczas wczesnych rozmów z Bronisławem Geremkiem w początkach lat 90. Pod koniec lat 80. zajmowałem się kwestiami globalnego rozwoju i w tym kontekście natknąłem się na problem protekcjonistycznej polityki handlowej WE, szczególnie w rolnictwie. Znacznie więcej na ten temat dowiedziałem się dopiero w latach 1989–1990. Stało się to dzięki pierwszym spotkaniom z socjaldemokratami z Zachodu pod koniec 1989 r., podobnie jak rozmowom z Petrą Erler⁴⁴, młodą badaczką, którą poznałem przez Stefana Fingera, sekretarza naszej partii ds. międzynarodowych. Zajmowała się intensywnie Wspólnotą Europejską i w pewnym sensie stała się dla mnie ambasadorką integracji europejskiej. Już w styczniu 1990 r. opracowała dokument o integracji NRD ze Wspólnotą Europejską i starała się o to, byśmy intensywniej zajęli się tym tematem. Dla mnie było to jasne, dlatego włączyłem ją po wyborach do naszych przygotowań do podpisania umowy koalicyjnej, prosząc jednocześnie, by podjęła pracę w nowo utworzonej grupie doradców

⁴⁴ Petra Erler (ur. 1958) – ekspertka ds. stosunków międzynarodowych, doradczyni ministra Markusa Meckela w rządzie NRD. Następnie była sekretarzem stanu w urzędzie premiera NRD. W latach 1999–2004 współpracowniczką komisarza Komisji Europejskiej ds. rozszerzenia Güntera Verheugena (przyj. red.).

odpowiedzialnych za sprawy WE⁴⁵. Dzięki temu wniosła istotny wkład w sformułowanie zawartych tam celów. Dla nas jako dla demokratycznego rządu NRD wiosną 1990 r. było jasne, że wraz ze zjednoczeniem Niemiec automatycznie staniemy się członkiem WE. Wiedzieliśmy, że nie będzie żadnych negocjacji akcesyjnych, jednak na drodze integracji gospodarki NRD z WE należało wynegocjować warunki przejściowe, ponieważ początkowo nie była ona w ogóle w stanie sprostać obowiązującym warunkom⁴⁶. Republika Federalna planowała negocjować integrację NRD z WE samodzielnie, bez naszego udziału. My z kolei staliśmy na stanowisku, że chcemy osobiście zająć miejsce przy stole. Bo przecież chodziło o tę część Niemiec, w której to my zostaliśmy wybrani i częścią naszego mandatu było wynegocjowanie zjednoczenia Niemiec. Ponadto lepiej znaliśmy sytuację u siebie na miejscu i w tym procesie reprezentowaliśmy swoje interesy. W późniejszym okresie miało to stać się istotnym zadaniem.

Już w 1989 r. Parlament Europejski zajął się intensywnie przemianami w Europie Środkowej i nawiązał kontakty z przedstawicielami tamtejszych nowych sił politycznych, także w NRD. We wrześniu 1989 r. Klaus Hänsch⁴⁷, późniejszy przewodniczący Parlamentu Europejskiego, przekonywał frakcję socjalistów, że także w przypadku Niemców z NRD powinno obowiązywać prawo do samostanowienia. Po przemówieniu Willy'ego Brandta przed tą frakcją, kilka dni po upadku muru, 16 listopada przyjęto przygotowaną przez Hänscha deklarację. Norbert Gansel udostępnił nam ją, byśmy mogli przygotować się na spotkanie z Międzynarodówką Socjalistyczną, które miało odbyć się tydzień później. Jej główne treści stały się później częścią rezolucji Parlamentu Europejskiego z 23 listopada 1989 r. Domagano się w niej

⁴⁵ Petra Erler, *Zur Regelung des Weges der DDR in die Europäischen Gemeinschaften (EG) im Prozess der deutschen Einigung* (März 1990), także: Petra Erler, Gerd Schimansky-Geier, *Überlegungen über Schritte der DDR nach dem 18. März zur Integration in der Europäischen Gemeinschaft* (12.3.1990). Zawarła tutaj konkretne propozycje, które stały się następnie podstawą moich działań. Zob. także dokument Gerda Waltera, posła do Parlamentu Europejskiego, i Heidemarie Wiczorek-Zeul, posłanki do Bundestagu, będący podstawą do rozmów w łonie prezydium SPD w Bonn (28 lutego 1990 r.), wszystkie teksty w BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 635.

⁴⁶ Zob. Grundsätze der Koalitionsvereinbarung, außen- und sicherheitspolitische Grundpositionen zwischen den Fraktionen der CDU, der DSU, dem DA, den Liberalen (DFP, BFD, FDP) z 12 kwietnia 1990 r., 3.7 – Außen- und sicherheitspolitische Grundpositionen, Der Einigungsprozess und die Außenpolitik. Zdigitalizowane: <https://deutsche-einheit-1990.de/wp-content/uploads/BArch-DA1-19101.pdf>

⁴⁷ Klaus Hänsch (ur. 1938) – w latach 1979–2009 deputowany do Parlamentu Europejskiego z ramienia SPD, w latach 1994–1997 przewodniczący Parlamentu Europejskiego (przyp. red.).

udzielenia natychmiastowej pomocy reformatorskim państwom w Europie Środkowej, uznając jednocześnie prawo do samostanowienia społeczeństwa NRD – włącznie z możliwością zjednoczenia⁴⁸. Stąd też Martin Gutzeit i inni członkowie zarządu SPD na kilka godzin przed upadkiem muru siedzieli z kilkoma posłami frakcji socjalistów w Pałacu Republiki, wyjaśniając im naszą sytuację. Jeszcze w listopadzie Ibrahim Böhme i Joachim Hoffmann z inicjatywy Norberta Gansela zostali zaproszeni do Strasburga do Parlamentu Europejskiego. W dniu 17 stycznia 1990 r. przewodniczący Komisji Europejskiej Jacques Delors⁴⁹ wygłosił na forum Parlamentu Europejskiego przemówienie, w którym zaznaczył m.in., że NRD i jej przyszła integracja ze Wspólnotą Europejską stanowi przypadek szczególny, którego nie należy porównywać z innymi krajami, pragnącymi przystąpić do WE. Od początku procesu integracji europejskiej zjednoczenie było celem konstytucyjnym Niemiec, jednego z państw założycielskich Wspólnoty, co zostało uwzględnione także w traktatach rzymskich, jak choćby w kwestiach handlu niemiecko-niemieckiego i spraw obywatelstwa⁵⁰. Komisja powołała już grupy robocze, które miały przygotować integrację i ją zrealizować. Centralną rolę odgrywał w tym kontekście Holender Carlo Trojan⁵¹, zastępca sekretarza generalnego komisji. Koordynował on prace zmierzające do przygotowania integracji NRD i uczestniczył w późniejszym okresie w imieniu komisji w negocjacjach dotyczących zarówno unii walutowej i gospodarczej, jak i traktatu zjednoczeniowego. Koordynatorem wszystkich tych działań został 8 lutego wiceprzewodniczący komisji Martin Bangemann⁵². Także Parlament Europejski powołał w lutym 20-osobową tymczasową komisję do sprawdzenia wpływu procesu zjednoczenia Niemiec na Unię Europejską. Jej sprawozdawcą został brytyjski poseł Alan John Donnelly⁵³. Delegacja Parlamentu

⁴⁸ Zob. Klaus Hänsch, *Kontinent der Hoffnungen. Mein europäisches leben*, Bonn 2010, s. 127n.

⁴⁹ Jacques Delors (ur. 1925) – francuski ekonomista i polityk związany z Partią Socjalistyczną. Minister finansów Francji w latach 1981–1984. W latach 1985–1995 trzykrotny szef Komisji Europejskiej. Laureat Nagrody Karola Wielkiego w 1992 r. (przyp. red.).

⁵⁰ Zob. przemówienie w moich ówczesnych notatkach, BAAdSD, depozyt Markusa Meckela,teczka 635.

⁵¹ Carlo Trojan (ur. 1942) – holenderski polityk i urzędnik. W latach 1987–1997 zastępca sekretarza generalnego Komisji Europejskiej (przyp. red.).

⁵² Zob. Weidenfeld, *Außenpolitik*, s. 383n.

⁵³ Zob. Parlament Europejski, Generaldirektion Präsidentschaft, Referat Archiv und Dokumentationszentrum (wyd.), *Das Europäische Parlament und die deutsche Einheit*, Bruksela 2009. Alan John Donnelly (ur. 1957) – brytyjski polityk Partii Pracy. W latach 1989–2000 deputowany do Parlamentu Europejskiego.

Europejskiego obserwowala także wybory w NRD. Ciało powołane ad hoc przygotowało po wyborach w NRD rezolucję w sprawie procesu zjednoczenia Niemiec, którą parlament przyjął 4 kwietnia 1990 r. Wyrzcił on zadowolenie z prawnej drogi do zjednoczenia na mocy artykułu 23 ustawy zasadniczej, ponieważ w ten sposób została potwierdzona teza Delors'a o szczególnym przypadku, którym była NRD, oraz że nie chodziło tutaj o klasyczne rozszerzenie o nowe państwo członkowskie. Prawnie chodziło jedynie o powiększenie jednego z państw członkowskich. Ponadto parlament zażądał od komisji szybkiego przygotowania szczególnego programu pomocowego Wspólnoty dla NRD na okres przed dopełnieniem zjednoczenia⁵⁴.

Już dwa tygodnie po objęciu stanowiska pojechałem do Dublina, gdzie krótko potem miał odbyć się szczyt WE, specjalnie poświęcony procesowi zjednoczenia Niemiec i łączącej się z nim integracji NRD z WE. Petra Erler przygotowywała mnie intensywnie do załatwiania mało znanych mi dotychczas spraw, w których nie orientowali się najlepiej także dotychczasowi pracownicy ministerstwa spraw zagranicznych, i towarzyszyła mi podczas mojej podróży. Spotkałem się z irlandzkim ministrem spraw zagranicznych Gerardem Collinsem⁵⁵, który sprawował przewodnictwo we Wspólnocie Europejskiej, a ponadto rozmawiałem z prezydentem Patrickiem Johnem Hillerym⁵⁶. Celem naszych działań było włączenie nas do rozmów na temat integracji NRD, tak by nie toczyły się one ponad naszymi głowami. Pierwsze pytanie Collinsa dotyczyło tego, czy zostało to ustalone z Hansem-Dietrichem Genscherem. Zaprzeczyłem, mówiąc, że tutaj chodzi o nasze najżywośniejsze interesy i mandat, do którego zostaliśmy wybrani. Po tych słowach rozmowę najpierw przerwano. Mój rozmówca w dobrym nastroju stwierdził, że musi się najpierw skonsultować. Trwało to jakiś czas, w którym poczęstowano nas dobrą irlandzką whisky i pysznymi przekąskami. W międzyczasie jeden z doradców premiera telefonicznie zaprosił Petrę Erler do siebie, prosząc ją jeszcze raz o dokładne opisanie stanu rzeczy. Wreszcie Gerard Collins wrócił, kontynuowaliśmy znów rozmowę, po czym stwierdził, że zaangażuje się na rzecz naszego udziału w rozmowach i że

⁵⁴ Dziennik Urzędowy Wspólnot Europejskich, C 113, 7 maja 1990 r., *EP, Entschließung vom 4. April 1990 zur Reaktion der Gemeinschaft auf die Vereinigung Deutschlands (Rezolucja z 4 kwietnia 1990 r. w sprawie reakcji Wspólnoty na zjednoczenie Niemiec)*, op.cit., s. 100.

⁵⁵ Gerry Collins (ur. 1938) – polityk partii Fianna Fáil. Minister spraw zagranicznych Irlandii w latach 1989–1992 (przyp. red.).

⁵⁶ Patrick John Hillery (1923–2008) – polityk partii Fianna Fáil, prezydent Irlandii w latach 1976–1990 (przyp. red.).

bardzo dobrze rozumie nasze żądanie. Jednocześnie stało się jasne, że nie chciał popsuć sobie relacji z Hansem-Dietrichem Genscherem.

Nadzwyczajny szczyt przyjął propozycje komisji w sprawie włączenia NRD do Wspólnoty. Miało ono rozpocząć się jeszcze przed zjednoczeniem. W dalszej kolejności miały zostać opracowane regulacje przejściowe do momentu pełnego przejścia prawa wspólnotowego. Komisja otrzymała zadanie ich przygotowania. Rada nie podzielała jednak popieranego przez komisję żądania Parlamentu Europejskiego w sprawie udzielenia natychmiastowej pomocy NRD. Helmut Kohl był temu przeciwny. Kierował się przy tym troską o to, że szczególnie mniejsze państwa członkowskie mogłyby się obawiać, iż w przyszłości będą otrzymywać mniej z wielkiego tortu finansów europejskich, jeżeli już teraz dodatkowe środki miałyby popłynąć na terytorium NRD – dlatego zachwyty z powodu zjednoczenia Niemiec był w tym momencie raczej ograniczony⁵⁷. My z kolei byliśmy bardzo zainteresowani nie tylko otrzymaniem tych środków, lecz także przedstawieniem naszych największych problemów, przy których potrzebujemy wsparcia.

Z początkiem maja włoski minister spraw zagranicznych Gianni de Michelis⁵⁸, który w lipcu miał przejąć przewodnictwo w Radzie EWG, złożył mi w Berlinie wizytę. Rozumieliśmy się bardzo dobrze. Zaprosił mnie do Rzymu i obiecał także, że będzie wspierał nas wszędzie tam, gdzie będzie to możliwe, i uwzględni nas w konsultacjach i przygotowaniach.

Sprawa ta była później istotnym tematem mojej pierwszej rozmowy z przewodniczącym komisji Jakiem Delors'em w Brukseli. Ze swojej strony potwierdził zainteresowanie bezpośrednimi kontaktami z nami. Otwartość, a nawet serdeczność, która spotkała nas ze strony Jacques'a Delors'a, a także ze strony innych przedstawicieli komisji, takich jak Karel Van Miert⁵⁹ i Frans Andriessen⁶⁰, była dla nas bardzo wzruszająca i zachęcająca. Czułem tu zaangażowanie i wolę wsparcia, co w tamtych miesiącach spotykałem rzadko. Istniało duże zainteresowanie bezpośrednimi kontaktami z NRD, a także pewne niezadowolenie, że mimo zapewnień rządu federalnego byliśmy zbyt mało włączani do przygotowań i negocjacji w sprawie unii walutowej i go-

⁵⁷ Zob. Weidenfeld, *Außenpolitik*, s. 411n.

⁵⁸ Gianni de Michelis (1940–2019) – polityk Włoskiej Partii Socjalistycznej. W latach 1989–1992 minister spraw zagranicznych Włoch (przyp. red.).

⁵⁹ Karel Van Miert (1942–2009) – belgijski polityk, deputowany do Parlamentu Europejskiego. W latach 1989–1993 komisarz ds. transportu i ochrony środowiska (przyp. red.).

⁶⁰ Frans Andriessen (1929–2019) – holenderski polityk chrześcijańsko-demokratyczny. W latach 1977–1980 minister finansów, w latach 1981–1993 członek Komisji Europejskiej (przyp. red.).

spodarczej. Rozmawialiśmy m.in. o integracji rolnictwa NRD i polityce rolnej WE, a Jacques Delors wyraził przekonanie, że gdzieś w WE istnieją obawy przed bardzo efektywnymi i większymi strukturami, które istniały w NRD w postaci tamtejszych państwowych spółdzielni rolniczych (LPG). Przypominam sobie teraz moją uwagę, że właśnie w obszarze rolnictwa polityka WE ma tak naprawdę niewiele wspólnego z gospodarką rynkową i że stoi raczej mocno pod znakiem protekcjonizmu.

11 czerwca wizytę w Berlinie złożył mi wiceprzewodniczący komisji Frans Andriessen, z którym omawialiśmy powołanie międzyresortowej grupy roboczej. Konkretnie rozmowy były prowadzone następnie przez poszczególne ministerstwa. Postulowane przez komisję, a także zapowiedziane przez rząd RFN włączenie WE do negocjacji było dla nas ważne, ponieważ tutaj znajdowaliśmy często więcej zrozumienia dla problemów związanych z naszą transformacją niż wśród członków rządu federalnego. Bardzo pomocny był Carlo Trojan, który utrzymywał intensywne kontakty robocze z Petrą Erler, zwracając uwagę na to, by nasz głos był uwzględniany, gdzie tylko to możliwe. Popierał nas także Jürgen Trumpf⁶¹, stały przedstawiciel rządu federalnego w Brukseli.

Podczas kolejnego, regularnego szczytu w Dublinie 25–26 czerwca zostaliśmy z Lotharem de Maizièr'em zaproszeni do udziału we wspólnym obiedzie. Ponownie podkreśliliśmy konieczność naszego udziału w tym procesie. Gdy dzisiaj po latach czytam o wszystkich decyzjach podjętych w Dublinie, to stwierdzam, że byłem wtedy całkowicie skoncentrowany na reprezentowaniu naszych interesów w procesie integracji z WE. Nie dość mocno zdawałem sobie jednak sprawę z tego, o jakie zasadnicze decyzje toczyła się gra. Mianowicie szczyt w Dublinie wytyczył drogę ku unii politycznej. To tutaj, także dzięki inicjatywom Helmuta Kohla i François Mitteranda, podjęto istotne decyzje w sprawie pogłębienia integracji europejskiej – procesu, o który sam intensywnie zabiegałem w późniejszych latach. Gdy wspominam swoje ówczesne zapatrywania, przypominają mi się niektóre doświadczenia z przedstawicielami państw kandydujących do Unii z lat 90. i 2000. Często i one były głównie zdeterminowane przez perspektywę osiągnięcia maksymalnych korzyści dla własnego kraju bez poczucia tego, co wzmacnia i rozwija Unię jako całość. W Dublinie zostało udzielone formalne zlecenie powołania do życia konferencji międzyrządowej, która miałaby wytyczyć drogę do przekształcenia WE w Unię Euro-

⁶¹ Jürgen Trumpf (ur. 1931) – dyplomata. W latach 1989–1993 stały przedstawiciel RFN przy WE i EWG. W 1999 r. pełnił funkcję wysokiego przedstawiciela Unii ds. zagranicznych i polityki bezpieczeństwa (przyj. red.).

pejską⁶². Obie konferencje międzyrządowe, ta i kolejna, poświęcona wprowadzeniu jednolitej waluty europejskiej – euro – rozpoczęły się w grudniu 1990 r. i przyniosły decydujące rozstrzygnięcia, ściśle łączące się ze zjednoczeniem Niemiec. Stąd też jest prawdą, że zjednoczenie Niemiec było nie tylko osadzone w procesie integracji europejskiej, lecz także przyczyniło się także do jej pogłębienia i dalszego postępu. W tym dostrzegam nadzwyczajne zasługi Helmuta Kohla dla przyszłości Europy. Sprawą otwartą pozostanie jednak, czy należało – tak jak to się działo – stawiać nas, wybranych przedstawicieli NRD, do kąta i pozbawiać nas prawa do zabierania głosu także w sprawach, za które bezpośrednio ponosiliśmy odpowiedzialność.

Między mną a Lotharem de Maizièrè'em panowała zgodność co do konieczności reprezentowania naszych interesów⁶³. Za moją radą Petra Erler przeszła z początkiem czerwca do urzędu premiera na stanowisko sekretarza stanu. Bardzo pomogły tutaj dobre osobiste kontakty z Thilo Steinbachem⁶⁴, doradcą de Maizièrè'a ds. polityki zagranicznej. Z pozycji, którą objęła Petra Erler, łatwiej mogliśmy osiągnąć nasze cele. Z początkiem lipca 1990 r. NRD została objęta programem PHARE⁶⁵, który WE stworzyła dla wsparcia państw Europy Środkowo-Wschodniej⁶⁶. Komisja przygotowała ponadto koncepcję, która miała służyć integracji NRD z prawem wspólnotowym. Tutaj, tak jak to później praktykowano także podczas długich negocjacji rozszerzeniowych, były przewidziane okresy przejściowe, obowiązujące do chwili pełnej integracji prawnej NRD ze Wspólnotą. W dniu 16 czerwca podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych WE zostałem zaproszony przez

⁶² Na wspomnianym szczycie Rady Europejskiej w Brukseli zdecydowano o zorganizowaniu dwóch konferencji na temat ściślejszej integracji gospodarczej i politycznej. Rozpoczęły się one 15 grudnia 1990 r. w Rzymie i toczyły się przez cały 1991 r. W ich efekcie doszło do podpisania 7 lutego 1992 r. traktatu z Maastricht. Zob. Jacek Barcik, Aleksandra Wentkowska, *Prawo Unii Europejskiej*, Warszawa 2014, s. 9–10 (przyp. red.).

⁶³ Widać to wyraźnie w jego exposé na temat polityki zagranicznej z 5 lipca 1990 r. (fragment V i VI), „Außenpolitische Korrespondenz” 20/1990, s. 153n.

⁶⁴ Thilo Steinbach (ur. 1963) – polityk wschodnioniemieckiej CDU, doradca ostatniego premiera NRD ds. polityki zagranicznej. Brał udział w rokowaniach dwa plus cztery. Ze względu na podobną rolę do jego zachodnioniemieckiego odpowiednika był nazywany w prasie mianem „Teltschika NRD” (przyp. red.).

⁶⁵ Program PHARE, Poland and Hungary: Assistance for Restructuring their Economies, został utworzony w 1989 r. Pierwotnie miał na celu pomoc dla Polski i Węgier. Stopniowo był rozszerzany na inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Czechosłowację i NRD (przyp. red.).

⁶⁶ Moje przemówienie z tej okazji w Brukseli w „Außenpolitische Korrespondenz” 21/1990, s. 163n.

przewodniczącego Rady⁶⁷ de Michelisa do Brukseli na wspólny obiad. Wyraziłem wtedy moją radość z powodu intensywnych działań komisji na rzecz integracji NRD z WE, jednocześnie jednak skrytykowałem fakt, że przewidywane okresy przejściowe obejmujące jedynie dwa lata, do końca 1992 r., są zbyt krótkie i prawdopodobnie nie będą mogły być dotrzymane. I rzeczywiście znacznie później przedłużano je w różnych dziedzinach. Hans-Dietrich Genscher przebywał tego dnia z Helmutem Kohlem na Kaukazie, głos zabrała więc właściwa sekretarz stanu w bońskim MSZ, Irmgard Adam-Schwaetzer – i wystąpiła przeciwko mnie⁶⁸. Nie był to przypadek odosobniony. Niemalże wysiłku kosztowało nas także przeforsowanie postulatu, by NRD lub w przyszłości landy wschodnie zostały objęte pomocą finansową WE przeznaczoną dla regionów strukturalnie słabych. Opowiedział się za tym Parlament Europejski. W kolejnych tygodniach duże znaczenie miał fakt, że właściwy minister stanu w Urzędzie Kanclerskim, Lutz Stavenhagen⁶⁹, był wobec naszej sprawy bardzo otwarty. Jemu i niezamordowanej perswazji Petry Erler zawdzięczaliśmy, że kilka tygodni później otworzyła się możliwość, by w najbliższych trzech latach landy wschodnioniemieckie otrzymały na początek trzy miliardy ECU⁷⁰ jako środki specjalne z funduszy strukturalnych⁷¹. Jeszcze 28 września Carlo Trojan i Petra Erler podpisali porozumienie, na mocy którego Niemcy Wschodnie otrzymały 40 milionów marek zachodnich z programu PHARE na budowę centrów informacji europejskiej oraz na usunięcie zanieczyszczenia Łaby.

Już tzw. sprawozdanie Donnelly'ego komisji ad hoc w Parlamencie Europejskim zawierało pytanie, w jaki sposób społeczeństwo NRD będzie reprezentowane do momentu zjednoczenia, a przede wszystkim od zjednoczenia do kolejnych wyborów europejskich w 1994 r. Żeby wykluczyć wszelki sprzeciw pozostałych państw członkowskich, Helmut Kohl był go-

⁶⁷ Rada była jednym z głównych organów Wspólnot Europejskich. Obradowała albo w składzie ministrów kompetentnych w danych zagadnieniach, albo szefów państw i rządów. Obecnie jej funkcję pełni Rada Unii Europejskiej (przyp. red.).

⁶⁸ Zob. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 17 lipca 1990 r., *W Brukseli Meckel przestrzega przed szybszą integracją NRD z WE*. Naturalnie tytuł ten nie oddawał mojego stanowiska – to dotyczyło okresów przejściowych.

⁶⁹ Lutz Stavenhagen (1940–1992) – polityk CDU. W latach 1985–1987 sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych RFN, w latach 1987–1991 minister stanu w Urzędzie Kanclerskim (przyp. red.).

⁷⁰ ECU (European Currency Unit) to jednostka rozliczeniowa stosowana w ramach Europejskiego Systemu Walutowego w latach 1979–1998 (przyp. red.).

⁷¹ Temu Helmut Kohl też się sprzeciwił. Konieczne podniesienie wydatków WE w żadnym wypadku nie mogło być wiązane ze zjednoczeniem Niemiec. Zob. Weidenfeld, *Außenpolitik*, s. 416n.

tów zrezygnować ze zwiększenia liczby posłów, chociaż Niemcy z blisko 80 milionami mieszkańców znalazłyby się w znacznie gorszej sytuacji niż Francja, Wielka Brytania i Włochy, liczące po mniej więcej 55 milionów obywateli. Klaus Hänsch opowiadał mi później, że wraz z posłem CSU Reinhardem Bockletem⁷² podjęli stosowne działania i uzyskali dla Niemiec dodatkowych 18 miejsc w PE.

⁷² Reinhold Bocklet (ur. 1943) – w latach 1979–1993 deputowany do Parlamentu Europejskiego, następnie minister w rządach Bawarii (przyp. red.).

Rozdział 5

Traktat zjednoczeniowy, ustąpienie ze stanowiska ministra spraw zagranicznych i wybór do Bundestagu

Od czerwca toczyły się dyskusje i przygotowania do negocjacji w sprawie traktatu zjednoczeniowego. W biurze parlamentarnego sekretarza stanu Günthera Krausego w Urzędzie Premiera, którego Lothar de Maizière powołał na głównego negocjatora, powstawały pierwsze propozycje. Znamienne dla panującego w tych tygodniach klimatu w koalicji było to, że nie otrzymałem ich od Krausego lub od premiera jako materiału do dyskusji i wspólnych ustaleń w ramach koalicji, lecz jedynie dzięki przeciekowi z Urzędu Kanclerskiego przez zachodnią SPD z Bonn. Można było wyczuć, że coraz większego znaczenia nabiera partyjna przynależność po zjednoczeniu – coraz bardziej podkopując zaufanie wewnątrz koalicji. Było jasne, że obaj główni negocjatorzy już za kilka tygodni w Bundestagu będą zasiadać w tej samej frakcji – co coraz wyraźniej rysowało się już na horyzoncie¹. W sierpniu Hans-Jochen Vogel nie bez racji mówił o tym, że w osobie Günthera Krausego naprzeciwko Wolfganga Schäublego siedzi jego alter ego².

22 czerwca podczas posiedzenia komisji koalicyjnej ustalono, że partnerzy koalicyjni przedstawią swoje stanowiska i przekażą je do biura Günthera Krausego w Urzędzie Premiera. W tym samym czasie również frakcja SPD w Bundestagu zajmowała się tymi sprawami i przedłożyła dokument opracowany przez Hertę Däubler-Gmelin, który następnie opracowywano dalej w rozmowach z frakcją w Izbie Ludowej³. 2 lipca w rozmowach koali-

¹ Zob. Ute Schmidt, *Von der Blockpartei zur Volkspartei? Die Ost-CDU im Umbruch 1989 - 1994*, Wiesbaden 1997. Szerzej o wschodniej CDU zob. Michael Richter, Martin Reißmann (red.), *Die Ost-CDU. Beiträge zu ihrer Entstehung und Entwicklung*, Weimar 1995. (przyp. red.).

² Zob. ocenę jego partnera w: Wolfgang Schäuble, *Der Vertrag. Wie ich über die deutsche Einheit verhandelte*, Stuttgart 1991, s. 141.

³ Zob. Peter Gohle, *Von der SDP-Gründung zur gesamtdeutschen SPD. Die Sozialdemokratie in der DDR und die deutsche Einheit 1989/1990*, Köln 2004, s. 347n.

cyjnych w Berlinie omówiono listę tematów, które miały być negocjowane w związku z traktatem, lecz było na to zdecydowanie zbyt mało czasu. Po kilku dniach frakcja SPD w Izbie Ludowej przedłożyła własną propozycję. W wielu punktach różniła się ona od stanowiska Günthera Krausego, tak że w konsekwencji komisja koalicyjna zadecydowała 9 lipca, iż należy wypracować takie podejście, które obejmie te rozbieżności. Na jej podstawie osobna grupa robocza pod przewodnictwem premiera miała zająć się wyjaśnianiem kwestii spornych. Po raz pierwszy zebrała się 13 lipca⁴. Uczestnicy spotkania nie skoncentrowali się jednak na zasadniczych sprawach dotyczących traktatu zjednoczeniowego i wypracowaniu porozumienia w głównych punktach, lecz zajmowali się sporem wokół ordynacji wyborczej, terminu zjednoczenia i wyborów do Bundestagu.

Dla rządu federalnego sprawa była jasna: chodziło o przyłączenie, mimo iż Wolfgang Schäuble unikał tego sformułowania. NRD miała zostać w możliwie najdalej idącym stopniu wkomponowana w struktury i system prawny rządu federalnego – co do tego istniała zgodność. Jednak już wtedy istniały pewne rozbieżności: Schäuble przyznał się później, że nie chodziło o to, by w ramach toczących się negocjacji zmieniać cokolwiek w Republice Federalnej⁵. W tej kwestii, jak się zdaje, zgadzał się z Güntherem Krausem. W mniejszym stopniu dotyczyło to de Maizière'a, który w niektórych – przynajmniej symbolicznych – kwestiach dążył do stworzenia czegoś nowego⁶. Lecz i z tego pozostało niewiele. W koalicji sprawa ta nigdy nie została poddana pod głosowanie, a gdy domagałem się tego na posiedzeniu Rady Ministrów, spotkałem się z odmową. Główny przykład braku wspólnej strategii sam Schäuble opisuje w swojej książce zatytułowanej *Traktat*. Z jego opisu przebija zdumienie z powodu takiego sposobu prowadzenia negocjacji. Chodziło o kwestię zasadniczą: my zakładaliśmy, że obowiązuje prawo NRD i że zostanie zaprowadzone prawo federalne z podaniem wyraźnej informacji, od kiedy będzie ono obowiązywać. Istotne elementy prawa finansowego i gospodarczego zostały już przejęte wraz z unią walutową; i naturalnie, jeśli chodzi o prawa podstawowe i prawo karne, system prawny NRD miał tak szybko, jak tylko możliwe, przejść do przeszłości. W prawie cywilnym z kolei sprawy wyglądały inaczej. Tutaj w większym stopniu początkowo nadal mogłoby obowiązywać prawo NRD, by następnie w ograni-

⁴ Na temat przebiegu negocjacji zob. Gohle, *Von der*, s. 351n.; Positionspapier der SPD z 7 lipca 1990 r., [w:] BAdSD, depozyt Markusa Meckela, teczka 645.

⁵ „Zawsze z żelazną konsekwencją obstawałem przy zasadzie, że w tym momencie chodzi o zjednoczenie, a nie o to, by przy tej okazji zmieniać coś dla Republiki Federalnej”. Schäuble, *Vertrag*, s. 156.

⁶ Tamże, s. 123n.

czonym horyzoncie czasowym na dobrych warunkach tymczasowych przejść do prawa federalnego lub nowych rozwiązań, jak stało się to później w przypadku prawa do aborcji. Schäuble pisze, że on sam uważał takie podejście za uzasadnione – wbrew opinii ministerstwa sprawiedliwości i innych⁷. Podczas pierwszej rundy negocjacji 6 lipca strona NRD przedstawiła tę propozycję właśnie w takiej formie. Jednak w drugiej połowie lipca nastąpiła zmiana strategii, nie udało się jednak później wyjaśnić, w jaki sposób do niej doszło. W każdym razie dokonała się ona w Urzędzie Premiera, a nie wskutek ustaleń w koalicji. I to w tak zasadniczej sprawie! W konsekwencji traktat zjednoczeniowy w całości został oparty na zasadzie natychmiastowego przejścia całego systemu prawnego z wyjątkiem sytuacji, w których jednoznacznie przyjęto odmienne rozwiązanie. Miało to daleko idące konsekwencje i jeszcze po latach prowadziło do sporów na temat wprowadzenia koniecznych poprawek. Już na początku lat 90. polski publicysta Adam Krzemiński⁸ opowiadał mi, że właśnie to uważał za jeden z głównych błędów traktatu zjednoczeniowego. Po odrodzeniu Polski pod koniec pierwszej wojny światowej ludzie byli mądrzejsi. Tam przejściowo w trzech byłych zaborach w dalszym ciągu obowiązywało prawo rosyjskie, niemieckie i austriackie, które stopniowo zostało ujednoczone.

Ogólnie najważniejszym tematem procesu zjednoczeniowego, a tym samym traktatu, była kwestia własności. Fakt, że dochodziło tu – jak wszędzie pod rządami komunistów – do licznych aktów bezprawia, nie ulegał wątpliwości. Pytanie, co z tym zrobić, pozostawało jednak otwarte. Jeżeli chodzi o decyzje radzieckich władz okupacyjnych przed 1949 r., szczególnie o reformę rolną, NRD stała na stanowisku, popieranym przez Związek Radziecki i ostatecznie zaakceptowanym także przez rząd federalny – że w gruncie rzeczy miały one zostać utrzymane, a możliwość dochodzenia odszkodowań pozostała sprawą otwartą. Jak skomplikowany był na Zachodzie proces decyzyjny, opisał dokładnie Wolfgang Schäuble⁹. Pod ogromnym naciskiem rządu federalnego oba rządy zgodziły się ostatecznie 15 czerwca na zasadę „zwrot przed odszkodowaniem”. Mogłem zgodzić się na to jedynie z wielkimi oporami, ponieważ nie widziałem możliwości przeforsowania innego rozwiązania. Podobnie odczuwało wielu innych członków klubu parlamentarnego. Jeszcze dzisiaj uważam to rozwiązanie za poważny błąd w procesie zjednoczenia. Nie tylko w latach 90. zahamowało ono wiele

⁷ Tamże, s. 150n.

⁸ Adam Krzemiński (ur. 1945) – germanista, publicysta tygodnika „Polityka”. Specjalizuje się w tematyce niemieckiej i stosunków polsko-niemieckich (przyp. red.).

⁹ Schäuble, *Vertrag*, s. 103n.

inwestycji, ponieważ kwestie własnościowe były nierozwiązane. Już wtedy uważałem, że jest to program ożywiający koniunkturę wśród adwokatów. I rzeczywiście – już wkrótce roszczenia własnościowe na wschodzie stały się przedmiotem wolnego handlu. Dodatkowo decyzja ta oznaczała ogromny transfer majątku ze wschodu na zachód, chociaż różnice majątkowe między obywatelami NRD i RFN, i tak były ogromne – i przez następne pokolenia miały takie pozostać. Z pomocą pewnych ograniczeń, które miały chronić prawa uczciwych nabywców z NRD, SPD usiłowała złagodzić pewne negatywne skutki zasadniczego rozstrzygnięcia. Mimo to było ono przez lata trudnym tematem, który przyczynił się do tego, że wielu obywateli NRD, którzy jak najbardziej pragnęli zjednoczenia, czuło się teraz pokrzywdzonych lub nawet skolonizowanych.

Całkowicie zaskoczyło mnie wtedy, że na zachodzie nagle pojawiły się prominentne głosy podważające to, co twierdziły przez ponad 40 lat: że Berlin powinien zostać stolicą Niemiec (a tym samym także siedzibą rządu). Przez zimną wojnę i podział Niemiec nie było możliwości urzeczywistnienia tego wcześniej, wskutek czego faktyczną siedzibą rządu było Bonn. Tak jak z uzasadnionych powodów obstawano zawsze przy zjednoczeniu Niemiec w przyszłości, tak obstawano też przy Berlinie jako stolicy. Teraz wszystko to zdawało się nie mieć już znaczenia. Byłem oburzony. Już podczas pierwszej rundy negocjacji 6 lipca Wolfgang Schäuble chciał odsunąć ten temat na później i negocjować go dopiero po zjednoczeniu. Delegacja NRD, szczególnie Lothar de Maizière, zgłaszała początkowo swój sprzeciw, który później jednak został wycofany. Wszystkie sporne kwestie Wolfgang Schäuble chciał trzymać z daleka od traktatu, by w ten sposób zagwarantować konieczną większość dwóch trzecich¹⁰. Wydawało się to nawet rozsądnym rozwiązaniem. Wtedy nie mogłem sobie wyobrazić, by ostatecznie w Bundestagu czy też w Bundesracie ktoś mógł odrzucić zjednoczenie Niemiec tylko dlatego, że nie zgadzał się, by Berlin stał się ponownie prawdziwą stolicą Niemiec. Dzisiaj jednak nie jestem tego już tak pewien jak wtedy. W czerwcu 1991 r. z niewielką przewagą została podjęta decyzja, która ostatecznie doprowadziła do przeniesienia stolicy, ale wtedy nie chodziło już o zjednoczenie Niemiec. Decyzja ta została okupiona wysokimi dotacjami, dzięki którym uroczę Bonn jest do dzisiaj najbardziej dotowanym miastem Niemiec. W dniu 10 czerwca 1991 r., po intensywnych dyskusjach ostatnich tygodni, liczyłem się z negatywnym wynikiem i w moim wystąpieniu dałem wyraz swojemu rozczarowaniu z powodu całej tej debaty:

¹⁰ Schäuble, *Vertrag*, s. 132.

Uważam, że w dzisiejszej decyzji z daleko sięgającymi konsekwencjami chodzi o to, czy parlament potwierdzi to, co i tak jest doświadczeniem wielu osób, które zjednoczenie Niemiec nie tylko konstytucyjnie, lecz także praktycznie doświadczają jako aneksję, jako wielki akt biurokratycznego przyłączenia¹¹. To, co nie pasuje, zostaje wyeliminowane. To, co istnieje już na zachodzie, na wschodzie zostaje rozwiązane. To, co przez 40 lat było oczywiste, już się nie liczy. Zachowanie stanu posiadania na zachodzie zdaje się tutaj przedmiotem największej troski – a branie w posiadanie miłym i oczekiwanym efektem ubocznym. W jedynym miejscu, które na zachodzie jest naprawdę bolesne – a temu nikt nie zaprzecza – odmawia się po prostu uczynienia dla jedności tego, co przez lata wyznawano. Ta – jak to postrzega wielu z nas – ignorancja, a także – muszą to w ten sposób wyrazić – egoizm w obliczu tego, co dzieje się z wieloma spośród nas, są trudne do zniesienia¹².

Rząd federalny chciał usunąć z drogi wszystkie sprawy, które wymagały zmian także na zachodzie. Miało powstać wrażenie, że wszystko może pozostać tak, jak było dotychczas. Republika Federalna po prostu tylko nieco się powiększyła. Tym samym jednak rząd federalny stał w wyraźnej sprzeczności do podejścia, które dla nas było decydujące i oczywiste. W swoim exposé premier ubrał je w piękne zdanie: „Oczekujemy wspólnoty i solidarności. Tylko dzielenie się może rzeczywiście przewyciężyć podział”¹³. Jak silne były na zachodzie obawy – i to ponadpartyjne – przed tym, że wraz ze zjednoczeniem naprawdę mogą nastąpić zmiany, których nikt nie chciał, ukazywała wspólna inicjatywa Bawarii i Nadrenii Północnej-Westfalii, by przed zjednoczeniem w Bundesracie na nowo rozłożyć proporcje głosów (poszczególnych landów). W konsekwencji landy wschodnie miały otrzymać taką liczbę głosów, która uniemożliwiałaby im blokadę czegokolwiek.

W tym czasie Oskar Lafontaine usiłował przekonać nas jako wschodnią SPD, byśmy nie poparli traktatu zjednoczeniowego. Krytyka pod adresem propozycji traktatu była duża także w naszej frakcji, a nastroje na wschodzie sceptyczne. Przez taką postawę Lafontaine obiecywał sobie korzyści w kampanii wyborczej do Bundestagu. Bo gdybyśmy poparli traktat, to z powodu jego słabości nie mógłby zaatakować Helmuta Kohla tak ostro, jak tego chciał. Odrzuciliśmy jednak ten zamysł. Wydawało nam się to zupełnie nie do zaakceptowania, by głosować przeciwko jedności Niemiec. Jakie światło rzuciłoby to na niemiecką socjaldemokrację! Walczyliśmy o jak najlepszy kształt zjednoczenia i na pewno nie udało nam się uzyskać

¹¹ Stanowi to nawiązanie do aneksji Austrii przez III Rzeszę w 1938 r.

¹² Berlin-Bonn Debatte. Alle Bundestagsreden vom 20. Juni 1991, Köln 1991, s. 219n.

¹³ Protokolle der Volkskammer, t. 1, s.44.

wszystkiego, co chcieliśmy. Mimo to zjednoczenie było spełnieniem marzenia, o którym rok wcześniej jeszcze nikt nie śmiał nawet myśleć. I nawet przy rozważeniu wszystkich za i przeciw nie można było dojść do innego wniosku. W ostatniej fazie negocjacji emocje budziła przede wszystkim kwestia uregulowania dopuszczalności aborcji do 12. tygodnia ciąży. Tutaj faktycznie negocjacje toczyły się między rządem federalnym a SPD, która miała większość w Bundestacie¹⁴. Wobec powszechnej akceptacji społeczeństwa NRD dla rozwiązania dopuszczającego aborcję do 12. tygodnia ciąży, a więc dla wolnej decyzji kobiety, czy chce donosić ciążę, czy nie, rząd federalny nie odważył się na zlekceważenie tego stanowiska, równocześnie jednak nie był gotów do zmiany własnej regulacji. Po długich pertraktacjach zgodzono się na przyjęcie dwuletniego okresu przejściowego, w którym nadal miały obowiązywać na wschodzie i zachodzie osobne przepisy, zanim ostatecznie zostanie przyjęte wspólne rozwiązanie. Dyskutowano (wśród zachodnich partnerów) o kontrowersjach związanych np. z tym, czy kobiety z zachodu, które przeprowadzą zabieg na wschodzie, powinny być ścigane przez prawo. Ostatecznie zwyciężyło stanowisko zachodniej SPD wykluczające ściganie kobiet z Republiki Federalnej, które w okresie przejściowym dokonywałyby aborcji na wschodzie. W ustalonym okresie przejściowym udało się doprowadzić do niewyobrażalnego dotychczas dla zachodu nowego sformułowania prawa do aborcji. Uważam, że jeśli chodzi o oba dotychczas obowiązujące rozwiązania, to był to wyraźny postęp: ostatecznie, tak jak dotychczas w NRD, decyzja o donoszeniu ciąży spoczywała w rękach kobiety. Jednak w NRD skutek beztraskiej praktyki przerywania ciąży wykształciła się powszechna postawa, która pomijała łączące się z zabiegiem problemy etyczne i duchowe. W konsekwencji obowiązkowa konsultacja, przeprowadzana przed ostatecznym podjęciem decyzji, sprawiła, że jest ona dzisiaj po rozważeniu wszystkich za i przeciw podejmowana w sposób bardziej świadomy i odpowiedzialny.

Niepowodzenie koalicji i rezygnacja ze stanowiska ministra spraw zagranicznych

Po kilkutygodniowej przerwie w kontaktach 6 sierpnia odwiedziłem Hansa-Dietricha Genschera podczas jego urlopu w Bad Reichenhall, by porozmawiać z nim w spokoju i omówić bieżące sprawy. Należała do nich kwestia

¹⁴ Zob. obszerny opis w Schäuble, *Vertrag*, s. 229–250.

przyszłości pracowników mojego ministerstwa. Następnego dnia polecałem do Wiednia na uroczystości pogrzebowe Brunona Kreisky'ego¹⁵, jednego z wielkich mężów stanu okresu powojennego w Europie, który w okresie zimnej wojny zabiegał o budowanie mostów między obiema zwaśnionymi stronami. Tam, w mniejszym gronie, spotkałem Willy'ego Brandta oraz Jürgena Wischniewskiego i Jasira Arafata¹⁶, z którym Międzynarodówka Socjalistyczna utrzymywała wieloletni dialog.

Po licznych posiedzeniach partii i frakcji, podczas których chodziło o wyznaczenie terminu wyborów i daty przystąpienia do RFN, pojechałem z rodziną na kilkudniowy urlop do Łańska na Mazurach. Krzysztof Skubiszewski zaprosił mnie do rządowego ośrodka wypoczynkowego, w którym spotkałem także Tadeusza Mazowieckiego. Telefonicznie zostałem wezwany do powrotu. Lothar de Maizière bez wcześniejszych ustaleń w łonie koalicji – a tym samym niezgodnie z konstytucją – zdymisjonował ministrów Romberga (finanse) i Pollacka¹⁷ (rolnictwo). Spiesznie udałem się do Berlina. W partii wrzało. Koalicja znalazła się na skraju rozpadu¹⁸. W centrum stał spór o pokrycie kosztów zjednoczenia Niemiec i ustrój finansowy landów niemieckich. Podczas posiedzenia klubu parlamentarnego 19 sierpnia jego wzburzeni członkowie zadecydowali bez dyskusji o wypowiedzeniu koalicji. Rozumiałem zdenerwowanie postawą premiera i podzielałem je, gdyż poznałem go jako człowieka niezasługującego na zaufanie. Tak naprawdę nigdy nie zabiegał o jedność w rządzie i o wspólne ustalenia w powołanych do tego gremiach. Oprócz tego pozostały jeszcze tylko trzy tygodnie do zawarcia traktatu dwa plus cztery, który sam bardzo chciałem podpisać – był to bowiem prawdziwie historyczny układ.

Nieoczekiwanie w ostatniej chwili na życzenie premiera na wieczór 22 sierpnia zwołano nadzwyczajne posiedzenie Izby Ludowej. Partia DSU

¹⁵ Bruno Kreisky (1911–1990) – austriacki polityk socjaldemokratyczny. Wielokrotny minister w rządach Austrii. W latach 1967–1983 przewodniczący Socjaldemokratycznej Partii Austrii SPÖ. W latach 1970–1983 kanclerz Austrii (przyp. red.).

¹⁶ Jasir Arafat (1929–2004) – palestyński polityk, lider ruchu Al-Fatah oraz Organizacji Wyzwolenia Palestyny w latach 1969–2004. W latach 1996–2004 prezydent Autonomii Palestyńskiej (przyp. red.).

¹⁷ Peter Pollack (1930–2017) – leśnik, naukowiec. Jako osoba bezpartyjna z ramienia SPD pełnił funkcję ministra rolnictwa w rządzie Lothara de Maizière'a (przyp. red.).

¹⁸ Patrz opis tych dni z perspektywy Richarda Schrödera: tenże, *Zum Bruch der Großen Koalition der letzten DDR-Regierung*, [w:] Richard Schröder, *Vom Gebrauch der Freiheit*, Stuttgart 1996, s. 138n., oraz Otto-Erich Geske, *Der Prozess der deutschen Wiedervereinigung. Zur Entwicklung der öffentlichen Haushalte in der DDR 1990*, nakład własny; Wolfgang Schäuble, *Vertrag*, s. 176n.

ponownie złożyła wniosek o natychmiastowe przystąpienie, a kilku posłów CDU wniosek o przystąpienie 9 października. Byłem wstrząśnięty, i to nie z powodu DSU, której postawa nie była dla mnie nowością. Byłem wstrząśnięty z powodu hysterii wokół uchwalenia terminu przystąpienia jeszcze przed podpisaniem traktatu. W mojej ocenie mogło się to dokonać dopiero na podstawie zawartego traktatu. Poszła na to jednak także moja frakcja, jedynie klub parlamentarny Sojuszu 90/Zielonych dokonał tu rozróżnienia, wnioskując o to, by o terminie przystąpienia zdecydować 3 października i że „termin przystąpienia należy jak najszybciej ustalić w sposób wiążący”¹⁹. Odbyły się długie debaty i kilka przerw. Stałem wobec dylematu. Z jednej strony nie chciałem ustalać terminu przystąpienia bez traktatu zjednoczeniowego, a z drugiej nie chciałem głosować przeciwko przystąpieniu. W konsekwencji po północy opuściłem parlament – i nie wziąłem udziału w głosowaniu. Około godziny trzeciej w nocy Izba Ludowa przeważającą większością głosów podjęła decyzję o przystąpieniu do RFN w dniu 3 października.

20 sierpnia po rozpadzie koalicji ustąpiłem ze stanowiska ministra spraw zagranicznych²⁰. Jeszcze tego samego dnia mieliśmy w Bonn wspólne posiedzenie zarządów obu partii socjaldemokratycznych, by omówić dalsze kroki w drodze do zjednoczenia. Przy tej okazji złożyłem wizytę pożegnalną Hansowi-Dietrichowi Genscherowi w ministerstwie spraw zagranicznych. Odbyliśmy bardzo osobistą rozmowę, która położyła podwaliny pod naszą dobrą relację, trwającą aż do jego śmierci. Powiedział mi m.in., że dokładnie tego dnia przed 38 laty, dwa dni po moich narodzinach, przeniósł się na zachód.

Patrząc wstecz na czas, który spędziłem na stanowisku ministra spraw zagranicznych, mogę ostatecznie stwierdzić rzecz następującą: polityka zagraniczna demokratycznej NRD poruszała się w bardzo wąskich granicach, mając jednocześnie dalekosiężne cele²¹. Było ku temu wiele powodów. Z pewnością należały do nich zarówno pewne błędy, własne deficyty i niedostateczne doświadczenie, jak i brak jedności w łonie własnego rządu. W moim przypadku miesiące spędzone na stanowisku ministra spraw zagranicznych były okresem nauki jako polityka. Najważniejszy był jednak powód podany na początku: jasne było, że po krótkim czasie NRD przesta-

¹⁹ Protokolle der Volkskammer, t. 3, s. 1378.

²⁰ Kopia mojego pisma znajduje się w: BAdSD, depozyt Helmuta Domkego, teczka 8.

²¹ Zob. także wywiad w studiu rozgłośni Sender Freies Berlin z 24 sierpnia 1990 r. Transkrypcja rozmowy w: BAdSD, depozyt Ulbricha Alberta, teczka 13.

nie istnieć. Takie państwo może wprowadzić jeszcze opisywać swoje cele, ale nie może już ich osiągnąć! Rice i Zelikow w swojej pouczającej książce już w lutym 1990 r. nazwali NRD „tylko chodzącym trupem”²². Szefem rządu był wtedy Hans Modrow. Jednak także dla demokratycznego rządu NRD, wybranego po pokojowej rewolucji, nie przewidziano żadnej samodzielnej roli. W 1990 r. nie było świadomości, że po 45 latach komunizmu potrzebuje on czasu i szacunku, by mógł wnieść swój pozytywny wkład. W kontekście międzynarodowym był traktowany niewiele inaczej niż wcześniej rząd komunistyczny – w każdym razie nie jak równoprawny partner. Ton był na ogół miły – do prawdziwego włączenia do koniecznych dyskusji jednak nie doszło.

Podczas konferencji ministrów spraw zagranicznych KBWE w Nowym Jorku 1 i 2 października 1990 r. państwom członkowskim zaprezentowano wyniki rozmów dwa plus cztery. Mówcy z całej Europy gratulowali obu delegacjom niemieckim, dając wyraz swojemu zaufaniu do zjednoczonych Niemiec. Wieczorem 1 października obaj niemieccy szefowie delegacji, Hans-Dietrich Genscher i minister Meyer²³, który zastępował Lothara de Maizière’a, opuścili konferencję i odlecieli do Berlina na uroczystości z okazji zjednoczenia Niemiec. Przewodnictwo delegacji w Nowym Jorku przejął Helmut Domke. W ostatnich godzinach istnienia NRD siedział obok Jamesa Bakera, który nie bardzo wiedział, jak ma się wobec niego zachować, bo przecież za kilka godzin NRD przestanie istnieć. W Nowym Jorku miało to nastąpić już o godzinie 18.00. Konferencja zakończyła się właśnie krótko przedtem. Zakończenie ostatniego dnia istnienia NRD w Nowym Jorku Helmut Domke opisał w następujący sposób:

Na koniec krótki koktajl w foyer, krótkie toasty z członkami delegacji Republiki Federalnej i byliśmy wolni. Kilka minut później formalnie wygasł także nasz mandat. Dzień jedności Niemiec każda delegacja świętowała osobno. Dla nas początek jedności Niemiec o godzinie 18.00 nabrał przynajmniej ogólnoniemieckiego kolorytu: pewien amerykański zespół w skórzanych spodniach grający bawarską muzykę towarzyszył nam podczas kolacji w naszym hotelu²⁴.

²² Zelikow, Rice, *Sternstunde der Diplomatie*, s. 214.

²³ Prawdopodobnie chodzi o ministra Hansa-Joachima Meyera, ministra ds. badań i techniki oraz nauki i oświaty (przyt. red.).

²⁴ Domke, s. 43. Tutaj także opis przebiegu wydarzeń w Nowym Jorku 2 października 1990 r.

W drodze ku nowym brzegom

Liczne uroczystości z okazji zjednoczenia Niemiec w dniach 2 i 3 października przeżywałem podobnie. Było ono celem, który najpierw przez długi czas był uważany za niemożliwy do osiągnięcia, a następnie w ostatnim roku jako pożądaný i realizowany z najwyższym zaangażowaniem. Byłem członkiem rządu, który jako jeden z dwóch demokratycznych rządów Niemiec negocjował zjednoczenie. Gdy zostało ono osiągnięte, miałem ambiwalentne uczucia. Nie dlatego, że protokolarnie nie przewidziano na to żadnego miejsca, ale dlatego, że całe to wydarzenie miało posmak braku szacunku. Było to doświadczenie, które wielokrotnie towarzyszyło mi w minionych miesiącach. Tutaj fetował siebie rząd federalny, tak jakby to on zrealizował zjednoczenie, tak jakby nie było ono wynikiem procesu negocjacyjnego obu państw niemieckich. Jak się później dowiedziałem, niektórzy członkowie rządu NRD, także ci, którzy zasiadali w nim do końca, nie wzięli udziału w uroczystości w Reichstagu w nocy z 2 na 3 października. Ja byłem obecny, stałem nieco z boku, tak jakbym zakradł się tam chyłkiem. Wstępując po schodach Reichstagu, siedłem jeszcze obok Willy'ego Brandta i zapytałem go, jak się czuje. Musiało być to przecież spełnienie wszystkich jego marzeń. Zareagował nieco powściągliwie. W taki sposób nie życzył sobie spełnienia tego marzenia. Wiedziałem, co miał na myśli – i sam czułem, że ktoś mnie rozumie.

Znałem wiele osób i poznałem jeszcze więcej, które naprawdę nie utożsamiały się z komunistycznym systemem NRD, a które jednak tej nocy, w tym roku, niejako post factum, stały się obywatelami NRD, Niemcami ze wschodu, niezgadającymi się na spisanie ich dotychczasowego życia na straty i mającymi wrażenie, że tak naprawdę nikt ich nie szanuje²⁵. Nie chcieli – też tego nie chciałem – by utożsamiano nas z dawną NRD. Jasne było, że ukształtowała ona moje życie, z którym nadal chciałem się utożsamiać. I wbrew wszelkiemu brakowi poszanowania trzymałem się myśli, że wraz z innymi przyczyniłem się do tego, że to zjednoczenie stało się możliwe.

Należało i należy pamiętać też o tym: oto my Niemcy, zjednoczeni w wolności we wspólnym państwie, jesteśmy akceptowani i złączeni z wszystkimi sąsiadami w Europie, którym jeszcze pół wieku wcześniej przynieśliśmy śmierć i okrucieństwo – dla mnie była i jest to po dzień dzisiejszy szczęśliwa godzina Niemców w XX w. i jestem za nią niezmiernie wdzięczny.

²⁵ Autor odwołuje się tutaj do obecnego aż do dziś u części mieszkańców wschodnich landów poczucia bycia obywatelami „drugiej kategorii” po zjednoczeniu Niemiec (przyp. red).

Wraz z 3 października rozpoczął się nowy czas. Zdecydowałem, że będę kandydował do Bundestagu na północy Brandenburgii i w kolejnych tygodniach poświęciłem się kampanii wyborczej. Różnica głosów była niewielka. Dopiero późnym wieczorem 2 grudnia dotarła do mnie wiadomość, że wygrałem w swoim okręgu z przewagą zaledwie trzech tysięcy głosów.

Tym samym w moim życiu rozpoczął się nowy etap. Później jeszcze pięć razy bezpośrednio wygrywałem w tym okręgu. Były to niemal dwie dekady, w których ponosiłem polityczną odpowiedzialność za swój okręg wyborczy w Brandenburgii oraz odpowiedzialność międzynarodową i europejską za Niemcy, ponieważ to były dziedziny, którymi zajmowałem się szczególnie²⁶.

Spojrzenie w przyszłość

Rytm mojego życia uległ teraz całkowitej zmianie. W ciągu jednego roku – podczas pokojowej rewolucji i na stanowisku ministra spraw zagranicznych – wydarzenia następowały po sobie w sposób trudny do przewidzenia. W lipcu 1990 r. do Berlina, na obrzeża miasta, przeprowadziła się także moja rodzina. Było to teraz nowe centrum naszego życia – w którym, jak się później okazało, miałem być mało obecny. Bundestag wymagał mojej obecności podczas sesji w Bonn, pozostały czas musiałem dzielić między pracę w okręgu wyborczym na północy Brandenburgii, rodziną w Berlinie i zagranicznymi podróżami. Uprawianie polityki w Bonn rozumiałem przede wszystkim nie jako nową profesję, którą miałem wykonywać prawie przez dwa następne dziesięciolecia, lecz w pewnym stopniu jako powołanie. Po zjednoczeniu jednym z głównych zadań było społeczne i polityczne zakończenie tego procesu, przy czym już wtedy było wiadomo, że będzie to długie i ciężkie zadanie. Od samego początku także poważnym wyzwaniem dla budowy demokracji i odpowiedniej kultury politycznej było rozprawienie się z historycznymi zaszłościami i ich długofalowymi skutkami. Jednak najważniejszym zadaniem wynikającym z doświadczeń lat 1989–1990 była dla mnie integracja nowych demokracji Europy Środkowej z instytucjami euroatlantyckimi.

²⁶ Markus Meckel zasiadał w Bundestagu w latach 1990–2009 (przyp. red.).

Dokończenie zjednoczenia

Zaraz na początku kadencji w klubie parlamentarnym SPD w Bundestagu powstała tzw. grupa przekrojowa Wschód, w której skupili się posłowie z Niemiec Wschodnich, by w ten sposób definiować i lepiej realizować sprawy dla nich istotne. Chodziło o to, by wyjaśniać je kolegom z Niemiec Zachodnich, stanowiącym przeważającą większość, i podejmować próby ich przeforsowania. Ci z posłów, którzy w poprzednich miesiącach zasiadali w Izbie Ludowej, nauczyli się tam, że w polityce chodzi nie tylko o to, by przygotowywać lepsze koncepcje dla rozwoju kraju, lecz także o to, by przedstawiać je opinii publicznej w sposób przekonujący i zrozumiały oraz uzyskać większość dla ich realizacji.

Bez wątplenia w minionych dziesięcioleciach w gospodarce Niemiec wschodnich wydarzyło się bardzo dużo, odnowiono wiele miast, rozwinięto infrastrukturę. Nadal jednak jesteśmy dalecy od posiadania samodzielnej gospodarki. Do dziś większość strukturalnie słabych regionów Niemiec leży na wschodzie – rząd federalny nie ma pomysłów, jak można by to zmienić. Po okresie dłuższym niż jedno pokolenie w dalszym ciągu place i emerytury na wschodzie i zachodzie są różnej wysokości. Na skutek emigracji młodych i kreatywnych osób coraz większym problemem dużej części Niemiec Wschodnich jest starzenie się społeczeństwa. Wielu mieszkańców Niemiec Wschodnich ma wrażenie, że zostali po prostu zapomniani przez ogólnoniemiecki rząd. I nie chodzi tutaj tylko o sprawy ekonomiczne²⁷. Główną nagrodę zdobędzie ten, kto znajdzie odpowiedź na pytanie, jak bez popadania w populizm można okazać należną uwagę i szacunek tym, którzy czują się pominięci i nie dość poważnie traktowani. Jak w obliczu rozmaitych obaw można ludziom zapewnić niezbędne poczucie bezpieczeństwa bez oszczędzania im wyzwania idących w parze z wolnością? W obliczu słabości partii, które w przeszłości były znacznie większe, pytania te są kierowane dzisiaj nie tylko pod adresem polityków, ale wszystkich odpowiedzialnie myślących obywateli i przedstawicieli grup społecznych. Zaufanie wielu osób do instytucji demokratycznych znacznie osłabło. Troska o demokrację i jej akceptację jest jak najbardziej uzasad-

²⁷ Wspomniane już poczucie krzywdy dotyczy przebiegu transformacji ekonomicznej we wschodnich landach Niemiec, która nie przyniosła spodziewanych efektów. Różnice między landami na wschodzie i zachodzie przekładają się m.in. na preferencje wyborcze i dużo silniejszą pozycję AfD i Lewicy na terenie byłej NRD. Wschodnie landy cechuje także życzliwszy stosunek do Rosji i większa niechęć do pomocy Ukrainie. Na temat transformacji w byłej NRD zob. Philipp Ther, *Nowy ład na starym kontynencie. Historia Europy neoliberalnej*, Warszawa 2015 (przyp. red.).

niona i nie jest żadną pociechą fakt, że także u naszych sąsiadów na zachodzie i wschodzie sytuacja wcale nie jest zadowalająca. Pozostaje więc mieć jedynie nadzieję, że będzie wielu takich, którzy roztropnie, z umiarem i ufnością otworzą się na innych, podejmą konieczną dyskusję i będą nalegać na polityków, by wreszcie zdecydowanie i z gotowością na kompromisy zabrali się za rozwiązywanie wielkich wyzwań naszych czasów. Tylko polityka proponująca rzeczywiste rozwiązania bieżących problemów będzie mogła odzyskać zaufanie ludzi.

Rozliczenie z przeszłością

Dla mnie i wielu innych osób należących do opozycji w NRD rozliczenie się z przeszłością miało wysoki priorytet. Byliśmy przekonani, że dla rozwoju demokratycznej kultury politycznej jest to wymiar absolutnie konieczny. Starania o to zaczęły się już podczas obrad przy Okrągłym Stole i następnie były kontynuowane w demokratycznie wybranej Izbie Ludowej. Wbrew wielu obiekcjom rządu federalnego udało się ostatecznie przeforsować dostęp do akt Stasi i zweryfikować osoby starające się w przyszłości o ważne funkcje. Nie chodziło jednak tylko o Stasi, bowiem należało przyjrzeć się wszystkim aspektom i konsekwencjom życia w dyktaturze. Wszystko to było w listopadzie 1991 r. tłem dla mojej inicjatywy zmierzającej do powołania komisji śledczej²⁸ do zbadania historii NRD, a następnie do stworzenia Federalnej Fundacji ds. Rozliczenia Dyktatury SED (Bundesstiftung für Aufarbeitung der SED-Diktatur)²⁹. Dzięki środkom federalnym wspiera ona w szerokim zakresie inicjatywy społeczne zmierzające do rozliczenia

²⁸ Po zjednoczeniu Niemiec funkcjonowały dwie specjalne komisje śledcze zajmujące się tą kwestią. Pierwsza z nich działała w latach 1992–1994 i prowadziła prace mające na celu zbadanie historii i skutków dyktatury SED w Niemczech. Druga komisja śledcza funkcjonowała w latach 1992–1998 i zajmowała się zarówno dyktaturą SED, jak i jej skutkami dla zjednoczenia Niemiec. Protokoły posiedzeń pierwszej z komisji wraz z zapisem przesłuchań świadków i ekspertyzami naukowców zostały opublikowane w formie wielotomowego wydawnictwa. Zob. *Materialien der Enquete Kommission. Aufarbeitung der Geschichte und Folgen der SED Diktatur in Deutschland*, 18 t., Baden-Baden 1998. Na temat rozliczeń z dziedzictwem NRD zob. także: Monika Nalepa, *Skeletons in the closet. Transitional justice in post-communist Europe*, New York 2010; Jerzy Zajadło, *Odpowiedzialność za mur. Procesy strzelców przy murze berlińskim*, Gdańsk 2003 (przyp. red.).

²⁹ Federalna Fundacja ds. Rozliczenia Dyktatury SED została powołana do życia 5 czerwca 1998 r. Zob. <https://www.bundesstiftung-aufarbeitung.de/de/start> (22.01.2022) (przyp. red.).

się z przeszłością, dbając także o ich odpowiednią jakość. W minionych 20 latach swojej działalności stała się ona istotnym publicznym podmiotem zajmującym się rozliczeniem z komunistyczną historią w XX w.

Mimo początkowej powściągliwości lub nawet niechęci przykłady rozliczenia się z przeszłością w Niemczech przyczyniły się w znacznym stopniu do rozpoczęcia podobnych procesów po drugiej stronie naszej granicy. Jak bardzo sprawa krytycznej rozprawy z przeszłością zajmuje i dzieli społeczeństwa posttotalitarne, mogliśmy zaobserwować nie tylko u naszych wschodnich sąsiadów, lecz także w samych Niemczech. Wszędzie panuje skłonność do myślenia czarno-białych kategoriach i dzielenia ludzi na sprawców i ofiary. Chodzi o to, by ofiarom przywrócić ich godność, ukazać bezprawie i mu zadośćuczynić. Już po 1945 r. była to droga trudna i ponownie po 1990 r. okazało się, że ofiarom w Niemczech nie jest łatwo. Nierzadko trudno było znaleźć konieczne zrozumienie. A jeszcze trudniejsze było pociągnięcie sprawców do odpowiedzialności przed sądem. Jednak osoby, które jednoznacznie można uznać za sprawców lub ofiary, stanowią ostatecznie dość ograniczoną część społeczeństwa. Podobnie wielkim wyzwaniem jest w mojej ocenie trafienie do ludzi, by sami krytycznie i bezstronnie postawili sobie pytanie o swoje życie w dyktaturze. W październiku 1945 r., po upadku narodowego socjalizmu, Kościoły ewangeliczne wyznały: „Oskarżamy siebie, że nie wyznawaliśmy odważniej, nie modliliśmy się wierniej, nie wierzyliśmy radośniej i że nie kochaliśmy płomienniej”. Któż mógłby o sobie powiedzieć, że w czasach NRD zabierał głos wszędzie tam, gdzie było to konieczne i istotne?

Ale to uwikłanie sięga jeszcze głębiej i nierzadko przenika poszczególne biografie. Jak bardzo jest to trudne i złożone, mogłem przekonać się na przykładzie własnej rodziny. W tych wspomnieniach można wyraźnie zauważyć, jak bardzo ukształtował mnie mój ojciec i jak wiele mu zawdzięczam. Mimo iż drażnił mnie jego patriarchalny styl, to jednak to, do czego dążył, jego wiara i przykład zasadniczo mnie w życiu ukierunkowały. Po otwarciu akt Stasi dowiedziałem się, że szantażem został zmuszony do współpracy. Kiedy był niewiele młodszy niż ja dzisiaj, utrzymywał homoseksualne relacje z pewnym młodym mężczyzną. Gdyby przyznał się do tego Kościołowi, żonie i rodzinie, byłaby to w tamtych czasach dla niego życiowa katastrofa, która by go zniszczyła. On, który wobec tego systemu był zawsze do głębi krytyczny i często okazywał odwagę, uległ ostatecznie naciskom Stasi, wyraził gotowość do współpracy i składał wymagane raporty. Oczywiście późniejsze kościelne analizy przyznają, że usiłował zdradzić możliwie jak najmniej z tego, o czym – jak sądził – Stasi i tak już wiedziała. Potwierdził to zarówno wobec Kościoła, jak i mnie także Jürgen

Schmude³⁰ mówiąc, że raport ze spotkania z nim jest nic nieznaczący i nie zdradza nic z rozmów, które dla obu były ważne i głębokie. A jednak problem pozostaje. Jestem pewien, że dotyczył on przede wszystkim jego samego. Do dzisiaj przepełnia mnie przede wszystkim głęboki ból, gdy pomyślę o tym, jak sam musiał się z tym męczyć.

Mimo wszelkich trudności i walk dawna Republika Federalna zaskarbiła sobie na świecie szacunek tym, że stawiała czoła swojej przeszłości i stała się wiarygodną demokracją. Willy Brandt klęczący przed pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie jest tego najbardziej znanym symbolem. Niemieckie rozliczenie z przeszłością stanowiło zasadniczą podstawę zgody aliantów i europejskich sąsiadów na zjednoczenie. Z kolei my na wschodzie razem z naszymi środkowoeuropejskimi sąsiadami podczas pokojowej rewolucji wywalczyliśmy sobie w 1989 r. wolność. Od tej chwili w zjednoczonych Niemczech toczy się wielotorowy proces rozliczania obu dyktatur i pełnego przemocy XX w. Wielu uważa nas, Niemców, za mistrzów świata w rozliczaniu. Mam jednak wrażenie, że poszczególne wątki tej krytycznej rozprawy przebiegają jeszcze w zbyt dużej odległości od siebie i że w wielu wypadkach stoją za nimi różne grupy społeczne. Rozprawa z narodowym socjalizmem w coraz większym stopniu sprowadza się do Szoah, do zagłady europejskich Żydów. Rozliczeń z narodowym socjalizmem, komunizmem, upamiętnienie wojen światowych oraz ucieczek i wypędzeń dokonuje się w dużym stopniu niezależnie od siebie – a przecież były to historie ściśle z sobą powiązane. Sądzę, że znacznie bardziej niż dotychczas powinniśmy widzieć okropności XX w. i prezentować je w ich kontekście. Nauka skupia się przede wszystkim na europejskim tle, a w naszej kulturze pamięci dialog między europejskimi sąsiadami ciągle jest jeszcze nie dość intensywny. Pierwsze kroki zostały na tej drodze już postawione, potrzebne są jednak intensywniejsza refleksja nad tą koncepcją i stosowne struktury.

Integracja młodych demokracji

Z początkiem 1991 r. klub parlamentarny SPD odpowiedział pozytywnie na moje życzenie podjęcia pracy w komisji spraw zagranicznych. Zostałem sprawozdawcą ds. Polski i pozostałych młodych demokracji w Europie Środ-

³⁰ Jürgen Schmude (ur. 1936) – polityk SPD, wieloletni deputowany do Bundestagu. W latach 1985–2003 prezes Synodu Kościoła Ewangelickiego w Niemczech (przyp. red.).

kowej. Opowiadałem się za strategicznie przygotowanym członkostwem tych krajów w Unii Europejskiej. Sprawa nie była łatwa ani w mojej własnej frakcji, ani w Brukseli. Dlatego jeszcze dzisiaj uważam za duży sukces to, że do 2004 r. było możliwe zarówno wprowadzenie dużej liczby krajów do UE, jak i wypracowanie przez Konwent Europejski konstytucji, dzięki której były możliwe duże postępy w integracji naszego kontynentu. Została ona później odrzucona nie przez jedno z państw wschodnich, lecz przez Francję i Holandię³¹. Na szczęście przede wszystkim kanclerz Angeli Merkel zawdzięczamy to, że jej najważniejsze zapisy udało się uratować w traktacie lizbońskim, który dzisiaj stanowi w Europie naszą wspólną podstawę prawną.

Stosunki z Polską stały się dla mnie – i są nimi do dzisiaj – jednym z głównych punktów mojej politycznej działalności. Z powodu ogromnych obciążeń spowodowanych przez niemieckie zbrodnie podczas drugiej wojny światowej stosunki polsko-niemieckie były ogromnym wyzwaniem. W tej sprawie w ostatnich 30 latach zrobiono bardzo wiele. Nie bez racji więc stosunki polsko-niemieckie są dzisiaj postrzegane na arenie międzynarodowej jako wzór udanego pojednania po wspólnej trudnej przeszłości. Obecne relacje pokazują jednak, że nadal są potrzebne stałe wysiłki i wrażliwość. Fakt, że w polityce zagranicznej historia odgrywa rolę centralną, można uzasadnić na wielu przykładach z Europy Wschodniej. W kontekście paktu Ribbentrop-Mołotow w początkach lat 90. za szczególny niemiecki obowiązek uważałem nasze zaangażowanie na rzecz niepodległości państw bałtyckich oraz wspieranie ich w drodze ku Zachodowi. Jeszcze przed odzyskaniem niepodległości – a od tego momentu regularnie – odwiedzałem państwa bałtyckie i robiłem wszystko, co tylko możliwe, by pomóc im w ich drodze do UE. W Zgromadzeniu Parlamentarnym NATO³² zorganizowałem na początku nowego tysiąclecia zbiórkę podpisów wśród posłów europejskich, by przekonać niezdecydowany jeszcze w tym momencie amerykański Senat, że także państwa bałtyckie powinny otrzymać szansę na członkostwo w NATO i że w tej kwestii nie należy przyznawać Rosji prawa weta. Mój własny rząd był wtedy jeszcze przeciwko temu. Byłem przekonany, że nowe demokracje będą bezpieczniejsze w zintegrowanych strukturach

³¹ Konwent konstytucyjny obradował w latach 2001–2003. W jego wyniku został opracowany projekt traktatu ustanawiającego konstytucję dla Europy. Traktat ten został odrzucony w wyniku referendum w maju 2005 r. we Francji i w czerwcu 2005 r. w Holandii (przyp. red.).

³² Zgromadzenie Parlamentarne NATO składa się z przedstawicieli parlamentów krajów członkowskich sojuszu. W jego pracach uczestniczą także przedstawiciele państw stowarzyszonych. Zgromadzenie odbywa sesje dwa razy w roku. Polska delegacja składa się z 12 członków oraz ich 12 zastępców spośród posłów i senatorów (przyp. red.).



20. Markus Meckel na Zgromadzeniu Parlamentarnym NATO.

bezpieczeństwa NATO niż wtedy, gdyby chciałyby zapewnić sobie bezpieczeństwo samodzielnie.

W tym celu jednak NATO powinno aktywniej wykorzystywać swoje wspólne struktury z Rosją. Sprawą otwartą pozostaje jednak pytanie, czy w ogóle istniała szansa na porozumienie. Po początkowo otwartej postawie Rosja zaczęła ponownie, co najmniej od objęcia władzy przez Putina, organizować swoje bezpieczeństwo nie na drodze współpracy i umów, lecz w sposób tradycyjny – z pomocą koncepcji kordonu sanitarnego i strategii bliskiej zagranicy, które zasadniczo podają w wątpliwość suwerenność sąsiednich państw. Pod rządami kanclerza Gerharda Schrödera³³ Niemcy zbyt długo były na to ślepe, co w konsekwencji oddalało mnie coraz bardziej od jego polityki³⁴.

³³ Gerhard Schröder (ur. 1944) – polityk SPD i szef tej partii w latach 1999–2004. W latach 1990–1998 premier landu Dolna Saksonia. Między 1998 a 2005 kanclerz Niemiec. Za jego kadencji zainaugurowano budowę Gazociągu Północnego (Nord Stream 1). Po odejściu z polityki pracował na rzecz rosyjskich koncernów energetycznych. Brak potępienia rosyjskiej agresji na Ukrainę z 2022 r. oraz wieloletnia zażyłość z prezydentem Putinem wywołały oburzenie większości niemieckiej opinii publicznej i dyskusję o roli byłych polityków jako lobbystów gospodarczych (przyp. red).

³⁴ Należy jednak wspomnieć, iż główne założenia niemieckiej polityki wobec Rosji, w tym współpraca w dziedzinie energetyki, były, z pewnymi korektami, kontynuowane także w czasach rządów CDU i kanclerz Angeli Merkel. Zob. Thomas Urban, *Verstellter Blick. Die deutsche Ostpolitik*, Berlin 2022 (przyp. red.).

Po aneksji Półwyspu Krymskiego przez Rosję w 2014 r. i hybrydowej wojnie przeciw Ukrainie na wschodzie od 2015 r. sytuacja staje się coraz groźniejsza. Rosja przesunęła dużą ilość wojsk tuż nad granicę z Ukrainą i jednocześnie żądała gwarancji bezpieczeństwa, ograniczających suwerenność ościennych państw³⁵. Uznanie ich oznaczałoby powrót do XIX w., kiedy mocarstwa dzieliły części kontynentów na strefy wpływów. Słusznie Zachód odrzucił takie żądania i starał się trzymać osiągnięć prawa międzynarodowego oraz wartości zawartych w różnych międzynarodowych traktatach. To na nich wspiera się porządek międzynarodowy, a u ich głównych założeń leży zasada wyrzeczenia się przemocy, akceptacja granic oraz uznanie prawa państw do swobodnego zawierania sojuszy i kształtowania własnego porządku w ramach międzynarodowych praw człowieka. Rosja do tej pory się z tym zgadzała. Jednak wraz z wybuchem wojny przeciw Ukrainie w lutym 2022 r. nie tylko zeszła z drogi praworządności, lecz także dąży do zniszczenia relacji międzynarodowych. W gruncie rzeczy powinno się szybko pomóc napadniętym – tak jak wsparliśmy Kosowian przeciw Miloševićowi w 1999 r. Nie jest to jednak możliwe, ponieważ Rosja jest mocarstwem atomowym. Niemniej jest to kluczowe, byśmy Ukraińcom dali całe wsparcie, którego potrzebują, by mogli bronić swojego kraju, i należy wliczyć w to ciężką broń. Musimy być świadomi, że oni walczą nie tylko dla siebie samych, lecz także za europejski porządek wartości, i tym samym bronią nas.

W coraz większym stopniu krytykowałem także politykę UE. Istniały wprawdzie koncepcje budowania i wspierania sąsiedztwa UE na Południu i na Wschodzie, jednak były one zbyt schematyczne i nigdy nie przyznano im priorytetu, na który by zasługiwały. W wielu przypadkach wspieranie krajów tych regionów uważano za swego rodzaju akt łaski i nie rozumiano, że z jednej strony chodziło tutaj o rozwój demokratycznych perspektyw dla tamtejszych społeczeństw, a z drugiej – że leżało to w interesie samej UE. W ten sposób w mojej ocenie zmarnowano wiele szans. Tym ważniejsze jest, by dzisiaj wyciągnąć z tego wnioski i tam, gdzie istnieje ku temu gotowość, jak np. w Gruzji czy Ukrainie, z wielkim zaangażowaniem wspierać siły społeczne, które podzielają nasze – zdefiniowane w traktacie liżbońskim – wartości.

³⁵ Propozycja zawarcia wielu porozumień między Rosją a USA i innymi krajami Zachodu została w ultymatywnym formie ogłoszona przez rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych 10 grudnia 2021 r. Wśród żądań Rosji na pierwszy plan wysuwało się zagwarantowanie, że Ukraina nie zostanie członkiem NATO, i wycofanie sił sojuszu z krajów Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polski. Zob. Agnieszka Legucka, *Rosyjskie żądania gwarancji bezpieczeństwa wobec USA i NATO*, „Biuletyn PISM”, 2021, nr 214 (przyp. red.).

W obliczu faktu, że te wspólne wartości ponownie znalazły się w niebezpieczeństwie także na Zachodzie, należy – cytując Karola Marksa – zwołać głośno: „Demokraci wszystkich krajów, łączcie się!”. Czy to w Rosji lub Białorusi, czy na Kubie, w Turcji albo Iranie: we wszystkich tych krajach społeczeństwo obywatelskie, które podziela te wartości, potrzebuje naszego wsparcia. Demokracji nie da się wyeksportować, ale możemy i musimy pomóc tym, którzy opowiadają się za tymi wartościami w swoich krajach. I dlatego powinniśmy także usprawnić w tym celu swoje własne mechanizmy.